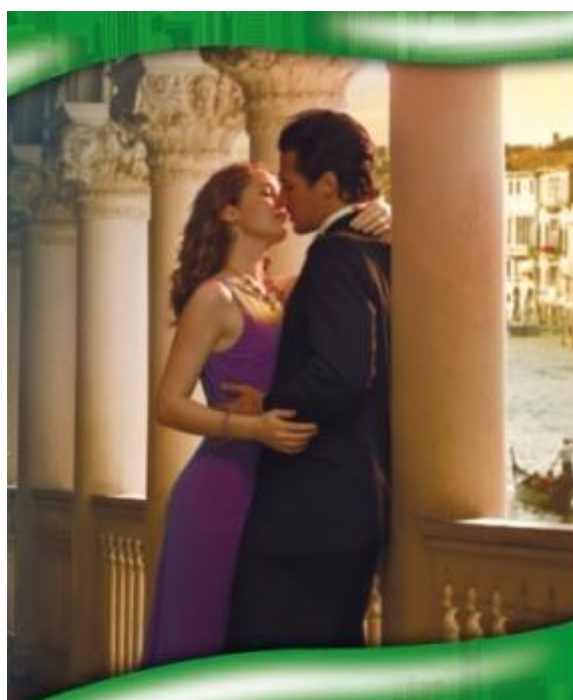




***Carole Mortimer***



***Wenecka maskarada***

# PROLOG

- Codziennie od ponad miesiąca uprawiam dziki i szalony seks z moim trenerem tenisa.

- Co takiego? - Dani ze zdumieniem skierowała wzrok na Eleni.

Przyjaciółki właśnie dekorowały wnętrze wiejskiego domu, w którym Eleni zamierzała zamieszkać z Bradem natychmiast po zaplanowanym na Gwiazdkę ślubie. Do uroczystości pozostał zaledwie tydzień, więc nie było czasu do stracenia. Jako projektantka wnętrz, Dani, przez ostatni miesiąc pomagała Bradowi i Eleni wybrać odpowiednie meble i ozdoby do przestronnego domu. Było oczywiste, że już w niezbyt odległej przyszłości pojawią się w nim dzieci.

- Zaraz, zaraz. - Dani podejrzliwie zmrużyła oczy. - Przecież nie uczysz się grać w tenisa.

- Zgadza się. - Eleni, prześliczna weneckanka, roześmiała się na widok zdezorientowanej miny Dani. - Ale wreszcie przyciągnęłam twoją uwagę. - Uśmiechnęła się pobłażliwie. - Mówię do ciebie od dziesięciu minut, ale dam sobie rękę uciąć, że nie usłyszałaś ani jednego słowa!

- Wybacz, Eleni. - Dani zrobiła skruszoną minę.

Naprawdę starała się, żeby przyjaciółka nie dostrzegła jej rozkojarzenia, ale Eleni nie dało się wyprowadzić w pole. Zbyt długo się znały.

Poznały się jako czternastolatki, kiedy Eleni pojawiła się w szkole z internatem, do której uczęszczała Dani. Brat Eleni, Niccolo, głowa rodziny D'Alessandro, postanowił wyekspediować siostrę do Wielkiej Brytanii, żeby tam podreperowała swój angielski. Dziewczynki zaprzyjaźniły się tak bardzo, że po powrocie do Włoch Eleni błagała brata, aby pozwolił jej uczyć się w tej samej szkole jeszcze przez cztery końcowe lata. Niestety, jej nadzieje okazały się płonne...

Dani wzdrygnęła się na wspomnienie pierwszego spotkania z Niccolem D'Alessandro. Tamtego dnia Eleni uparła się, żeby brat zabrał je na lunch, bo ogromnie pragnęła przedstawić mu przyjaciółkę od serca. Dani doskonale pamiętała, jak bardzo onieśmielona czuła się przy tym Włochu.

Dwudziestosiedmioletni Niccolo, który od czterech lat kierował sprawami bogatej rodziny bankierów, okazał się wysokim, świetnie zbudowanym brunetem w pierwszorzędnym skrojonym garniturze. Jego długie włosy sięgały karku i co pewien czas musiał je odgarniać z czoła, by nie wpadały mu do oczu. Miał mocno zaciśnięte, stanowcze usta i sprawiał wrażenie, jakby rzadko się uśmiechał.

Niccolo stanowczo odmówił posyłania siostry do jakiegokolwiek angielskiej szkoły, a zdanie zmienił dopiero wtedy, gdy Eleni skończyła osiemnaście lat i zapragnęła studiować na uniwersytecie w Londynie.

- Problemy z facetem? - spytała Eleni domyślnie.

Dani pokręciła głową, wyrwana ze wspomnień o pierwszym spotkaniu z Niccolem. Od tamtej pory minęło już prawie dziesięć lat.

- Nie takie, o jakich pewnie myślisz - westchnęła.

Eleni wzruszyła szczupłymi ramionami i uważnie przyjrzała się przyjaciółce.

- Niech zgadnę. Albo masz faceta i nie możesz dojść z nim do ładu, albo go nie masz, a chciałabyś mieć.

- Już raz byłam z jednym związana, zapomniałaś? - mruknęła niechętnie Dani.

- W wypadku Philipa mówienie o związku to gruba przesada - oświadczyła Eleni z lekceważeniem w głosie.

- Byliśmy małżeństwem!

- Tylko na papierze. - Eleni pokiwała głową, przekonana o swojej opinii. - Tak naprawdę obie wiemy, że było po wszystkim jeszcze przed końcem waszego miodowego miesiąca.

Dani w duchu przyznała jej rację. To małżeństwo było pomyłką stulecia.

Philip wyglądał jak grecki bóg, do tego uroczy, wrażliwy i dowcipny. Nic nie zapowiadało katastrofy. Po wystawnym weselu wyjechali w podróż poślubną i to właśnie podczas miodowego miesiąca Philip pokazał swoją prawdziwą twarz upiornego zazdrośnika i potwora nie do wytrzymania. Oskarżał Dani o flirtowanie z każdym napotkanym mężczyzną, poczynawszy od podstarzałego portiera w hotelu, a skończywszy na kelnerze z florenckiej restauracji, gdzie jedli kolację.

To, co się wydarzyło w hotelowym apartamencie zaledwie po kilku dniach, było wręcz niemożliwe do ogarnięcia. Dani nawet nie zamierzała przypominać sobie dantejskich scen, które się wówczas rozegrały. Dość powiedzieć, że wrócili z wyjazdu osobno, a Dani niemal natychmiast złożyła wniosek rozwodowy i odtąd trzymała się z dala od mężczyzn. Poprzysięgła sobie, że nigdy więcej nie da się uwikłać w żaden romantyczny związek.

- Nie mam faceta - odparła.

- Zatem najwyższa pora, abyś sobie jakiegoś znalazła - poradziła jej Eleni, od roku zaręczona z Bradem. - Nie wszyscy są tak beznadziejni jak Philip.

- W tym sęk, że wcale nie jestem tego pewna. - Dani ponownie westchnęła. - I nie zamierzam spotykać się z żadnym facetem, dopóki nie zyskam pewności. W każdym razie, nie zwiążę się z nikim z własnego wyboru - dodała natychmiast.

Jak zwykle zapomniała o swoim szalonym dziadku i jego idiotycznym pomysłe! Jaki normalny człowiek zamieszcza w testamencie tak dziwną klauzulę? Staruszek dobitnie podkreślił, że jeśli wnuczka nie spełni jego warunku, wówczas jej rodzice stracą Wiverley Hall, dom w Gloucestershire, gdzie ojciec Dani od lat cieszył się renomą pierwszorzędnego trenera koni wyścigowych.

Eleni uniosła ciemne brwi.

- Twoje ostatnie słowa zabrzmiały co najmniej intrygująco...

Dani otrząsnęła się z myśli. Miała twardy orzech do zgryzienia, ale póki co jej wysportowany dziadek szczęśliwie cieszył się świetnym zdrowiem.

- Nieszczególnie - zbagatelizowała sprawę. - Powiedz mi lepiej, jak ci idą przygotowania do przyjęcia weselnego?

- O, nie, Daniello Bell - zaprotestowała Eleni. - Nie uda ci się zmienić tematu, chcę znać całą prawdę. - Jej oczy błyszczały z ciekawości.

Dani mimowolnie się uśmiechnęła. Przed jej włoską przyjaciółką nie dało się ukryć absolutnie niczego. Po krótkim namyśle doszła do wniosku, że nie musi robić tajemnicy z tej sprawy, zresztą już od dawna pragnęła się komuś zwierzyć.

- Pamiętasz dziadka Bella? - spytała z westchnieniem.

- Jak mogłabym go zapomnieć? - prychnęła Eleni. - Spotkałam go na twoim ślubie, rzecz jasna, i jeszcze raz wcześniej, kiedy przyjechałam na weekend do domu twoich rodziców. Twój dziadek jest jeszcze bardziej niereformowalny niż Niccolo, którego zdaniem dzieci i ryby głosu nie mają. Nie rozumiem, jak twoja biedna mama wytrzymuje z nim od tylu lat.

Dani pokręciła głową.

- Sama się temu dziwię. Moim zdaniem to tyran, ogarnięty obsesją kontrolowania wszystkich i wszystkiego - przyznała z niesmakiem w głosie. - Widzisz, tak naprawdę to moi rodzice mieszkają z dziadkiem, a nie on z nimi. Jest właścicielem Wiverley Hall.

- Więc dlatego twoja mama musi go znosić - pojęła Eleni natychmiast.

- Właśnie dlatego - przytaknęła Dani. - A dziadek nigdy nie krył niezadowolenia z faktu, że ma tylko jednego wnuka, a raczej wnuczkę, czyli mnie.

- Jak może być niezadowolony z ciebie? - zirytowała się Eleni. - Jesteś wspaniała, i do tego taka śliczna! Zawsze marzyłam o tym, żeby być drobnym rudzielcem. Pamiętasz, jak pięć lat temu przefarbowałam włosy na rudo, żeby upodobnić się do ciebie? - Zachichotała jak pensjonarka. - Niewiele brakowało, a Niccolo ogoliłby mi głowę na zero i odesłał do domu najbliższym samolotem!

Dani doskonale pamiętała tamtą wizytę Niccola w Anglii, a także oskarżycielskie spojrzenie, które jej posłał na widok rudych włosów siostry.

- I do tego zazdrościłam ci tych niesamowitych, zielonych oczu - kontynuowała rozmarzona Eleni. - A w dodatku zostałam jedną z najbardziej wziętych projektantek wewnątrz w Londynie.

- Głównie dzięki tobie i naszym wspólnym przyjaciołom, którzy zechcieli mnie zatrudnić - zauważyła Dani samokrytycznie.

- To bez znaczenia, twój dziadek powinien być dumny z ciebie i z twoich osiągnięć.

Dani nie przestawała się uśmiechać, wzruszona emocjonalnym zaangażowaniem przyjaciółki.

- Ponieważ moja mama nie mogła już urodzić żadnych dzieci po mnie, sprawa męskiego dziedzica rozwiązała się samoistnie.

- Jakiego dziedzica? - zbulwersowała się Eleni. - Przecież twój dziadek jest tylko właścicielem majątku ziemskiego, nie szlachcicem ani tym bardziej arystokratą!

Eleni wywodziła się z wyższych sfer, więc świetnie wiedziała, co mówi. Dani uśmiechnęła się smutno.

- Dla dziadka Bella to jedno i to samo. Tysiące razy słyszałam, jak powtarzał, że ziemia to bogactwo. Poza tym nigdy nie krył rozczarowania faktem, że nie ma więcej wnuków. Kiedy mój ślub z Philipem zakończył się rozwodem, a na domiar złego nie urodziłam dziecka, omal nie dostał zawału!

- Czy on wie, dlaczego musieliście się rozwieść?

- A czy wyobrażasz sobie, że ktoś z rodziny podjąłby się wyjaśnienia dziadkowi, na czym polega problem Philipa?

Dziadek dobiegał dziewięćdziesiątki i miał utarte poglądy na życie. Patologiczna zazdrość Philipa i jego gwałtowne zachowanie po ślubie z Dani byłyby dla staruszka niezbitym dowodem na to, że wszystkiemu jest winne równouprawienie.

- Przecież wasze małżeństwo nie rozpadło się z twojej winy. - Eleni uściśniła dłoń przyjaciółki. - Chyba masz tego świadomość, prawda? Pytam, bo po rozwodzie zupełnie przestałaś spotykać się z mężczyznami, i nie wiem, co o tym myśleć.

W zwykłych okolicznościach sytuacja byłaby oczywista - po śmierci dziadka ojciec Dani w naturalny sposób dziedziczyłby Wiverley Hall oraz stajnie. Niestety, staruszek zdecydował inaczej.

- Tata odziedziczy Wiverley Hall oraz stajnie Wiverley tylko pod warunkiem, że jeszcze przed śmiercią dziadka urodzę dziedzica majątku, a przynajmniej będę w widocznej ciąży. - Dani skrzywiła się na wspomnienie warunków klauzuli, którą dziadek niedawno umieścił w testamencie, o czym natychmiast poinformował rodzinę. - W przeciwnym razie majątek zostanie sprzedany, a pieniądze przekazane instytucjom dobroczynnym.

Zaszokowana Eleni wstrzymała oddech z wrażenia.

- Przecież to... makiaweliczny pomysł!

- W rzeczy samej - przytaknęła Dani, zadowolona, że wreszcie zdobyła się na rozmowę o tym z kimś spoza rodziny.



Jej rodzice przeżyli podobny wstrząs tydzień temu, kiedy Daniel Bell wezwał ich i poinformował o zmianach w testamencie.

Jak trafnie zauważyła Eleni, Dani trzymała się z dala od mężczyzn, więc ciąża nie wchodziła w grę, przynajmniej w najbliższej przyszłości.

Zgodnie z przewidywaniami Dani, jej rodzice całkowicie zignorowali nowy pomysł dziadka i poradzili córce, żeby również nie zaprzętała sobie nim głowy. Dodali, że w stosownym czasie po prostu przeniosą konie w inne miejsce.

Dani wiedziała jednak, że to nie będzie takie proste, bo staruszek trzymał kościstą rękę także na kontach bankowych rodziny.

Eleni pokręciła głową.

- Czyli jego zdaniem powinnaś znowu wyjść za mąż?

- Nie mam zamiaru wiązać się z nikim na stałe, o czym doskonale wiesz - burknęła Dani.

- Ale posłuchaj...

- Nigdy więcej nie narażę się na takie upokorzenie - obwieściła z naciskiem. - Jesteś szczęśliwa z Bradem, widzę to doskonale, i wiem, że ludzie mogą stworzyć udany związek - dodała taktownie. - Ale dziadek nie nalega na mój ślub, zależy mu wyłącznie na dziedzicu rodziny Bellów.

- To nie mieści się w głowie. - Eleni nadal wydawała się oszołomiona. - A ja jeszcze rok temu sądziłam, że Niccolo to ksenofob, bo nie akceptuje mojego związku z Anglikiem. Twój dziadek jednak zachowuje się jeszcze gorzej - całkiem jakby żył w epoce kamienia łupanego!

Dani pamiętała sprzeciw Niccola i jego podejrzenia, że to ona wspiera Eleni w jej uporze. Naturalnie tak nie było, ale Dani nawet nie zamierzała zniżać się do odpierania równie nedorzecznych zarzutów.

- Wiem o tym doskonale, podobnie jak ty - zauważyła Dani.

- Przecież...

- Czy możemy nie rozmawiać już o tym, przynajmniej dzisiaj? - przerwała jej Dani. - Przez cały weekend rozmyślałam wyłącznie o tej sprawie i mam jej po dziurki w nosie.

- Trudno się dziwić. - Eleni zmarszczyła czoło. - Powinnaś była powiedzieć mi o tym wcześniej. To niewiarygodne. Twoi rodzice naprawdę mogą stracić Wiverley Hall i stajnie, jeśli ty nie zajdziesz...

- Eleni, proszę cię, pogadajmy teraz o twoim ślubie! - Dani nagle się wzdrygnęła. - Czy twój brat już przyjechał?

Eleni pokręciła głową, wyczuwając wyraźną niechęć przyjaciółki do spotkania z Niccolem.

- Nie mam pojęcia, dlaczego nigdy się nie zaprzyjaźniliście - powiedziała nieoczekiwanie,

- Oboje jesteśmy zgodni, że im rzadziej się widzimy, tym lepiej. Pewnie dlatego - zauważyła Dani.

- Przecież jesteście dwojgiem ludzi, których kocham najbardziej na świecie, nie licząc Brada, rzecz jasna. Gdy tylko znajdziecie się w tym samym pokoju, od razu wyczuwam narastające między wami napięcie. Czy to nie dziwne? - westchnęła Eleni.

Niccolo D'Alessandro skończył już trzydzieści siedem lat, a Dani miała prawie dwadzieścia cztery. Kiedyś podkochiwała się w nim, nie dało się temu zaprzeczyć, lecz obecnie jej zainteresowanie aroganckim weneccjaninem przerodziło się w niechęć, zresztą odwzajemnioną. Przyczyną antagonizmu był jej silny instynkt samozachowawczy, a także dezaprobata ze strony Niccola, szczególnie wyraźna po krótkotrwałym małżeństwie i szybkim rozwodzie Dani.

Wzruszyła ramionami.

- Po prostu nie przepadamy za sobą - odparła.

- Ale dlaczego? - naciskała coraz bardziej sfrustrowana Eleni. - Wiem, że jestem jego siostrą, ale musisz przyznać, że Niccolo to prawdziwy przystojniak. Która kobieta mogłaby się oprzeć wysokiemu brunetowi z Włoch? Jest fantastyczny, a ty bosko piękna, więc pasujecie do siebie jak ulał...

- To nie zmienia faktu, że przy każdym spotkaniu twój brat zachowuje się tak, jakby miał na mnie uczulenie. Prawda jest taka, że oboje czujemy się przy sobie nie najlepiej. - Dani zerknęła na zegarek. - Na mnie już czas. Jestem umówiona i nie chcę się spóźnić.



- Przecież jeszcze nie opowiedziałam ci o naszych planach na miesiąc miodowy! - zaprotestowała Eleni.

- Na pewno będziesz miała okazję to nadrobić. Muszę lecieć.

- Tylko nie zapomnij o ostatniej przymiarce sukni drużyny! - przypomniała jej przyjaciółka.

- Będę pamiętać - odrzekła Dani cierpliwie i przerzuciła przez ramię pojemną torbę. Była ubrana, tak jak zwykle w pracy, w obcisłe czarne spodnie oraz kaszmirowy, intensywnie zielony sweter, który podkreślał barwę jej oczu. - Ale wątpię, żeby ktokolwiek zwrócił uwagę na moją suknię, gdy pojawisz się w tej swojej kreacji z białej koronki!

- Na przyjęciu weselnym zamierzam przedstawić cię wszystkim moim kuzynom do wzięcia - zapowiedziała Eleni, jakby zupełnie nie usłyszała ostatniej uwagi.

Dani z uśmiechem pokręciła głową.

- Możesz mnie zapoznawać, z kim chcesz, ale gwarantuję ci, że i tak nikt nie wpadnie mi w oko. - Mimo wysiłków nie zdołała ukryć rozżalenia w głosie.

- Jeśli nie wyswatam cię na własnym weselu, to na pewno znajdę ci męża na balu maskowym, który wydam latem!

Dani wiedziała, że Eleni między innymi dlatego zakochała się w tym domu - wystarczyło jedno spojrzenie na rozległy ogród, gęsto porośnięty drzewami i krzewami, żeby podjąć decyzję o zorganizowaniu w sierpniu najprawdziwszej, weneckiej maskarady pod gołym niebem. Eleni wydawała się niemal tak samo przejęta balem maskowym, jak własnym ślubem za tydzień.

- Nie uda ci się to ani teraz, ani latem - oznajmiła Dani chłodno.

- Przecież wszyscy się zakochują podczas weneckich maskarad! - zaprotestowała Eleni. - Ciocia Carlotta opowiadała mi, jak któregoś razu poszła na imprezę kostiumową i, zamaskowana, flirtowała ze swoim mężem, wujkiem Bartolomeo, też w przebraniu. Nie przeszło jej przez myśl, że to może być on!

Dani uśmiechnęła się szeroko.

- Pewnie zrobił wielkie oczy.

- Moim zdaniem oboje byli nieźle zaskoczeni. Założę się, że do czegoś między nimi doszło!

- Eleni, przestań! - zachichotała Dani.

- Sama się przekonasz na przyjęciu w przyszłym roku - ciągnęła przyjaciółka. - Bal maskowy to pretekst, żeby ludzie zachowywali się niestosownie, a potem nie mieli wyrzutów sumienia.

- Nawet twój brat? - spytała Dani z zainteresowaniem.

- No cóż... może akurat nie Niccolo - przyznała Eleni. - Ale do balu pozostało jeszcze wiele miesięcy. Jeśli do tego czasu nie uda ci się rozwiązać problemu, anonimowy wieczór może się okazać dobrym wyjściem.

- Wykluczone. - Dani doskonale wiedziała, co sugeruje Eleni. Jej zdaniem najlepiej byłoby, gdyby dała się uwieść jednemu z mężczyzn na balu, zabawiła z nim dyskretnie w ogrodzie i w rezultacie zaszła w ciążę. - Świetnie wiem, co ci chodzi po głowie, i nigdy mnie do tego nie przekonasz.

- To był tylko luźny pomysł. - Eleni wzruszyła ramionami.

- Luźny i beznadziejny. Och! - Dani zamierzała opuścić dom i wsiąść do czekającego na podjeździe auta, lecz niespodziewanie z całym impetem zderzyła się z jakimś mężczyzną.

Rozcierając obolałą brodę, uświadomiła sobie, że to Niccolo D'Alessandro. Skierował na nią surowe spojrzenie ciemnych oczu, chwycił ją mocno za rękę i stanowczym gestem odsunął od siebie.

- Daniella - wycedził niskim głosem. - Mogłem się tego spodziewać.

Dani zmrużyła oczy, oburzona ironicznym tonem.

- Czego dokładnie mogłeś się spodziewać? - spytała zadziornie, a na jej policzkach wykwitły rumieńce. Wiedziała, że nie wyglądają zbyt korzystnie w zestawieniu z jej jaskraworudymi, prostymi włosami, które sięgały poniżej ramion.

Cóż, przynajmniej nie ulegało już wątpliwości, że Niccolo przyjechał do Anglii na ślub siostry.

Zerknęła na niego spod długich rzęs. Był dojrzałym mężczyzną w kwiecie wieku, miał wyraźne zmarszczki wokół brązowych oczu, ale jego usta były świeże i kształtne, co dodawało mu seksapilu.

Dani przeszło przez myśl, że Niccolo jest niebezpieczny, gdyż bije od niego moc i władczość. Zapewne lubił dominować nad otaczającymi go ludźmi.

Dani postanowiła, że za nic w świecie nie podda się sile jego charakteru. Miała po uszy dominujących mężczyzn, choćby Philipa i dziadka. Nie zamierzała podporządkowywać się nikomu, a zwłaszcza temu aroganckiemu Włochowi.

Odwróciła się na pięcie.

- Mniejsza z tym - burknęła w odpowiedzi na własne pytanie.

- Tak sobie pomyślałam, że Niccolo mógłby wpaść dzisiaj rano i rzucić okiem na dom - wyjaśniła Eleni z wyczuwalnym zakłopotaniem.

Dani doskonale wiedziała, że wcale nie chodziło o dom. Eleni nie traciła nadziei, że w końcu uda się jej pogodzić brata z najlepszą przyjaciółką i tylko dlatego umówiła się z Niccolem akurat na dzisiejszy ranek.

- Eleni, naprawdę na mnie pora - burknęła rozdrażniona Dani.

- Daniello, chyba nie wychodzisz z mojego powodu? - zaczepił ją Niccolo, nie kryjąc sarkazmu.

Dani dumnie uniosła brodę.

- Bynajmniej, i tak zamierzałam już iść - prychnęła i zmarszczyła piegowaty nos.

Niccolo zacisnął usta. Dziesięć lat temu nie rozumiał i nie aprobował sympatii Eleni do niezdarnej Angielki, którą znała zaledwie od niespełna roku. Poza tym ani myślał zgadzać się na to, żeby jego siostra dalej uczyła się w Anglii, razem z nieodpowiedzialną przyjaciółką. Eleni ostatecznie musiała pogodzić się z jego decyzją, ale nie straciła kontaktu z Dani. Co prawda, nie spotykała się z nią osobiście, ale często rozmawiały przez telefon i pisywały do siebie listy.

Potem, w wieku osiemnastu lat, Eleni z nieporównanie większym uporem i determinacją poinformowała brata, że postanowiła studiować na angielskim uniwersytecie, a po wyjeździe od razu spotkała się z Daniellą Bell. Okazało się, że ich przyjaźń przetrwała próbę czasu, a rozłąka tylko wzmocniła łączącą je więź.

Niccolo przekonał się, że Daniella wyrosła na pewną siebie, atrakcyjną kobietę, do tego, zdaniem Eleni, była szalenie popularną dekoratorką wnętrz. Mimo to surowy Włoch nadal nie aprobował Dani jako przyjaciółki swojej siostry. Jego niechęć wzmogła się dwa lata temu, po krótkotrwałym małżeństwie i pośpiesznym rozwodzie Danielli. Zdaniem Niccola, tak pochopne i nieprzemyślane decyzje świadczyły o całkowitej niefrasobliwości niedojrzałej emocjonalnie Angielki.

- Widzimy się później. - Daniella pocałowała Eleni w policzek i chłodno skinęła głową Niccolowi.

- Jak to, Daniello? - spytał z dwuznacznym uśmiechem na ustach. - Nie pocałujesz mnie na pożegnanie?

Popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

- Nie jesteśmy na tyle dobrymi znajomymi, żeby wymieniać pocałunki - burknęła wyniośle i pokręciła głową z niesmakiem.

- Jeszcze nie - przytaknął. - Ale może podczas ślubu zacieśnimy relacje.

Zielone oczy Dani zablęskły gniewem.

- Pozwolę sobie zrezygnować z tej wątpliwej przyjemności - wycedziła kąśliwie.

Niccolo puścił mimo uszu złośliwy chichot siostry.

Świetnie wiedział, że zaimponował Danielli, gdy poznali się prawie dziesięć lat temu. Jej podziw dla niego szybko przerodził się w zauroczenie. Niccolo je zignorował, rzecz jasna, a nawet wręcz odtrącił Dani, gdyż dla dwudziestosiedmioletniego mężczyzny taka szczenięca fascynacja była wyłącznie źródłem utrapienia i irytacji. Odetchnął z ulgą dopiero po kilku latach, gdy wydawało się, że te absurdalne uczucia bezpowrotnie wygasły.

Teraz Niccolo na własne oczy przekonał się, że Daniella dojrzała pod każdym względem, a jej podziw dla niego całkowicie zniknął. Fakt ten powinien być powodem do zadowolenia, a tymczasem budził w nim niepokój.

Jako głowa starej, książęcej rodziny D'Alessandro i dyrektor D'Alessandro Banking, Niccolo był przyzwyczajony do sprawowania władzy i egzekwowania posłuszeństwa. Jego prywatne potrzeby w pałacu D'Alessandro zaspokajano szybko i bez szemrania, zwykle nim jeszcze zdążył wydać odpowiednie polecenie. Z całą pewnością

nikt nie miał odwagi przeciwstawić mu się i odpowiadać tak buńczucznie jak Daniella Bell.

- Perspektywa całowania się z tobą jest dla mnie równie nieprzyjemna, jak dla ciebie - odciął się zgryźliwie.

- Dobrze wiedzieć, że zgadzamy się przynajmniej pod jednym względem - warknęła Daniella, a następnie odwróciła się na pięcie i odeszła szybkim krokiem.

- Niccolo, dlaczego to robisz? - spytała łagodnie Eleni, kiedy zostali sami.

Wyrwany z zadumy Niccolo skierował wzrok na siostrę.

- A co takiego robię? - zdumiał się.

- Zachowujesz się jak nadęty weneccjanin! - wyrzuciła z siebie oskarżycielskim tonem.

- Eleni, przecież ja jestem nadętym weneccjaninem - westchnął.

- Zauważyłam, ale to nie znaczy, że musisz bezustannie tego dowodzić! - Wpatrywała się w niego ponuro.

Niccolo powoli pokręcił głową.

- Obawiam się, że twoja przyjaciółka wyzwała we mnie najgorsze instynkty - przyznał szczerze.

- A ty masz na nią taki sam wpływ, niestety! - Eleni zmarszczyła brwi.

Niccolo nieszczęśliwie się przejął jej słowami.

- W takim razie wszyscy jesteśmy zgodni, że Daniella powinna trzymać się ode mnie z daleka, a ja od niej.

- Chyba tak - zgodziła się Eleni.

- Rozchmurz się - pocieszył ją. - Przecież po twoim ślubie już nie będę miał okazji do spotykania się z Daniellą.

- A co z moim balem maskowym latem? - zaprotestowała. - Wtedy na pewno na siebie wpadniecie.

Niccolo podrapał się po policzku. Już wcześniej postanowił dowiedzieć się, którym z zamaskowanych gości będzie Daniella Bell, żeby w trakcie przyjęcia unikać jej jak ognia!

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

## *Osiem miesięcy później...*

Spocona i przejęta dramatycznym spóźnieniem na maskaradę u Eleni, Dani z trudem wpełznąła się do taksówki. Było już dobrze po dziesiątej, ale ze względu na obowiązki zawodowe dopiero teraz zdołała wyruszyć na przyjęcie. Wyglądało na to, że wszystko sprzysięgło się przeciwko niej, gdyż wieczór był wyjątkowo upalny, a złocista suknia z grubego aksamitu ważyła chyba tonę i nie należała do specjalnie wygodnych, głównie ze względu na szerokie obręcze, które podtrzymywały obszerną spódnicę.

Poirytowana Dani nie miała pojęcia, jak dwa i pół wieku temu kobiety były w stanie poruszać się w tak straszliwie niewygodnych strojach, o zasiadaniu do uroczystych posiłków nie wspominając.

Po dotarciu na miejsce przekazała pelerynę Jamesonowi, który pełnił obowiązki kamerdynera, i stanęła przed lustrem w holu, żeby rzucić na siebie okiem. Złota maska zasłaniała jej twarz od brwi do górnej wargi, a rude włosy były posypane białym pudrem, zgodnie z obowiązującą przed wiekami modą. Ogromny dekolt złocistej sukni uwydatniał jędrne i gładkie piersi, dodatkowo podtrzymywane przez sztywny gorset, który wcinał się w talię Dani tak mocno, że z trudem chwyciła powietrze. Kompletu dopełniały wąskie złote pantofelki.

Dani przyjrzała się sobie krytycznie i doszła do wniosku, że nie ma się czego wstydić. Mogła z uniesionym czołem spojrzeć w oczy innym gościom kręcącym się po romantycznie oświetlonym ogrodzie, w którym przygrywała kameralna orkiestra.

Eleni zadzwoniła do niej wczoraj, żeby opowiedzieć o zaplanowanym balu. Ogród miały oświetlać wyłącznie lampiony oraz sznury kolorowych światełek na drzewach i krzewach, Dani nie spodziewała się jednak, że efekt będzie tak widowiskowy. Z szeroko otwartymi oczyma szła do ogrodu różanego, gdzie zgodnie z zapewnieniami kamerdynera przebywali Brad oraz Eleni.

Na przyjęciu zjawily się ponad dwie setki gości w niesłychanie wymyślnych strojach i maskach. Szczególnie rzucały się w oczy przebrania krewnych Eleni ze



słyszanej z karnawałowych tradycji Wenecji. Otoczenie wydawało się nierzeczywiste, zupełnie jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszyscy nagle przenieśli się w dawno minione czasy.

Dani od razu zorientowała się, że w mrocznych alejkach roi się od flirtujących par, więc pośpiesznie przeszła do ogrodu różanego. Na szczęście nigdzie po drodze nie zauważyła okropnego brata Eleni, którego nie widziała od ślubu Eleni i Brada. Nawet wtedy nie zamienili ani jednego słowa, zgodnie ignorując się nawzajem.

- To ty, Dani? - powitała ją ciepło Eleni, gdy tylko znalazły się obok siebie.

Była ubrana w czerwony kostium z epoki georgiańskiej, a twarz ukrywała za srebrną maską.

- Nie powinnaś mnie rozpoznać - obruszyła się Dani.

- Och, jakiś czas temu rozmawialiśmy już o naszych przebraniach, nie pamiętasz?

- przypomniała jej Eleni, a Dani musnęła ustami policzek Brada, przebranego w strój księcia Wellingtona.

Dani z pewnym opóźnieniem skojarzyła, że faktycznie, przed laty leżała z Eleni pod dębem w parku okalającym szkołę i obie snuły marzenia o romantycznym życiu w osiemnastym wieku, pełnym szlachetnych i dzielnych mężczyzn, których nie brakowało w historycznych romansach. Dopiero po mniej więcej godzinie wzdychania do tych idealnych bohaterów nastolatki uświadomiły sobie, że w tak zamierzchłej przeszłości nie istniały instalacje wodociągowe ani telefony. W takiej sytuacji doszły do wniosku, że jednak obecne czasy są lepsze. To właśnie podczas tamtej rozmowy dziewczyny szczegółowo opisały suknie, o których marzyły.

- Obie wyglądacie bardzo pięknie - oznajmił Brad uprzejmie.

W niczym nie przypominał mrocznych, niemal diabolicznych bohaterów, nad którymi niegdyś rozplywały się Dani i Eleni, gdyż natura obdarzyła go złocistą czupryną i niebieskimi oczami, a także pogodnym, nieskomplikowanym charakterem, mimo to jednak Eleni była z nim naprawdę szczęśliwa.

- Powiedzcie mi tylko, moi drodzy, za kogo przebrał się Niccolo, żebym mogła uniknąć spotkania z nim - poprosiła Dani.

- Jest...

- Pomyśl o historii rodziny D'Alessandro, a od razu go rozpoznasz - przerwała mężowi Eleni. - Widzisz tych przystojniaków przy barze? - Wskazała brodą pięciu mężczyzn, którzy śmiali się i gawędzili, sącząc szampana. - Każdy z nich nosi nazwisko D'Alessandro. Poznałaś ich wszystkich na moim ślubie i jestem pewna, że nie oprze ci się żaden z nich, jeśli mnie dobrze rozumiesz.

- Bardzo zabawne - burknęła Dani i posłała przyjaciółce ostrzegawcze spojrzenie.

Po chwili odeszła do innych gości, spacerujących po alejkach. Doskonale wiedziała, co Eleni ma na myśli. Minęło osiem miesięcy od ich rozmowy o testamencie dziadka, a Dani ani na jotę nie zbliżyła się do rozwiązania zaistniałego problemu.

Musiała jednak przyznać, że mężczyźni w rodzinie D'Alessandro faktycznie prezentowali się doskonale, ciemnowłosi, bardzo wysocy i muskularni. W zasadzie każdy z nich mógł być Niccolem.

Jeden był przebrany za arystokratę, drugi za księdza, trzeci za gondoliera. Czwarty wybrał ubiór dziewiętnastowiecznego żołnierza z Włoch, a piąty włożył strój z okresu regencji.

Ciekawe, co takiego miała na myśli Eleni, mówiąc o historii rodziny D'Alessandro...

- Szampana?

Odwróciła się do pirata, który wpatrywał się w nią uważnie. Czyżby był to jeszcze jeden z licznych kuzynów Eleni? Mężczyzna miał włosy związane na karku czarną wstążką, a twarz ukrytą za maską tego samego koloru. Dani widziała tylko jego oczy, usta i brodę. Czarne, obcisłe spodnie wsunął do czarnych buciorów z cholewami, w talii przepasał się czarną szarfą, a spod długiego kaftana z czarnej skóry wystawała luźna, biała koszula.

- Szampana? - powtórzył chrapliwie i podsunął jej jeden z dwóch kieliszków, które trzymał w dłoniach.

Dani z wysiłkiem przełknęła ślinę, ani na sekundę nie odrywając wzroku od nieznanego. Musiała przyznać, że wydawał się groźny, a to oznaczało, że z pewnością nosił nazwisko D'Alessandro!

Jeszcze dziesięć minut temu Niccolo uważał, że wieczór jest wyjątkowo nudny. Rozmowy stawały się coraz głośniejsze, butelek szampana ubywało w błyskawicznym tempie, ludzie śmiali się zbyt donośnie, a flirty kwitły w najlepsze. Jak się można było spodziewać, coraz więcej par znikało w ciemnościach ogrodu.

Niccolo nigdy nie przepadał za weneckimi maskaradami, a już z całą pewnością nie zamierzał dać się zwabić w krzaki żadnej kobiecie, choć tego wieczoru niejedna usiłowała na niego zapolować.

Z uwagą wypatrywał Danielli Bell. Co prawda, wcześniej miał zamiar jej unikać, ale zmienił zdanie i postanowił się z nią podrażnić. W końcu o dziesiątej uznał, że albo w ogóle nie przyszła, albo przegapił ją gdzieś w tłumie. Czas dłużył mu się do tego stopnia, że Niccolo miał ochotę zabrać butelkę szampana i zaszyć się samotnie w oranżerii Eleni.

Zmienił zdanie dopiero na widok kobiety w złotej sukni, z przypudrowanymi na biało włosami i złocistym wachlarzem w szczupłej dłoni. Nieznajoma sprawiała wrażenie zagubionej i wyobcowanej w tłumie gości, który kłębił się wokół niej. Niccolo doskonale znał to uczucie i potrafił zrozumieć sytuację kobiety, która go zaintrygowała. Jako głowa rodziny D'Alessandro i szef wielkiego konsorcjum bankowego musiał z konieczności trzymać się na dystans i separować od otoczenia. Fakt, że nie znalazł jeszcze odpowiedniej kandydatki na żonę, tylko pogłębiał jego rezerwę.

Nagle, z niewiadomych przyczyn, wydało mu się, że spotkanie z nieznajomą w złocistym stroju może odmienić nie tylko ten wieczór, lecz również życie. Szybko sięgnął więc po dwa kieliszki szampana i ruszył prosto ku niej, chcąc uprzedzić innych mężczyzn.

Z bliska okazała się jeszcze bardziej fascynująca. W słabo oświetlonym ogrodzie nie widział dobrze koloru jej oczu, ale z jakiegoś powodu był przekonany, że są niebieskie. Idealnie ukształtowane usta kobiety wydały mu się ogromnie erotyczne, a pieprzyk nad górną wargą dodawał jej urodzie pikanterii. Niccolo przypuszczał, że włosy pod warstwą talku są intensywnie złociste.

Dani przestąpiła z nogi na nogę, nieco zakłopotana spojrzeniem nieznajomego. Wahala się, czy w jakikolwiek sposób go zachęcać, a przyjęcie od niego kieliszka szampana byłoby jawnym przyzwoleniem na flirt. Pomyślała jednak, że jej figlarna

przyjaciółka Eleni nie miałyby żadnych wątpliwości, i postanowiła machnąć ręką na zastrzeżenia.

- Dziękuję. - Z wdzięcznością przyjęła kieliszek od pirata, a gdy mimowolnie musnęła jego długie, szczupłe palce, po jej plecach nieoczekiwanie przebiegł dreszcz.

- Nasza gospodyni surowo zabroniła nam przedstawiać się z imienia, a tym bardziej z nazwiska - zauważył z szelmowskim uśmiechem pirat. - Jeśli więc pozwolisz, moja piękna, chciałbym nazywać cię Belladonną.

Mówił niskim, seksownym głosem. Dani nagle uświadomiła sobie, że ten atrakcyjny nieznajomy subtelnie ją uwodzi, a co gorsza, ona nie ma nic przeciwko temu.

- Czyżbym była aż tak trująca? - spytała przekornie.

Jego zęby zabłyśły bielą, gdy uśmiechnął się z aprobatą.

- Jesteś aż tak piękna, moja mała - sprostował. - Najpiękniejsza w świecie.

Dani zarumieniła się, zakłopotana nieoczekiwanym komplementem.

- A skąd pan to wie, panie piracie?

- Naprawdę mam ci to powiedzieć, ślicznotko?

To wcale nie było subtelne uwodzenie, tylko błyskawiczny podryw! Jak to możliwe, że bawiła się przy tym, jak nigdy dotąd?

- Chętnie posłucham - odparła kuszącym głosem.

- Twoja skóra jest niczym biały atłas, usta masz stworzone do całowania, a twoje piersi...

- Wydaje mi się, że na tym powinniśmy poprzestać! - przerwała mu pośpiesznie, gdyż zakręciło się jej w głowie od nadmiaru komplementów.

- Może na razie... - Pochylił lekko głowę. - Czy zechciałabyś zatańczyć, moja piękna?

Czy miała na to ochotę?

Perspektywa wydawała się Dani kusząca, ale najbardziej interesowało ją, kim właściwie był ten człowiek? Jego ciemne włosy, śniada skóra i ledwie słyszalny obcy akcent dowodziły, że należał do rodziny D'Alessandro. A jeśli to był Niccolò D'Alessandro we własnej osobie? Aż strach pomyśleć...

Nie, to na pewno nie on, pomyślała z ulgą, zerknąwszy na innych panów z tego rodu. Do obserwowanej przez nią piątki dołączył szósty jegomość, jeszcze wyższy od pozostałych i ubrany z większym przepychem. Towarzyszyła mu aura dostojności i buty, podobnie jak bratu Eleni.

Dani lekko się odprężyła i uspokojona ponownie spojrzała na pirata u swojego boku.

- A ja? Jak mam się do pana zwracać?

- A jak chciałabyś się do mnie zwracać, najpiękniejsza? - zamruczał.

Po plecach Dani przebiegły rozkoszne ciarki. Przyszło jej do głowy, że cudownie było wysłuchiwać komplementów nieznanego mężczyzny. Nic dziwnego, że weneckie bale cieszyły się taką popularnością!

Zwilżyła wargi końcem języka.

- Powiedz mi, Bella, co ci chodzi po urodziwej główce? Tej nocy mogę być kimkolwiek zechcesz.

- Morgan - odparła i odetchnęła głęboko. - Chciałabym nazywać pana Morgan.

- Na cześć pirata Henry'ego Morgana? - domyślił się i skinął głową z aprobatą. - Podoba mi się.

Dani zerknęła na niego z ukosa.

- Wydaje mi się, że jest pan krewnym Eleni...

Pirat roześmiał się w odpowiedzi.

- Nie przedstawię się - oznajmił stanowczo. - I nie wyjawię ci żadnych informacji o sobie, takie są zasady. A teraz powiedz szybko, czy ze mną zatańczysz. A może raczej wolałabyś udać się na przechadzkę po ogrodzie?

Dani przyjrzała się kilkunastu parom, kręcącym się po prowizorycznym parkiecie przed orkiestrą kameralną. Miała ochotę przytulić się do nieznanego, objąć go w pasie, ale ogarnęły ją wątpliwości. Przecież nigdy dotąd nie zachowywała się tak nierozważnie jak tego wieczoru.

- Chyba wolałabym iść na spacer - postanowiła ostatecznie i oddała piratowi pusty kieliszek, który odstawił na tacę przechodzącego obok kelnera, po czym wziął Dani za

rękę, którą położył sobie w zgięciu łokcia. Już po chwili wędrowali niespiesznie po słabo oświetlonych lampionami ścieżkach.

Niccolo doskonale wyczuwał, że jego Belladonna tylko czeka na sposobność, żeby uwolnić rękę, więc na wszelki wypadek położył na jej palcach drugą dłoń.

Nie przypominał sobie, żeby kiedykolwiek doświadczył tak nagłej fascynacji kobietą. Przytłumione światło i cicha, romantyczna muzyka miały niewątpliwy wpływ na czarowny nastrój, niemniej Niccolo wiedział, że najbardziej zauroczyła go intrygująca aura tajemniczości towarzysząca nieznajomej.

Po raz pierwszy czuł się tak, jak powinien czuć się zupełnie wolny człowiek. Tutaj nie musiał być groźnym i powszechnie szanowanym Niccolem D'Alessandro. Anonimowość pozwalała mu zachowywać się śmieiej niż zwykle i bez tradycyjnej rezerwy, a na dodatek wiedział już, jak daleko pragnął się posunąć w tej nieoczekiwanej odwadze... Eleni z pewnością zdradziłaby mu, kim jest jego Belladonna, lecz on wcale nie chciał tego wiedzieć, wolał delectować się każdym nowym odkryciem.

Skierował wzrok na kobietę, wyczuwając lekkie drżenie jej palców.

- Zimno ci, ślicznotko? - spytał łagodnie.

Uśmiechnęła się enigmatycznie..

- Ani trochę - odparła stanowczo.

Jak mogłoby być jej zimno przy takim mężczyźnie, w takiej sytuacji? Była wręcz rozpalona!

Niccolo nie miał jednak wątpliwości, że przeszył ją dreszcz.

- Nie oszukuj, moja mała, przecież i tak znam prawdę. Zimno ci! - powtórzył.

- Może trochę... - przyznała niechętnie.

Zatrzymał wzrok na jej pełnych, lekko rozchylonych ustach, gdy podniosła ku niemu uroczo zarumienioną buzię. Miękkość jej warg była tak nieodparta, że nie miał już siły dłużej się powstrzymywać. Pochylił głowę i pocałował ją.

Smakowała szampanem i miodem, i była tak rozkoszna, jak to sobie wyobrażał. Przytulił ją mocno, delectując się pocałunkiem oraz pożądaniem, które go przeszyło, kiedy przytulał do siebie jej smukłe ciało.



Dani kręciło się w głowie i ani przez moment nie zamierzała się bronić. Marzyła o tym, by podporządkować się mężczyźnie i zapomnieć o całym świecie. Pragnęła tego człowieka, a w dodatku świetnie wyczuwała, że on również jej pragnie.

Wcześniejsza niechęć Niccola do nieznanym par, które znikają jedna po drugiej w ciemnościach ogrodu, wyparowała bez śladu. Teraz świetnie rozumiał ich potrzebę skrytości.

- Chyba powinniśmy przejść do jakiegoś bardziej odosobnionego miejsca - wychrypiął. - Tak będzie lepiej, prawda?

Dani wahała się tylko przez ułamek sekundy.

- Tak - szepnęła niemal niedosłyszalnie.

Niccolo zacisnął palce na jej dłoni i pociągnął ją delikatnie w stronę domu siostry.

Gdy szli, Dani przyszło do głowy, że jutro, pojutrze i do końca życia będzie miała mnóstwo czasu na rozsądne zachowanie. Teraz wcale nie miała ochoty być ostrożną i emocjonalnie pokiereszowaną rozwódką.

Jej katastrofalne małżeństwo z Philipem sprawiło, że nabrała dystansu do mężczyzn i czuła strach przez zaangażowaniem się w nowy związek. Jak kiedyś zauważyła Eleni, od rozwodu sprzed dwóch i pół roku w jej życiu nie pojawił się żaden partner. Po rozstaniu z mężem zwątpiła we własną atrakcyjność, a tymczasem ten pirat uważał ją za ponętą kobietę, pragnął jej. Czuła się wspaniale jako przedmiot pożądania, jeśli nie miłości.

- Nie zamierzam zrobić nic, czego byś nie chciała - zapowiedział Niccolo, jakby wyczuwając wątpliwości Dani.

W milczeniu ruszyła za nim.

Przez życie Niccola przewinęło się wiele kobiet. Niektóre z nich były jego kochankami nawet przez kilka miesięcy, ale przy żadnej nie czuł tak przemożnej potrzeby bliskości.

Przylegająca do domu Eleni oranżeria tonęła w ciemnościach, kiedy Niccolo otworzył drzwi i przepuścił Dani, po czym minął próg i starannie zamknął drzwi na zamek, żeby odgrodzić się od zgiełku. Teraz do środka przenikały jedynie przytłumione

dźwięki muzyki. Niccolo wyciągnął rękę do włącznika światła, lecz Dani delikatnie chwyciła go za przegub.

- Nie trzeba - wyszeptała. - Tak będzie bardziej nastrojowo.

W głębi duszy czuła, że jaskrawe światło rozwiałoby aurę tajemniczości wieczoru, a ona sama nie umiałaby zdobyć się na to, na co była gotowa w półmroku. Niekontrolowana i nieuzasadniona zazdrość Philipa rozbudziła w niej długotrwały lęk przed fizycznym zbliżeniem, więc Dani była pewna, że tylko całkowita anonimowość doda jej odwagi.

Powoli zagłębiali się w gęstwinę egzotycznych roślin, niesłychanie pasujących do pirackiego przebrania Niccola.

- Byłaś tu już wcześniej? - spytał, gdy Dani bezbłędnie odnalazła kącik z kanapą i fotelami.

- Raz czy dwa - odparła. Woląła nie odsłaniać się przed nim całkowicie. - Niech pan pamięta, że nie powinniśmy zadawać sobie pytań natury osobistej.

- Nie zapomniałem o tym - mruknął i objął ją w talii, a następnie przyciągnął stanowczo do siebie, żeby złożyć na jej ustach pocałunek.

Dani z rozkoszą poddała się pieszczocie i rozchyliła wargi. Niccolo pieścił ją i głaskał, lecz magia chwili zniemacka prysła, gdy jego dłoń powędrowała do wstążek podtrzymujących maskę Dani.

- Nie! - zaprotestowała rozpaczliwie. Z trudem chwytła powietrze, na jej policzkach wykwitły rumieńce, a oczy dziwnie błyszcząły. - Nie - powtórzyła spokojniej na widok jego pytającego spojrzenia. - Zostańmy w maskach. Tak jest bardziej podniecająco, prawda?

Poruszyła biodrami, a Niccolo odetchnął głęboko i ponownie przywarł wargami do jej ust.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Dani drżała z emocji i niecierpliwości, gdy Niccolo rozpinął zamek błyskawiczny na plecach jej sukni. Opuściła ręce, żeby wykwintna kreacja osunęła się na podłogę. Gdy Dani zsunęła złote pantofelki, pozostało jej tylko pozbyć się niewygodnych obręczy, które tworzyły szkielet sukni. Po chwili stanęła przed Niccolem ubrana wyłącznie w obcisły gorset i dopasowane do niego francuskie szorty w kolorze kremowym.

- Nie, nie zdejmuj tego - wychrypiął, gdy Dani zabrała się do rozpinania dwudziestu haczyków z przodu gorsetu. Nie spuszczać wzroku z jej twarzy, pośpiesznie zrzucił kamizelkę oraz czarną szarfę i stanął tuż przed Daniellą. - Sam to zrobię - wyjaśnił. - Z rozkoszą przekonam się, co tam skrywasz.

Dani przymknęła oczy, poddając się lawinie doznań, która ją zalała, kiedy Niccolo z namaszczeniem rozpinął haczyki, jeden po drugim, a potem pieścił jej piersi tak namiętnie, że ciało Dani pokryły krople potu.

- Jesteś taka piękna... - wyszeptał.

Jednym ruchem wziął ją na ręce i przeniósł na kanapę, po czym szybko rozpiął białą koszulę, spod której wyłoniły się czarne włosy na jego torsie i płaski brzuch. Niecierpliwie i sprawnie rozpiął spodnie, a w tym samym czasie Dani pozbyła się bielizny i spoczęła przed nim zupełnie naga.

Niccolo musiał przyznać, że w blasku księżycy Dani prezentuje się doskonale. Pochylił się, a ona ochoczo zsunęła mu koszulę z ramion i pomogła zdjąć bieliznę. Jej skóra była w dotyku miękka jak aksamit.

- Proszę... - wyszeptała. - Pragnę... ciebie...

Odetchnął i posiadł ją z rozkoszą, która już po paru sekundach przerodziła się w obopólną ekstazę, zakończoną eksplozją namiętności.

Leżeli spleceni w miłosnym uścisku, zadyszani i spoceni, a Dani głaskała długie włosy Niccola, który złożył głowę na jej piersiach. Oboje byli zaspokojeni i wyczerpani. Dani jeszcze nigdy nie doznała czegoś podobnego. Przy tym mężczyźnie odkryła wolność i radość z seksu, na którą nigdy dotąd nie chciała sobie pozwolić.

Przy nim czuła się piękna i wiedziała, że to, co przed chwilą zrobili, ogromnie przypadło mu do gustu. Problem w tym, że jej pirat był kompletnie obcym człowiekiem, zapewne jednym z krewnych Eleni.

Nagle uderzyła ją niedorzeczność tej sytuacji - odpoczywali zupełnie nadzy w oranżerii, choć wokoło kręciły się dwie setki ludzi!

Cóż, pomyślała melancholijnie Dani. Piękne, ekstatyczne szaleństwo dobiegło końca.

- Zasnęłaś? - spytał Niccolo, nieco zaskoczony całkowitym bezruchem i milczeniem kobiety, która jeszcze przed chwilą szalała z pożądania nie mniej niż on.

Ich ubrania leżały rozrzucone na dywanie obok kanapy, a on myślał tylko o tym, że nadal pragnie tej kobiety, nadal chce się z nią kochać, jednak nie tu, w domu siostry, tylko w miejscu, w którym byłiby sobą, bez masek i przebrań.

- Może poszlibyśmy gdzieś razem? - spytał. - Moglibyśmy znaleźć jakiś przytulny hotel na tydzień albo na miesiąc, albo na jeszcze dłużej!

W tym momencie świat korporacji finansowej D'Alessandro Banking wydawał mu się nieistotny, gdyż liczyła się tylko ta dziewczyna. Przynajmniej na pewien czas, dodał w myślach.

- Belladonna...? - mruknął i uniósł głowę, żeby na nią spojrzeć.

Nawet nie zauważył, że nie miał już na twarzy maski, która najwyraźniej się zsunęła, gdy się kochali.

Dani nagle wstrzymała oddech. Jej serce zamarło, a krew zastygła w żyłach.

Nagi mężczyzna nad nią, z którym przed chwilą uprawiała cudowny seks, był jej dobrze znany. Kochała się z Niccolem D'Alessandro!

- Co się stało, *cara mia*? - Zmarszczył brwi z troską. - Nie mów mi, że nagle poczułaś się onieśmielona.

Onieśmielona? Po tym, co wyprawiała? Wielkie nieba.

Wyglądało jednak na to, że Niccolo nie ma pojęcia o jej prawdziwej tożsamości. Z całą pewnością nie flirtowałby tak swobodnie z Dani Bell. Nie uwiódłby jej w blasku księżycy, nie kochałby się z nią z tak intensywną namiętnością.

Pod żadnym pozorem nie mógł się dowiedzieć, kim była!

Poniewczasie Dani przypomniała sobie, że w rodzinie D'Alessandro nie brakowało księży, książąt, a także piratów. Nie chciała, żeby z tych pięknych, ciemnych oczu znikło ciepło, a w jego miejsce pojawiła się pogarda, której niejednokrotnie doświadczała ze strony Niccola. Tylko jak miała się wymknąć, żeby nie zauważył, kim była jego kochanka?

Nerwowo przejechała językiem po wargach.

- Hotel wydaje się dobrym pomysłem - wykrztusiła. - Ale chyba przynajmniej jedno z nas powinno pożegnać się z Eleni albo Bradem.

Myśli przelatywały jej przez głowę. Gdyby Niccolo opuścił oranżerię, ubrałaby się szybko i uciekła przed jego powrotem.

- Tylko tyle? - Wydawał się rozbawiony. - Twoim zdaniem hotel jest zaledwie dobrym pomysłem?

- Cudownym - poprawiła się pośpiesznie, żeby nie przeciągać tej rozmowy.

- To rozumiem. - Pokiwał głową z aprobatą. - Wkrótce wrócę - obiecał i zaczął się pośpiesznie ubierać, zanim zdążyła zmienić zdanie.

Pragnął jak najszybciej znowu położyć się u jej boku, wiedział jednak, że będą mieli mnóstwo czasu na seks, kiedy znajdą się w hotelu. Wtedy też zamierzał się dowiedzieć, kim jest ta piękna i namiętna kobieta.

- Im szybciej załatwisz tę sprawę... - zawiesiła uwodzicielsko głos, choć było jej wyjątkowo ciężko na sercu.

Kręciło się jej w głowie na myśl o tym, że przed chwilą kochała się z Niccolem, i z trudem powstrzymywała mdłości, wyobrażając sobie jego wściekłość, kiedy ją rozpozna.

Nie musiał jednak orientować się, z kim ma do czynienia. Gdyby tylko zdołała zniknąć przed jego powrotem...

- Pięć minut - zapowiedział i stanowczym krokiem ruszył do drzwi.

Uwodzicielski uśmiech znikł Dani z ust natychmiast po odejściu Niccola.

Miała tylko kilka minut na to, żeby się ubrać i wyjść.

Czy jej plan miał szansę powodzenia?

Nie zamierzała się nad tym zastanawiać. Błyskawicznie zgarnęła rzeczy i zaczęła się ubierać. Od razu odrzuciła gorset; zbyt długo trwałoby zapinanie tych wszystkich

haczyków. Gdyby tylko udało się jej dobiec do frontowych drzwi, mogłaby nawet pokonać pieszo całą drogę do domu.

We własnym mieszkaniu zaryglowałyby się na cztery spusty, żeby już nigdy nikomu nie otwierać, dzięki czemu raz na zawsze przestałaby widywać Niccola D'Alessandro.

- Dani! Przez cały dzień usiłuję dodzwonić się do ciebie! Gdzie ty się podziewasz, do diabła?! - wykrzyknęła Eleni późnym wieczorem w niedzielę, kiedy jej przyjaciółka wreszcie odebrała telefon.

Dani świetnie zdawała sobie sprawę z tego, że Eleni od samego rana próbuje się z nią skontaktować, jednak w najbliższym czasie pragnęła uniknąć rozmowy z nią. Przede wszystkim nie wiedziała, co jej powiedzieć, nie była też pewna, co usłyszy. Wszystko zależało od tego, czy Eleni zdawała sobie sprawę z tego, co zaszło w pomarańczami.

- Jestem w Wiverley Hall - odparła.

- Co ty tam robisz? - zdębiała Eleni.

Dani nie mogła odpowiedzieć wprost, że się ukrywa. Po ucieczce z balu maskowego usiłowała złapać taksówkę, a wówczas przyszło jej do głowy, że najlepiej będzie zniknąć z Londynu i odwiedzić rodziców. Pozostanie w londyńskim mieszkaniu w ogóle nie wchodziło w grę, przecież Niccolo mógł w każdej chwili wdrzeć się tam i zażądać wyjaśnień. Wystarczyło, żeby dowiedział się od kogoś, kim była kobieta w złotej sukni. Eleni świetnie orientowała się, które z obecnych na maskaradzie pań przebrały się za damy z epoki, a już szczególnie, w czym wystąpiła Dani, więc wystarczyło, żeby Niccolo zadał siostrze jedno proste pytanie.

Rzecz jasna, zawsze istniała możliwość, że po powrocie do pustej oranżerii Niccolo wściekł się na tajemniczą damę i postanowił jak najszybciej wymazać ją z pamięci. Dani świetnie pamiętała jednak, z jak ogromną namiętnością się kochali, a na dodatek Niccolo był absolutnie zdecydowany spędzić z nią resztę nocy, dlatego też mocno wątpiła, by jej kochanek zrezygnował z poszukiwań.

- Przyjechałam z wizytą do rodziców i dziadka, oczywiście - odparła z nieszczerą beztroską.



- Wczoraj w nocy wyszłaś bez pożegnania - zarzuciła jej Eleni.

- Szukałam cię, ale gdzieś znikłaś w tłumie.

- Dani?

- Tak?

Eleni głośno westchnęła.

- Dani, Niccolo szukał cię wczoraj w nocy, kiedy wyszłaś bez pożegnania - oznajmiła.

- Szukał mnie? - Dani udała zaskoczenie, ale bezwiednie zacisnęła palce na komórce. - Ale po co?

- Nie udawaj idiotki - upomniała ją przyjaciółka. - Świetnie wiem, że to ty byłaś wczoraj w nocy z Niccolem i że z jego powodu tak nagle uciekłaś z balu.

Dani usiadła na łóżku w swojej sypialni, która służyła jej od wczesnego dzieciństwa. Nie widziała jednak trofeów, które zdobyła w dzieciństwie podczas zawodów jeździeckich, nie patrzyła również na długie rzędy książek na półkach. Przed oczami miała wyłącznie rozszluszczoną twarz Niccola D'Alessandro.

- Czy Niccolo wie, że ja byłam tą kobietą? - wykrztusiła nerwowo.

Wiedziała, że już nie zdoła wmówić przyjaciółce, że to jakieś horrendalne nieporozumienie.

- Jeszcze nie - odparła Eleni. - Ale się dowie. Udawałam kompletną idiotkę, kiedy przycisnął mnie do muru wczoraj wieczorem. Chciał wiedzieć, kim była kobieta w złotej sukni. Co z tego, że nie puściłam pary z ust, skoro prędzej czy później prawda wyjdzie na jaw? Dani, co właściwie robiłaś wczoraj z Niccolem?

Łatwiej byłoby powiedzieć, czego nie robiła! Dani poczerwieniała jak burak na samo wspomnienie.

- Nie miałam pojęcia, że to on - wytłumaczyła pośpiesznie. - Zawsze się rozplęwałaś nad swoimi kuzynami z Wenecji, jacy to są przystojni i uroczy. Kiedy więc zagadnął mnie i zaczęliśmy flirtować, uznałam, że to jeden z nich.

- Flirtowaliście? - Eleni nie wierzyła własnym uszom.

W gruncie rzeczy robili znacznie więcej. Dani musiała przyznać, że dokazywali na całego. Jeszcze nigdy w życiu nie zachowywała się tak odważnie i dopiero teraz zaczęła sobie uświadamiać, że w życiu nie ma przyjemności bez odpowiedzialności.

- Tak - przyznała ze skruchą. - Nie wiedziałam... że to był Niccolo.

- Już mówiłaś - zauważyła Eleni oschle. - Przecież podpowiedziałam ci, że Niccolo będzie przebrany za kogoś z rodu D'Alessandro.

- Gdybym zrozumiała, co masz na myśli, nie spędziłabym wieczoru z twoim aroganckim bratem - burknęła.

- Pewnie nie. - Eleni pokiwała głową.

- Posłuchaj, chyba nie sądzisz, że chciałam... że zamierzałam poświęcić cały swój czas jemu? Przecież na balu nie brakowało innych mężczyzn.

- Dani, naprawdę nie wiem, co o tym myśleć. Jedno jest pewne: mój starszy brat zachowuje się teraz zupełnie nietypowo dla siebie i całą energię wkłada w poszukiwania kobiety, która wpadła mu w oko podczas wczorajszej maskarady.

Dani zrobiło się gorąco na samą myśl o tym, co oboje robili.

- Przecież sama mi powiedziałaś, że maski są właśnie po to, aby ludzie mogli zachowywać się nietypowo dla siebie i nie obawiać się rozpoznania.

- Jak nietypowo zachowywałaś się ostatniej nocy, Dani? - zapytała cicho Eleni.

- Bardzo - wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

- Jak bardzo bardzo?

- Bardzo bardzo bardzo.

- Och... - Eleni zamilkła na dłuższą chwilę.

- Eleni, czy wyjawisz mu, że to byłam ja?

- Nie chodzi o to, co mu powiem, a czego nie, Dani. Brad również wie, że chodzi o ciebie - zauważyła Eleni ostrzegawczo. - Na razie Niccolowi jeszcze nie przyszło do głowy, żeby spytać go o kobietę w złotej sukni, ale to pewnie tylko kwestia czasu...

- Twój brat zapomni o mnie za kilka dni, a wtedy...

- Niccolo jest wyjątkowo pamiętliwy - uprzedziła przyjaciółkę Eleni. - Wasze poczynania z ostatniej nocy z pewnością zrobiły na nim ogromne wrażenie.

- Eleni, litości...

- Moja droga, powiedz mi, że ta cała historia nie ma nic wspólnego z testamentem twojego dziadka.

- Mojego dziadka? - wykrztusiła wstrząśnięta Dani. - Eleni, co ty wygadujesz, na litość boską?

- Pamiętasz, jak kiedyś żartem zaproponowałam ci uwiedzenie któregoś z moich kuzynów?

- Eleni, chyba nie myślisz, że mogłabym z rozmysłem... - Dani wręcz odebrało mowę.

- Prawdę powiedziawszy, to, co myślę, nie ma w tym wypadku nic do rzeczy.

Dani znieruchomiała, gdy nagle dotarło do niej, jakie konsekwencje mogą mieć jej nocne ekscesy. Ostatniej nocy kochała się z mężczyzną, którego wzięła za osobę całkowicie obcą. Nigdy dotąd nie zachowała się w taki sposób - w głębi duszy takie postępowanie budziło w niej sprzeciw.

Eleni doskonale o tym wiedziała i niewątpliwie wyciągnęła własne wnioski dotyczące motywacji przyjaciółki. Niccolo z całą pewnością pomyśli to samo, gdy tylko pozna prawdę o klauzuli w testamencie jej dziadka.

Innymi słowy, nie miało znaczenia, co Eleni sądziła na temat zachowania Dani. Liczyło się tylko to, co na podstawie faktów wkrótce wydedukuje Niccolo.

- Twoja mama powiedziała mi, że cię tu zastanę.

Dani niemal upuściła wiadro owsa, który podsypywała koniowi do żłobu. Przyszła do stajni zająć się swoim wierzchowcem po porannej przejażdżce i nie spodziewała się, że nagle usłyszy za plecami głos Niccola D'Alessandro.

Co on tutaj robi? Jakim cudem trafił do domu jej rodziców w Gloucestershire?

Dani powoli odstawiła kubek i wyprostowała się, żeby wytrzeć spocone dłonie o dzinsy. Dopiero wtedy odważyła się skierować wzrok na Niccola, który ponuro się w nią wpatrywał. Nie ulegało wątpliwości, że był spięty, zupełnie jakby z najwyższym trudem powstrzymywał się od awantury.

Mimowolnie powiodła spojrzeniem po jego dzinsach i czarnej, obcisłej koszulce, która podkreślała szerokie, muskularne ramiona. Jeśli przyjechał z powodu, którego się

domyślała, bez wątpienia był wściekły. Nie wiedziała, co robić, więc postanowiła przede wszystkim zachować spokój.

- To ty? - Spojrzała na niego pytająco ponad grzbietem ukochanego ogiera Jeta. - Czy coś się stało?

- Daniello, czy naprawdę muszę wyłożyć kawę na ławę? - Jego ciemne oczy lśniły złowrogo.

Cóż, wolała, aby raczej nie precyzował, co ma na myśli. Przez ostatnich kilka dni wmawiała sobie, że tak naprawdę nie zaszło między nimi nic nadzwyczajnego. Teraz jednak przypomniła sobie dokładnie, co połączyło ją z tym mężczyzną. Poznała go pod każdym względem, dotykała, pieściła każdy fragment jego ciała i nic tego nie mogło zmienić.

- Musimy porozmawiać w cztery oczy - dodał lodowatym tonem, nie doczekawszy się odpowiedzi.

Chłód w jego głosie sprawił, że po plecach Dani przebiegły ciarki. Nie była przygotowana na taki obrót zdarzeń. Naiwnie sądziła, że po upływie prawie tygodnia już nie grozi jej spotkanie z tym człowiekiem. Niccolo powinien był przecież wrócić do Wenecji, a nie uparcie poszukiwać tajemniczej kobiety z balu maskowego.

- O czym chcesz rozmawiać? - spytała, pozornie bez większego zainteresowania, nadal ukryta za czarnym ogierem, którego otrzymała od ojca na dwudzieste pierwsze urodziny.

Jet drgnął niespokojnie, niewątpliwie wyczuwając napiętą atmosferę. Niccolo surowo zacisnął usta.

- Och, doskonale wiesz, czego będzie dotyczyła nasza pogawędka, Daniello. A może powinienem zwracać się do ciebie per Belladonna? - dodał z mrozącym krew w żyłach spokojem.

Dani miała wrażenie, że niewidzialna ręka mocno ścisnęła jej żołądek. Nie mogła opanować drżenia rąk, a w dodatku z trudem chwytiała powietrze. Nie przypuszczała, że konfrontacja z weneccjaninem okaże się tak dramatyczna. Postanowiła konsekwentnie udawać kompletną ignorantkę.

- Belladonna? - powtórzyła i pokręciła głową. - Nie mam pojęcia, o co ci chodzi.

- Nawet nie próbuj tych sztuczek, Daniello! - Niccolo nie był w nastroju na gierki.

- Świetnie wiem, że to byłaś ty!

Od kilku dni skrupulatnie eliminował wszystkie możliwości, po kolei dyskretnie sprawdzał kobiety obecne na balu u Eleni i Brada, aż wreszcie pozostała mu tylko jedna, której nikt nie zapamiętał i nie rozpoznał.

Daniella Bell.

Z początku nie chciał w to uwierzyć, ale z czasem jego podejrzenia zmieniły się w pewność.

Kobieta w złotej sukni była wzrostu i rozmiaru Danielli, a biały puder skutecznie ukrył jej rude włosy. Poza tym z łatwością mogła zamaskować zwykły, pełen werwy głos, zmieniając go na niski i uwodzicielski.

Ostatnie wątpliwości Niccola znikły dzisiaj rano, gdy otwarcie porozmawiał z Eleni, a ich miejsce zajęła furia. W tej chwili z całych sił zaciskał pięści, żeby powstrzymać się od zaciśnięcia palców na cienkiej szyi tej przeklętej dziewczyny!

- Dlaczego to zrobiłaś, Daniello? - wychrypiął groźnie.

- Dlaczego? - powtórzyła głucho.

Skinął głową.

- Wyjaśnij mi, z jakiego powodu uprawiałaś ze mną seks tamtej nocy i dlaczego potem znikłaś, zanim zdążyłem cię rozpoznać.

Dani odetchnęła z trudem.

- Gdybyś zechciał...

- Przestań zwracać się do mnie jak na oficjalnym zebraniu! - wykrzyknął zniecierpliwiony. - Czy możemy wreszcie wyjść z tej stajni? - dodał, kiedy Jet potrząsnął łbem niebezpiecznie blisko niego i groźnie obnażył potężne zęby. - Twój koń za mną nie przepada.

Dani pogłaskała Jeta po łbie.

- Denerwuje się przez ciebie - wyjaśniła cicho.

- A ty? - Niccolo również ściszył głos. - Czy i ty denerwujesz się z mojego powodu, Daniello?

Nawet nie podejrzewał, że budził w niej obezwładniający lęk. Mimo to wyzywająco uniosła brodę.

- Niccolo, dlaczego robisz tyle hałasu o nic? - spytała kąśliwie. - Oboje jesteśmy już pełnoletni i nie zaprzeczysz, że tamtej pamiętnej nocy całkiem dobrze się bawiliśmy.  
- Wzruszyła szczupłymi ramionami. - Po co więc wracać do tej sprawy, hm? Lepiej puścić ją w niepamięć i tyle.

Problem w tym, że Niccolo nie mógł przestać myśleć o tym, co się wówczas zdarzyło. Nieustannie miał przed oczami obraz kobiety, którą rozebrał do naga, żeby kochać się tak szaleńczo.

Tak bardzo pragnął ją odnaleźć, że o kilka dni przełożył powrót do Wenecji. Czy tamtej nocy Dani wiedziała, z kim idzie do oranżerii? I że on nie miał pojęcia, kim jest jego wybranka?

Pytania cisnęły mu się na usta i nie zamierzał dać Danielli spokoju, dopóki nie uzyska od niej odpowiedzi. Jego zniecierpliwienie było tym większe, że już w pierwszej chwili zwrócił uwagę na jej robocze ubranie: za dużą koszulkę, wyłożoną na obcisłe spodnie, których nogawki wcisnęła do butów jeździeckich. Świetnie wiedział, jak wyglądała pod tym ubiorem, i miał ochotę ponownie pieścić jej ciało, obsypywać je pocałunkami i głaskać.

Zacisnął wargi.

- Nie zamierzam puszczać niczego w niepamięć - wycedził. - Oczekuję wyjaśnień. Chcę znać powody twojego zachowania w ostatni weekend, i masz mi je wyjawić natychmiast!

Pokręciła głową.

- Niccolo, przecież widzisz, że jestem zajęta...

- W tej chwili opuścisz stajnię, Daniello, albo cię z niej wyniosę! - zagroził.

Wiedziała, że Niccolo nie żartuje. Nie był w stanie go zniechęcić nawet niespokojny Jet, który z irytacją stukał kopytami o ziemię.

- Zgoda, odprowadzę cię do samochodu - prychnęła Dani i na pożegnanie poklepała rumaka po lśniącej szyi. - Ale naprawdę nie mam nic do dodania na temat ostatniej soboty - oświadczyła, wychodząc na podwórze.



O tej porze dnia panowało tam zwyczajowe zamieszanie. Stajenni powrócili już z porannego spaceru z końmi i teraz zajęli się ich pielęgnacją oraz karmieniem.

- Eleni wspomniała, że te stajnie należą do twojego ojca - odezwał się Niccolo, gdy oboje opuścili podwórze i skierowali się ku wielkiej posiadłości.

Dani wpatrywała się w niego nieufnie.

- Owszem - powiedziała krótko.

- Zapewne ojciec cieszy się renomą świetnego trenera - dodał.

- Tak.

- Jestem pewien, że od wczesnego dzieciństwa jeździsz konno.

- Można tak to ująć.

- Daniello, czy możesz przynajmniej spróbować rozmawiać ze mną jak z człowiekiem? - warknął zniecierpliwiony Niccolo i zgromił ją wzrokiem.

Dani zwiesiła głowę. Jak miała prowadzić normalną pogawędkę z kimś, kto poznał ją od najintymniejszej strony? Cóż, może powinna była pomyśleć o tym zawczasu, zanim udała się z nim do oranżerii?

Niestety, tamtej nocy chyba w ogóle nie myślała, tylko postanowiła delektować się chwilą i na pewien czas zapomnieć o wszystkich kłopotach. Teraz nie mogła spojrzeć na Niccola, nie przypominając sobie o tym, co robili, ukryci przed wzrokiem innych gości.

- Może życzyłbyś sobie, żebym wygłosiła parę uwag na temat aktualnej pogody? - zaproponowała złośliwie. - W ten sposób zapełnilibyśmy kilka minut normalną pogawędką.

Niccolo tylko zmrużył oczy, choć kipiał z gniewu. Na szczęście wkrótce dotarli do jego czarnego, sportowego samochodu, który trzymał w swoim angielskim domu. Ciepły wiatr rozwiewał płomienne włosy Dani i odsłaniał szerokie brwi oraz kości policzkowe, które podczas balu ukryła pod maską. Niccolo musiał przyznać, że przez dziesięć lat dojrzała i zmieniła się w piękną kobietę o smukłym, giętkim ciele. Poruszała się teraz z gracją, a jej oczy miały barwę nieskazitelnie czystej zieleni.

- Co chciałbyś wiedzieć, Niccolo?

Zacisnęła usta, zaskoczony jej napastliwym tonem.

- Powiedziałem ci już - warknął. - Chcę wiedzieć, dlaczego tak postąpiłaś. Powiedz mi, z jakiego powodu to zrobiłaś.

Daniella uniosła kasztanowe brwi.

- Dlaczego zachowałam się tak, a nie inaczej? - powtórzyła z irytacją. - O ile mnie pamięć nie myli, to ty odezwałeś się do mnie pierwszy! Kto mnie zaprosił na spacer? Kto mnie pocałował? Kto zaproponował, żebyśmy się udali w ustronne miejsce? Jakoś nie przypominam sobie, żebyś wówczas uskarżał się na moje zachowanie.

- Doskonale zdaję sobie sprawę z kolejności zdarzeń, do których doszło w sobotni wieczór, Daniello - odparł. - A teraz świetnie wiem, z kim robiłem to, co mi tak dobrze zapadło w pamięć.

Pokręciła głową z niesmakiem.

- Jeśli moja tożsamość to twój jedyny problem związany z sobotnimi zdarzeniami, to powinieneś zapomnieć o wszystkim i zająć się własnym życiem - oznajmiła.

- A ty, Daniello? Czy zapomniałaś, co się między nami zdarzyło?

Dani wiedziała, że przenigdy nie zapomni tamtej nocy. Każdy szczegół na zawsze utkwiał jej w pamięci. Przeżyła magiczny wieczór i czuła się cudownie, zupełnie jakby skruszyła okowy dotychczasowego, szarego życia. Nic tego nie mogło zmienić, nawet świadomość, że jej kochankiem okazał się Niccolo D'Alessandro. Co więcej, tamte chwile były dla niej tym bardziej pamiętne, że spędziła je z Niccolem, który fascynował ją od lat. Była nim zauroczona, odkąd się poznali, i nie zmienił tego ani czas, ani złośliwy sarkazm przystojnego Włocha, choć oczywiście starannie to ukrywała. Bliskość Niccola sprawiła, że jej uczucie jeszcze się pogłębiło. Sama dotychczas nie do końca zdawała sobie sprawę z tego, jakie emocje budzi w niej Niccolo.

Co prawda, w sobotnią noc nie wiedziała, że kocha się z Niccolem, ale może w głębi duszy domyśliła się, z kim ma do czynienia? Im dłużej zastanawiała się nad swoim spontanicznym zachowaniem, tym bardziej była przekonana, że nie chodziło wyłącznie o zbieg okoliczności.

Tak czy owak, musiała zachować twarz.

- Oczywiście, że o wszystkim zapomniałam - skłamała.

Niccolo zmrużył oczy.

- A zatem masz w zwyczaju kochać się z mężczyznami, których nawet nie znasz, a następnie wygodnie o nich zapominasz? - wycedził lodowatym tonem.

Dani zorientowała się natychmiast, że celowo starał się ją zranić. Gdyby teraz zaczęła się bronić, gdyby zaprzeczyła, wówczas Niccolo spytałby, dlaczego właśnie on był wyjątkiem.

Cóż, miała swoje powody, choć z każdą chwilą wydawały się one coraz bardziej skomplikowane.

A może coraz prostsze? Rzecz jasna, w grę wchodził problem jej skrywanych uczuć do Niccola, ale istniało jeszcze jedno wytłumaczenie. Była zmęczona i za bardzo przejmowała się testamentem dziadka, a także dramatem swoich rodziców. Uwodzicielski pirat oderwał ją od tych zmartwień i przeniósł do innego świata, pełnego lekkiej radości, podniecenia i niewiarygodnej rozkoszy, która zwieńczyła ich spotkanie.

Takie rozumowanie z pewnością sporo wyjaśniało. Szkoda tylko, że w żadnym razie nie mogła przekazać swoich wniosków Niccolowi!

- Nie, na pewno nie mam takiego zwyczaju - oznajmiła beztroskim tonem. - Wątpię jednak, żebym była pierwszą kobietą, która daje się porwać fantazji, Morganie - dodała z naciskiem, a Niccolo natychmiast zmarszczył brwi. - Ani w ząb nie rozumiem, dlaczego robisz aferę z takiej błażostki.

- Zatem dla ciebie to była błażostka? - upewnił się.

- Oczywiście. Przecież to jasne jak słońce...

- Podobno jesteś najlepszą przyjaciółką mojej siostry - przerwał jej z furją. - Czy w związku z tym nadal zamierzasz utrzymywać, że chodzi o błażostkę?

W rzeczy samej, ten fakt nieco komplikował sytuację. Nie ulegało wątpliwości, że Eleni nie jest i nie będzie zachwycona postępkami przyjaciółki od serca, niemniej to nie była sprawa Niccola.

- Witajcie!

Dani drgnęła, od razu rozpoznawszy apodyktyczny głos dziadka. Odwróciła się powoli i skierowała wzrok na starszego pana, który niespiesznie szedł po schodach przed Wiverley Hall. Choć nie służył w wojsku już od dwudziestu lat, nadal poruszał się dostojnie, prosty jak struna, i zawsze podkreślał, że czuje się żołnierzem. Daniel Bell był

siwy i miał starannie przystrzyżone wąsy, a ubierał się zazwyczaj w kraciaste marynarki, koszule z diagonalu oraz brązowe sztruksy, jak przystało na ziemianina.

- Daniello, nie możemy się doczekać, kiedy wreszcie zaprosisz swojego gościa do domu - upomniał wnuczkę, dołączyny do niej i do Niccola na podjeździe.

Dani wcale nie miała ochoty przedstawiać Niccola komukolwiek z rodziny, a już na pewno nie dziadkowi, który notorycznie przejawiał brak taktu. W zaistniałej sytuacji chyba jednak nie miała wyjścia...

- Dziadku, to jest Niccolo D'Alessandro - oznajmiła sztywnym głosem. - Niccolo, mój dziadek, major Daniel Bell.

- Miło mi. - Niccolo uściskał rękę staruszkowi.

- D'Alessandro... - powtórzył dziadek powoli. - Czyżby miał pan jakiś związek z D'Alessandro Banking?

Niccolo pochylił głowę.

- Owszem, to rodzinna firma.

Dani wyraźnie widziała, że dziadek jest zaintrygowany. Niewątpliwie słyszał o tej instytucji i wiedział, że jest uważana za niezwykle prestiżową.

- Mam nadzieję, że przybył pan nieco rozerwać naszą Daniellę - zauważył dziadek energicznie. - Już od prawie tygodnia snuje się po domu jak struta, a jakby tego było mało, chlipie, kiedy myśli, że nikt jej nie widzi.

- Dziadku! - krzyknęła Dani głośno, a Niccolo uśmiechnął się z satysfakcją, niewątpliwie rozbawiony jej paniką.

- Mówię całą prawdę i tylko prawdę, moja panno - obwieścił dziadek. - Ufam, że Daniella zaprosiła pana do nas na lunch? - Wbił wzrok w młodego mężczyznę.

Dani wstrzymała oddech i również zerknęła na Niccola. Wcale nie chciała, żeby został na lunchu, i była pewna, że i on nie ma ochoty przyjąć zaproszenia.

To jednak wcale nie musiał być koniec tej sprawy.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Niccolo świetnie wyczuł niemą prośbę Danielli, która błagała go w myślach, żeby odrzucił zaproszenie dziadka. Musiał przyznać sam przed sobą, że faktycznie pragnął zrezygnować z lunchu - w końcu przyjechał tu, by utwierdzić się w przekonaniu, iż to właśnie Dani spędziła z nim sobotni wieczór, i tak się stało. Jednocześnie jednak miał przemożną ochotę pozostać i przekonać się, co z tego wyniknie.

- Co za pech - westchnęła Daniella nieszczere. - Niccolo musi niestety wracać do Londynu. Prawda? - Spojrzała na niego znacząco.

Wpatrywał się w nią z uwagą. Ani przez chwilę nie wątpił, że Dani wcale nie ma ochoty na jego towarzystwo. Było oczywiste, że próbowała go spławić, i zapewne właśnie z tego powodu perwersyjnie zapragnął tu zostać.

Po chwili wzruszył ramionami.

- Z pewnością znajdę trochę czasu na to, żeby zjeść lunch z tobą, Dani, i z twoimi bliskimi - odparł.

Daniella zbladła jak kreda.

- Ale...

- To doskonale - ucieszył się Daniel Bell i zatarł ręce. - W takim razie zabieram pana D'Alessandro do salonu, żeby poznał Beatrice i Jeffrey'a, a ty, Dani, idź na górę wziąć prysznic i włóż coś stosownego.

Wymownie popatrzył na jej strój.

Dani nie wierzyła, że to się dzieje naprawdę. Przecież Niccolo nie miał żadnego powodu, aby przedłużać to męczące spotkanie i na pewno nie chciał zawierać znajomości z nikim z rodziny Bellów. Dziadek zaprosił go z oczywistych względów - po prostu dostrzegł w Niccolu potencjalnego ojca dziedzica majątku Bellów. Z kolei Niccolo bez wątplenia chciał jedynie wprowadzić ją w zakłopotanie.

Jak mogła być tak głupia? Dlaczego w sobotę zachowała się jak skończona kretyńska? Przecież powinna była się zorientować, że jej zamaskowany kochanek to arogancki Niccolo D'Alessandro. Chyba po prostu nie chciała tego wiedzieć, a teraz Niccolo kazał jej płacić za błąd, który popełniła.

Jeden rzut oka na przystojnego weneccjanina wystarczył, żeby się przekonała, jaką satysfakcję sprawia mu jej dezorientacja i zakłopotanie. Jego ciemne oczy błyszczały, a kształtne wargi rozciągnięte były w pogardliwym grymasie.

Dani postanowiła za wszelką cenę zetrzeć mu z ust ten irytujący uśmiezek.

- Doskonale się składa - oświadczyła pogodnie. - Dzięki temu będę mogła zabrać się z tobą do Londynu, Niccolo. Oszczędzisz mi kilku godzin podróży w zatłoczonym pociągu, którym zamierzałam pojechać dzisiaj wieczorem. Nie masz nic przeciwko temu, prawda?

Posłała mu wyzywające spojrzenie. Choć wydawał się zupełnie niewzruszony, jego ciemne oczy zabłyśły.

- Cała przyjemność po mojej stronie - odparł.

Akurat, pomyślała zgryźliwie. Nie cieszyła jej perspektywa trzech godzin sam na sam z Niccolem w jego ciasnym samochodzie, ale on również nie miał na to ochoty, więc postanowiła zrobić mu na złość. Gotowa była poświęcić się, byle tylko zademonstrować, że nie dręczą jej wyrzuty sumienia z powodu tego, co zaszło w ostatni weekend, i że ma w nosie jego opinię na jej temat.

Tylko czy nie powinna go jednak uprzedzić, na co się narażał, przyjmując zaproszenie dziadka?

- Dziadku, czy byłbyś bardzo niezadowolony, gdybym zamieniła z Niccolem słowo na osobności? - spytała niewinnie. - Obiecuję, że natychmiast po rozmowie wskażę mu salon - dodała, kiedy starszy pan otworzył usta, aby zaprotestować.

- Skoro musisz - zgodził się niechętnie, niezadowolony z faktu, że ktoś próbuje ingerować w jego plany.

Daniella ani myślała ustąpić.

- To naprawdę konieczne - podkreśliła z naciskiem.

Dziadek spojrzał na nią wilkiem i odwrócił się do Niccola.

- Proszę nie pozwolić, żeby moja wnuczka zbyt długo zawracała panu głowę - burknął i sztywnym krokiem wrócił do domu.

Dani zaczęła, aż staruszek znajdzie się poza zasięgiem słuchu i dopiero wtedy ponownie popatrzyła na Niccola.



- Co ty wyprawiasz, do diabła? - spytała ostro.

Spodziewał się takiej reakcji. Od samego początku wiedział, że Daniella oczekuje od niego rezygnacji z zaproszenia na lunch, i tylko z tego powodu je przyjął.

- Uprzejmie akceptuję zaproszenie na lunch z twoją rodziną, nic ponadto - odparł.

- Ale dlaczego?

Niccolo uśmiechnął się bez cienia wesołości.

- Najwyraźniej nie przyszło ci do głowy, że skoro dzisiaj rano jechałem samochodem przez prawie trzy godziny, chętnie zjadłbym coś i wypił przed podróżą powrotną.

Dani wpatrywała się w niego podejrzliwie.

- Nie musisz jeść akurat tutaj - burknęła. - Przy drodze do Londynu aż się roi od lokali, które mogą sprostać twoim wymaganiom.

Wzruszył ramionami.

- Wolę wrzucić coś na ząb u ciebie w domu - oznajmił.

- Pożałujesz tego. - Dani westchnęła i pokręciła głową.

Niccolo znieruchomiał i spojrzał na nią z góry.

- Daniello, czyżbyś mi groziła?

Uśmiechnęła się równie oziębło, jak on przed chwilą.

- Usiłuję cię ostrzec, tylko tyle - odrzekła. - Jeszcze nie miałeś okazji przekonać się o tym naocznie, ale z pewnością uznasz Bellów za typową dla obecnych czasów rodzinę dysfunkcyjną.

- Pod jakim względem? - Kąciki jego ust lekko drgnęły.

- Pod każdym - prychnęła z irytacją. Dobrze wiedziała, że Niccolo nie traktuje tej rozmowy poważnie. - Mama prowadzi dom i troszczy się o stylowy ogród. Ojciec jest pierwszorzędnym trenerem koni wyścigowych...

- A ty, Daniello? - przerwał jej. - Zdaniem Eleni ludzie uważają cię za wyjątkowo dobrą dekoratorkę wnętrz.

- Tak mówią. - Postanowiła wziąć jego słowa za dobrą monetę i nie dopatrywać się w nich ukrytego sarkazmu. - Rzecz w tym, że moi rodzice nie są właścicielami ani Wiverley Hall, ani stajni. Wszystko to należy do dziadka, a on nigdy nie pozwoli

zapomnieć o tym fakcie ani swojemu synowi, ani synowej, ani tym bardziej wnuczce, którą uważa za rozczarowanie stulecia.

Niccolo spojrział jej głęboko w oczy, przez moment zastanawiając się, czy Daniella rozmawia z nim szczerze, czy też to jakiś podstęp. Znał pana Bella dopiero od kilku minut, więc Dani z całą pewnością wiedziała o starszym panu znacznie więcej, niemniej wygłoszona przez nią opinia wydała mu się zdecydowanie radykalna.

- Pod jakim względem jest tobą rozczarowany? - zapytał.

- Mogłam się domyślić, że zainteresujesz się akurat tą sprawą. - Daniella uśmiechnęła się smutno. - Pewnie dlatego, że podzielasz jego rozczarowanie.

Jeszcze brakowało mu pewności, jakie emocje wywołuje w nim ta kobieta, jednak z pewnością nie rozczarowywała go ani na jotę.

- Daniello, nie zmieniaj tematu - zganił ją.

- Byłam mężatką, teraz jestem rozwódką i nadal nie urodziłam dziecka, dziedzica rodu Bellów - wyjaśniła. - Zdaniem dziadka to karygodne.

Już zaczynała żałować, że poruszyła ten temat, w końcu stosunek dziadka Bella do niej nie powinien interesować Niccola.

- Zresztą, mniejsza z tym - dodała. - Po dziesięciu minutach w towarzystwie rodziny Bellów sam się przekonasz, co mam na myśli. Wejdz do domu, wskażę ci drogę do salonu. Co ty wyprawiasz? Niccolo, puść mnie! - wykrztusiła, kiedy nagle chwycił ją za rękę.

Przez kilka długich sekund uważnie wpatrywał się w jej twarz, aż wreszcie rozluźnił palce.

- Jeszcze nie skończyliśmy tej rozmowy - poinformował ją cicho.

W opinii Dani ta dyskusja w ogóle nie powinna była się rozpocząć, nie było jednak czasu na sprzeczki. Musiała przecież szybko wziąć prysznic i przebrać się przed lunchem, bo dobrze wiedziała, że im mniej czasu Niccolo spędzi sam na sam z jej bliskimi, tym lepiej. Trudno było jej w to uwierzyć, ale dziadek najwyraźniej postanowił zabawić się w swatkę! Korzystając z okazji, zapewne zażąda od Niccola jego pełnego rodowodu.

- Ostrzegałam cię - westchnęła Daniella, kiedy późnym popołudniem jechali razem do Londynu.

To prawda, przyznał w myślach Niccolo, ale nawet bez ostrzeżenia wyczułby silne emocje ukryte pod pozorami uprzejmej rozmowy podczas lunchu. Poza tym wcale się nie dziwił, że Daniella nie przestaje go przeproszać.

- Fakt - przyznał. - Ale nie nadmieniałś, że twój dziadek nabierze błędnego przekonania, iż jestem potencjalnym kandydatem na twojego męża.

Staruszek zasypał Niccolą gradem pytań o rodzinę i interesy. Wścibstwo dziadka Bella okazało się tak dramatyczne, że graniczyło z nieuprzejmością. Beatrice oraz Jeffrey Bellowie doskonale zdawali sobie z tego sprawę i robili, co w ich mocy, by uciszyć starszego pana, niestety, zupełnie bezskutecznie.

Daniella spojrzała z ukosa na Niccolą.

- Nie bierz tego do siebie, ale dla mojego dziadka każdy mężczyzna poniżej sześćdziesiątki jest potencjalnym kandydatem na mojego męża, jak to wdzięcznie ująłeś - oświadczyła.

Skrzywił się na samą myśl o tym, że inny mężczyzna mógłby kochać się z Daniellą, tak jak on w oranżerii.

- A to dlaczego? - spytał z niesmakiem.

- Przecież już ci mówiłam. - Usiłowała spiorunować go wzrokiem, ale nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia. - Dziadek za wszelką cenę usiłuje doprowadzić do przedłużenia rodu Bellów - wyznała z udawaną obojętnością.

Lunch okazał się wyjątkowo zenującym spektaklem. Dziadek zadawał Niccolowi coraz bardziej osobiste pytania, a rodzice co najwyżej zbywali je śmiechem, starając się zmienić temat. Jakby tego było mało, w połowie posiłku dziadek wygłosił uszczypliwą uwagę pod adresem „tej przyjaciółki Dani, Eleni” i wcale nie zamierzał przeprosić, kiedy Niccolo poinformował go lodowatym tonem, że Eleni to jego siostra. Dani westchnęła i pomyślała, że starszy pan był po prostu paskudnym typem. Nie miała pojęcia, co Niccolo pomyślał sobie o nich wszystkich, i wcale nie spieszyło się jej do tego, by poznać jego opinię.

- Nie rób takiej zmartwionej miny, Niccolo - zagadnęła go złośliwie. - Wielokrotnie powtarzałam dziadkowi, że nie mam najmniejszego zamiaru ponownie wychodzić za mąż, zapewniam cię.

Niccolo uniósł ciemne brwi.

- Jak rozumiem, twoje pierwsze doświadczenia małżeńskie były okropne i nie chcesz ponownie przechodzić przez coś tak potwornego? - spytał domyślnie.

- Właśnie. - Skrzywiła się z niechęcią.

- Ale dlaczego?

- Przykro mi, Niccolo, ale nie zamierzam ci o tym opowiadać. To nie twoja sprawa - burknęła.

Znajdowała się zbyt blisko niego, żeby czuć się komfortowo, on jednak sprawiał wrażenie odprężonego.

Niccolo w milczeniu wpatrywał się w drogę. Niewątpliwie miała rację, problemy związane z jej nieistniejącym małżeństwem były bardzo osobiste, lecz trwały dość krótko, a ona rozwiodła się aż dwa lata temu. To chyba dostatecznie długi czas, żeby mogła spokojnie rozmawiać o swoim minionym związku? Pod warunkiem że nie żywiła uczuć do byłego męża, dodał w myślach.

To dziwne, lecz po latach całkowitego braku zainteresowania Daniellą Bell nagle zapragnął dowiedzieć się wszystkiego na jej temat. Może dlatego, że znana mu dotąd Daniella była całkowitym przeciwieństwem kobiety, z którą kochał się namiętnie w ostatnią sobotę.

Bez względu na to, jak bardzo się starał, nie potrafił wymazać z pamięci pięknej dziewczyny w złotej sukni. Nie mógł również zapomnieć, że tamta niezwykła istota oraz Daniella to jedna i ta sama osoba.

- A jeśli uznam, że to jednak moja sprawa? - spytał wyzywająco.

- Moja rada brzmi: nie rób tego! - warknęła groźnie. - Wracaj do Wenecji, Niccolo, i zapomnij o tym, co się tutaj stało.

Właśnie taki miał zamiar przed dzisiejszym spotkaniem z Daniellą, problem w tym, że im częściej coś mu doradzała, tym mniej chciał zastosować się do jej sugestii.

Odetchnął głęboko.

- Daniello, zapytam cię ponownie. Powiedz mi, czy ty będziesz umiała również zapomnieć o tym, co nas połączyło?

Dani musiała przyznać z ciężkim sercem, że nigdy.

O ile doświadczenia z Philipem zniechęciły ją do instytucji małżeństwa, o tyle noc z Niccolem przekreśliła jej szanse na znalezienie innego kochanka. Wtedy, w oranżerii, było jej tak cudownie, że już nie potrafiłaby się zadowolić namiastką tamtych doznań.

- Czy to naprawdę ma jakieś znaczenie, Niccolo? - westchnęła. - Przecież oboje zamierzamy powrócić do sytuacji, w której widzimy się jak najrzadziej.

- Nie uważasz, że nasza wspólnie spędzona noc jest dostatecznym powodem, abyśmy spróbowali zacieśnić ten... związek?

Dani zaśmiała się niewesoło.

- Zawahałeś się, mówiąc o związku - zauważyła. - To dostatecznie jasna wskazówka. Sam widzisz, że nie muszę ci odpowiadać na to pytanie.

- Zawahałem się tylko dlatego, że nie wiem, jak inaczej mógłbym nazwać to, co nas łączy! Daniello, wtedy w nocy było nam cudownie. Może dzisiaj zjesz ze mną kolację?

- Nie, mowy nie ma! - zaprotestowała natychmiast i tak mocno zacisnęła pięści, że jej paznokcie wbiły się w dłonie. - Nie, Niccolo - powtórzyła spokojniej. - Popelniliśmy błąd. Nie pogłębiajmy problemu, usiłując stworzyć coś z niczego.

Niccolo pomyślał, że Daniella nie mogłaby wyrazić się jaśniej. Kobieta, z którą spędził sobotnią noc, nie była zainteresowana nim ani jego rodziną, ani sprawami finansowymi, co akurat uznał za intrygujące.

Uważano go za wyjątkowo dobrą partię i miał tego świadomość, ale dobrze wiedział, że nie miało to nic wspólnego z jego osobowością i wyglądem. Kobiety chciały za niego wyjść, gdyż nosił nazwisko D'Alessandro i dysponował wielkimi pieniędzmi. Dziesiątki adoraterek uganiały się za nim wyłącznie z tego powodu. Tymczasem Daniella podkreśliła, że ani jego nazwisko, ani fortuna jej nie interesują, podobnie jak on sam.

- Nie będziemy wiedzieli, czy istnieją odpowiednie fundamenty, na których warto budować trwały związek, dopóki nie zbadamy sytuacji - zauważył, wyjątkowo starannie dobierając słowa.

Dani uśmiechnęła się półgębkiem.

- Innymi słowy, powinniśmy znowu pójść do łóżka? - spytała wprost.

Czy właśnie o to mu chodziło? Niccolo musiał w duchu przyznać, że to wcale niewykluczone.

- A ty nie jesteś ani trochę ciekawa, czy mam słuszność? - spytał lekko chrapliwym głosem.

Dani pomyślała, że i owszem. Tylko ktoś tak kompletnie zblazowany i obyty z seksem jak Niccolo mógł sugerować, że pozostawała obojętna na jego sugestie.

- Ani trochę - skłamała. Nie wątpiła, że jej odpowiedź podziała na Niccola jak płachta na byka. - A teraz, jeśli nie masz nic przeciwko temu, chciałabym się zdrzemnąć, zanim dotrzemy do Londynu. - Ostentacyjnie zamknęła oczy, żeby nie patrzeć na jego poirytowaną minę.

Przez następne dwie godziny usiłowała zasnąć, lecz bliskość Niccola uniemożliwiała jej relaks. Dani odetchnęła z ulgą dopiero wtedy, gdy zza okien auta dobiegły ją charakterystyczne odgłosy intensywnego ruchu ulicznego. Oznaczało to, że w końcu dotarli na miejsce.

Powoli otworzyła oczy i powiodła wzrokiem dookoła.

- Moje mieszkanie znajduje się...

- Daniello, wiem, gdzie mieszkasz - przerwał jej Niccolo.

Dwie godziny milczenia fatalnie wpłynęły na jego nastrój. W tej chwili najbardziej na świecie pragnął chwycić Dani za ramiona i potrząsnąć nią tak mocno, żeby zadzwoniła zębami.

Odszukał ją dzisiaj między innymi dlatego, że chciał poprawić panującą między nimi atmosferę, porozumieć się ze swoją niedawną kochanką. Tylko wówczas mieli szansę bez urazy spotykać się w przyszłości - w końcu Dani była najlepszą przyjaciółką jego siostry.

Tymczasem rozmowa z Daniellą przyniosła całkiem odwrotne skutki!



Dani wyczuwała fatalny nastrój Niccola. Kto by pomyślał, że z kilku wspólnie spędzonych, całkiem przyjemnych chwil wyniknie aż tyle komplikacji? Do niedawna wszystko wydawało się całkiem proste. Eleni zaprosiła ją na anonimowy bal wenecki, a nawet zachęcała do znalezienia sobie kochanka, wmawiając jej, że podczas maskarady można robić to, na co ma się ochotę.

Dani szczerze wątpiła, aby jej przyjaciółka miała na myśli Niccola. Teraz było jasne, że fundowanie sobie kochanka na jedną noc to pomysł najgorszy z możliwych.

Co dziwne, Niccolo zachowywał się tak, jakby nie miał nic przeciwko powtórce z rozrywki. Dani nie była już taka pewna, czy rzeczywiście za nic na świecie nie przystałaby na jego ewentualną propozycję.

- Dziękuję - mruknęła, gdy Niccolo zaparkował auto przed jej blokiem.

- Daniello...

- Nie, Niccolo. Nie mów już nic więcej, proszę! - Otworzyła drzwi, po czym wysiadła z samochodu.

Odetchnęła głęboko świeżym powietrzem późnego lata, żeby choć trochę uspokoić szalejące tętno.

Przed jej domem wszystko wyglądało tak jak zwykle. Ludzie spacerowali po parku, ciesząc się ładną pogodą, po drugiej stronie ulicy stała kolejka do lodziarni. Jeden z sąsiadów wyprowadzał psa.

Wyglądało na to, że tylko ona się zmieniła.

I może jeszcze Niccolo.

- Daniello?

Odwróciła się do niego, gdy wyciągnął ku niej torbę podróżną, którą zabrała do Wiverley Hall. Dopiero teraz odważyła się przyznać przed sobą, że wyglądał jak zwykle świetnie. Jego doskonale ostrzyżone, dość długie włosy wydawały się czarne jak heban, a miękkie światło słoneczne łagodziło surowe rysy śniadej twarzy. Ciemnobrązowe oczy Niccola sprawiały wrażenie niemal złocistych, na dodatek uśmiechał się zachęcająco...

Nie wolno jej było teraz ustąpić!

Wyprostowała się raptownie, zacisnęła usta i spojrzała mu prosto w oczy.

- To bardzo miło z twojej strony, że odwiozłeś mnie do Londynu - wyrecytowała sztywno i wyciągnęła do niego rękę.

Z trudem przełknął ślinę, kiedy opuścił wzrok na jej szczupłą dłoń. Czyżby Daniella zamierzała rozstać się z nim tak, jakby był przygodnym znajomym, który zafundował jej przejazd do domu? Jak to możliwe, że mogła z taką łatwością pozbyć się go i wymazać z pamięci tamte intymne chwile?

- O, nie, moja mała - warknął i zamiast uścisnąć dłoń Dani, objął ją w talii, a następnie stanowczym ruchem przyciągnął do siebie. - Nie pozbędziesz się mnie tak szybko.

Bez chwili wahania pochylił się i pocałował ją w usta, mocno i zdecydowanie, żeby nie zdołała się odsunąć ani wyrwać. Odruchowo przymknął powieki i pomyślał, że smakowała identycznie jak kobieta w złotej sukni, była taka sama w dotyku...

Jęknął cicho, gdy usta Dani się rozchyliły, i przytulił do siebie jej smukłe ciało. Nie rozumiał, jak mogła odmawiać sobie i jemu rozkoszy, która stała się ich udziałem zaledwie kilka dni wcześniej.

Dani odsunęła się dopiero po kilku długich sekundach i zadyszana spojrzała na niego błagalnie.

- Puść mnie, Niccolo - poprosiła, lecz on nie miał zamiaru uwalniać jej z objęć. - Puść mnie natychmiast! - powtórzyła gniewnie, a w jej zielonych oczach błysnęła złość.

Nie takiej reakcji oczekiwał. W milczeniu opuścił ręce, a kiedy odsunęła się jeszcze bardziej, zauważył na jej policzkach rumieńce.

- Co ty wyprawiasz? - spytała wyzywająco. - Chciałeś coś sobie udowodnić?

- Daniello, nie chodzi o to, żebyśmy sobie cokolwiek udowadniali - zaprotestował Niccolo. - Po prostu czuję, że nie jesteś tak całkowicie obojętna, jak to usiłujesz zademonstrować.

Nie wiedziała, czy powinna go uderzyć, czy też rzucić mu się w objęcia.

- Jak śmiesz...

- Poza tym wiem już teraz, że nie zapomnisz o naszym wspólnym wieczorze tak łatwo, jak ci się wydaje - dodał bezlitośnie.

- To się tyczy także ciebie! - odparowała ostro.

- Nigdy nie utrzymywałem, że mógłbym puścić w niepamięć tamte chwile - zauważył ze stoickim spokojem.

To prawda, przyznała w myślach. Co więcej, Niccolo pozostawał pod tak silnym wrażeniem ich wspólnej nocy, że przez ostatnie dni konsekwentnie i uparcie poszukiwał kobiety w złotej sukni.

Cóż, znalazł ją, nie oznaczało to jednak, że powinna zostać jego nową kochanką w długim szeregu oblubienic. Teraz musiała położyć kres temu przypadkowemu związkowi, nawet za cenę pogrzebania przyjaźni z Eleni.

Z wysiłkiem przywołała na usta drwiący uśmieszek.

- Wybacz, Niccolo, naprawdę nie chciałabym umniejszać twoich osiągnięć, ale nasz seks nie był aż tak niezapomniany, jak ci się wydaje - wycodziła. - Gwarantuję ci, że bez najmniejszego wysiłku zapomnę o nim i o tobie!

Ku jej rozczarowaniu Niccolo uśmiechnął się pogodnie.

- Mam wrażenie, moja mała, że zbyt gwałtownie protestujesz - zauważył beczelnie. - Gdybym był ci obojętny, nie zarzekałabyś się tak stanowczo.

- Absurd! - burknęła z lekką paniką w głosie.

- Na pewno?

- Z całą pewnością! - potwierdziła nerwowo.

- No dobrze. - Pokiwał głową, nadal uśmiechnięty od ucha do ucha. - Daniello, pod koniec przyszłego miesiąca ponownie wybieram się do Londynu. Zjawię się tu dokładnie za cztery tygodnie.

- Dlaczego mówisz mi o tym?

- Gdyby twoja obojętność była szczerą, moja odpowiedź nie interesowałaby cię w najmniejszym stopniu - odparł. - Ponieważ jednak wiem, że pożądasz mnie równie mocno, jak ja ciebie, to zapewne z chęcią się dowiesz...

- Wielkie nieba, nigdy nie spotkałam równie beczelnego typu! - wybuchnęła, nie czekając na zakończenie przemowy.

Niccolo wzruszył ramionami.

- Po prostu staram się mówić zgodnie z prawdą. Chcę, żebyśmy rozmawiali otwarcie.

- Oczekujesz otwartej rozmowy? Bardzo proszę. - Dani postanowiła nie owijać w bawełnę. - Moim zdaniem, chcesz sobie znaleźć wygodną kochankę w Londynie.

Niccolo nie zamierzał dać się sprowokować.

- Powiedz mi, Daniello, jakiego rodzaju kochanką byłabyś dla mnie?

- Wyjątkowo nieżyczliwą.

Roześmiał się, rozbawiony oczywistą słuszością jej słów.

- To dobrze, że nie opuszcza cię dobry humor, Niccolo - westchnęła Dani, najwyraźniej niewłaściwie odczytawszy jego reakcję. Zniecierpliwienie w jej głosie świadczyło o tym, że wcale nie jest rozbawiona. - Jak myślisz, co Eleni miałaby do powiedzenia na ten temat?

Dobre samopoczucie Niccola nagle ulotniło się bez śladu.

Z samego rana, jeszcze nim wyruszył do Gloucestershire, odbył poważną rozmowę z Eleni, która zapewniła go, że nie puści mu płazem, jeśli spróbuje skrzywdzić jej najlepszą przyjaciółkę.

- To, co nas łączy, nie ma nic wspólnego z Eleni - oświadczył głucho.

- Niccolo, przecież nas nic nie łączy! - zaprotestowała Dani z desperacją w głosie. - Cokolwiek zaszło między nami, należy już do przeszłości.

- Możesz sobie wmawiać, co tylko zechcesz. - Wyjął kluczyki z kieszeni spodni i obszedł samochód, zbliżając się do drzwi kierowcy. - Kto wie? Może za cztery tygodnie, kiedy wrócę, będziesz już święcie w to wierzyła. - Uniósł brwi. - Wówczas z rozkoszą udowodnię ci, że jest inaczej.

Dani rozchyliła usta, żeby mu wyjaśnić, co może sobie zrobić ze swoją rozkoszą, ale słowa utkwily jej w gardle, gdy nie czekając na odpowiedź, Niccolo wsiadł do auta, zamknął za sobą drzwi i przekręcił kluczyk w stacyjce.

Bezczelny, arogancki facet, pomyślała z frustracją, patrząc, jak odjeżdża z piskiem opon.

Nie miało znaczenia, czy spotkają się ponownie za cztery tygodnie, lata czy dekady, bo nie miała najmniejszego zamiaru ulegać požądaniu, które Niccolo wywoływał w niej jednym swoim spojrzeniem.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

- Czyżbyś uznała, że jednak nie wytrzymasz czterech tygodni rozłąki ze mną? - spytał ironicznie Niccolo. - Przecież w ten weekend wybieram się do Londynu.

Zdążył już nieco ochłonąć po tym, jak kilka minut temu asystentka poinformowała go, że Daniella Bell przysłała do jego weneckiego biura i czeka w sekretariacie. Teraz siedział za ogromnym, dębowym biurkiem z pokrytym skórą blacie, wpatrzony w szczupłe plecy Dani, która w drugim końcu gabinetu wyglądała przez okno na Wielki Kanał.

Gdy przed chwilą weszła, wstał i ruchem dłoni zachęcił ją, by zajęła miejsce w fotelu przy biurku. W odpowiedzi Daniella pokręciła głową, podeszła do dużego okna i zamarła. We wrześnie Wenecja prezentowała się wyjątkowo urodziwie, kiedy łagodne promienie słońca rozjaśniały budynki i wodę niepowtarzalną, bursztynową poświatą.

Niccolo wielokrotnie podziwiał już ten miejski krajobraz, zarówno przed śmiercią dziadka, jak i potem, gdy przejął jego gabinet. Wiedział, że Wenecja jest wręcz mistycznie piękna, a jej oryginalna uroda nie ma sobie równych na całym świecie. Obecnie w kontemplacji widoków za oknem przeszkadzał mu jednak fakt, że Daniella zjawiała się co najmniej pięć minut temu i jak dotąd nie wypowiedziała ani słowa...

- Daniello? - zagadnął ją z niecierpliwością, gdyż nie zareagowała nawet na oczywistą prowokację.

Widzieli się po raz pierwszy od trzech i pół tygodnia, lecz nie zapomniał absolutnie niczego, co się wydarzyło podczas maskarady. Od niemal miesiąca pragnął wrócić do Londynu, lecz z najwyższym trudem powstrzymywał się od tego, gdyż chciał dać Danielli czas do namysłu. Liczył na to, że dama w złotej sukni zrozumie wreszcie, iż pragnie go tak samo, jak on jej.

Kiedy Melina poinformowała go o przybyciu Danielli, był przekonany, że jego nadzieje się spełniły, tymczasem od początku wizyty nie udawało mu się porozumieć z nieoczekiwanym gościem. Daniella konsekwentnie milczała, przez cały czas odwrócona do niego plecami. Nie rozumiał jej zachowania, ale wiedział, że na pewno miała istotny powód, skoro postanowiła przylecieć aż do Wenecji i odszukać jego biuro.

- Daniello, twoje milczenie staje się nieznośne! - Gwałtownie zerwał się z fotela.

Dani świetnie wyczuwała narastające zniecierpliwienie Niccola, sprowokowane jej zachowaniem. Właściwie inaczej to sobie zaplanowała.

Pragnęła odszukać go w Wenecji, stanąć przed nim i spokojnym, pewnym siebie głosem wyjaśnić, jak sobie wyobraża ich przyszłe relacje. Potem zamierzała spędzić noc w hotelu i już następnego dnia powrócić do Anglii.

Niestety, wystarczył jeden rzut oka na Niccola, aby zaschło jej w ustach. W rezultacie nie była w stanie wykrztusić choćby słowa.

W końcu odetchnęła głęboko i spojrzała na niego.

- Podjęłam odpowiednie decyzje - oznajmiła przesadnie oficjalnym tonem. - Posłuchaj mnie uważnie. Pozostanę w Anglii, ale będziesz miał prawo odwiedzać mnie przy okazji pobytu w Londynie...

- Przestań! - przerwał jej. - Daniello - dodał łagodniej, widząc jej pobladłą twarz. - Omawiasz nasz przyszły związek tak, jakbyś składała mi ofertę handlową.

Zdezorientowana Dani zamrugła oczami. Dopiero po paru sekundach pojęła, o czym mówił.

- Uznałeś, że postanowiłam porozmawiać z tobą o tym, jak będzie wyglądał nasz romans? - wycodziła ze zmarszczonym czołem.

- No, w zasadzie tak... - Wydawał się skonsternowany.

- Nie, Niccolo - przerwała mu. - Błędnie odczytałeś moje intencje, a ja najwyraźniej nie umiem przekazać ci tego, co mam dopowiedzenia. - Niecierpliwie odgarnęła płomiennorude włosy. - Jestem trochę podenerwowana, przepraszam.

Niccolo spojrzał na nią uważnie. Widział, że Daniella jest blada jak kreda, a pod jej zielonymi oczami dostrzegł sine cienie. Na dodatek tak mocno zaciskała dłonie, że kostki zrobiły się całkiem białe.

- Może powinnaś usiąść? - zasugerował powoli. - Poproszę Meline, żeby zaparzyła nam kawę.

- Nie, tylko nie kawę - wzdrygnęła się. - Ale chętnie napiję się herbaty - dodała spokojniej.



Niccolo nie zawracał sobie głowy dzwonieniem po asystentkę, tylko od razu otworzył drzwi i wydał stosowne polecenie. Następnie ponownie odwrócił się do Danielli, która nadal stała przy oknie. Pomyślał, że wygląda jak wiotka trzcina zwieńczona płomykiem, smukła i krucha...

- Naprawdę uważam, że powinnaś usiąść - podkreślił z łagodnym naciskiem. - Zanim upadniesz - dodał nieco bardziej stanowczo, gdy podniosła na niego lekko roztargnione spojrzenie.

Dani z wysiłkiem przełknęła ślinę. Wiedziała, że Niccolo ma rację. W tym momencie ledwie trzymała się na nogach i powinna natychmiast odpocząć.

- Dziękuję - westchnęła i niepewnie usiadła w fotelu obok biurka. - Może i ty usiądziesz? - spytała.

Przyszło jej do głowy, że łatwiej upora się z zadaniem, jeśli będą od siebie odgradzeni wielkim blatem biurka.

Spontanicznie podjęła decyzję o przyjeździe do Wenecji na rozmowę z Niccolem i dopiero teraz zrozumiała, że należało lepiej się przygotować do spotkania. Sytuacja była poważna, a jej brakowało sił oraz energii, żeby sprostać wyzwaniu. Pragnęła jak najszybciej mieć to z głowy i nieświadomie wprowadziła Niccola w błąd. Uznał, że będą dyskutowali o praktycznych szczegółach ich romansu, a tymczasem prawda wyglądała zupełnie inaczej...

Niccolo usiadł za biurkiem i z troską wpatrywał się w Daniellę. Nie wyglądała najlepiej. Był pewien, że od ostatniego spotkania straciła na wadze. Skoro sam przyjazd do Wenecji tak na nią podziałał, najwyraźniej miała rację. Bez względu na to, co chciał osiągnąć, ich związek nie miał racji bytu.

- Nie rób takiej przejętej miny, Niccolo - mruknęła Dani ze skrucą, widząc jego zatroskane spojrzenie. - Od dwóch tygodni nie czuję się najlepiej, ale nie jestem chora, chodzi o coś innego. Naprawdę nie domyślasz się, z czym przyjeżdżam?

Nie, nie miał pojęcia, a poza tym wcale nie zamierzał bawić się z nią w zgadywanki.

- Mów - zażądał.

Jej oczy nagle wydały mu się nieproporcjonalnie wielkie na tle pobladłej twarzy z wyraźnie wystającymi kośćmi policzkowymi.

- Tak naprawdę, Niccolo, przyleciałam dzisiaj rano z Anglii, bo...

Umilkła, słysząc ciche pukanie do drzwi. Nie czekając na zaproszenie, do gabinetu weszła Melina, asystentka Niccola, i postawiła na biurku tacę z zastawą do herbaty i parującym imbryczkiem. Po chwili skinęła głową i w milczeniu opuściła pomieszczenie.

- Nalej sobie - zachęcił Niccolo. - Dobrze ci zrobi - dodał, kiedy uniosła dzbanek. - Czy coś się stało Eleni?

- Skąd! - Spojrzała na niego z zaskoczeniem. - Co ci przyszło do głowy, Niccolo? - Podsunęła mu jedną z filiżanek, po czym wsypała sobie kilka czubatych łyżeczek cukru, szybko je zamieszała i z zadowoleniem wypijała spory łyk ulepku. Odetchnęła głęboko, a na jej policzkach pojawiły się lekkie rumieńce. - Nikt nie jest chory. Rzecz w tym, że... tak naprawdę to... jestem w ciąży. Już od ponad miesiąca - dodała drżącym głosem.

Niccolo wpatrywał się w nią, jakby nie docierał do niego sens tych słów. Dani zamarła, gdyż dopiero teraz zrozumiała, jak bardzo mogła wstrząsnąć nim ta wiadomość.

Ona również przeżyła szok, kiedy wczoraj rano w końcu zebrała się na odwagę i kupiła test ciążowy. Nawet nie uświadamiała sobie, że termin okresu dawno minął i dopiero dwa dni temu przyszło jej do głowy, że coś jest nie tak. Wcześniej usiłowała zająć się czymś za wszelką cenę, byle tylko nie myśleć o Niccolu. W rezultacie nie zwracała uwagi na własne zdrowie i nawet nie zauważyła, że jej organizm nie funkcjonuje już tak idealnie, jak dotąd. Nawet kiedy dotarło do niej, że jej okres dramatycznie się spóźnia, i tak nie chciała przyjąć do wiadomości, iż może być w ciąży. Przecież nigdy się nie zdarzało, żeby wystarczył jeden jedyny raz, prawda?

Najwyraźniej tym razem się zdarzyło.

Dani początkowo z dystansem potraktowała rezultat testu i natychmiast pobiegła po następny, lecz powtórne badanie również dało wynik pozytywny. Ponieważ nadal miała nadzieję, że pechowo trafiła na przeterminowane lub wadliwie funkcjonujące testy, umówiła się na ekspresową wizytę u ginekologa, który spokojnie i uprzejmie wyjaśnił jej, że żaden z zestawów nie dał fałszywego wyniku, a ona sama jest w pierwszym trymestrze ciąży.

Dopiero wtedy wpadła w panikę.

Nie ulegało wątpliwości, że nowiny wprawią jej dziadka w szampański nastrój, lecz Dani w pierwszej chwili miała ochotę uciec jak najdalej - w drugiej i trzeciej zresztą też. Pragnęła zaszyć się gdzieś, gdzie Niccolo na pewno jej nie znajdzie.

Bardzo szybko dotarło jednak do niej, jak bardzo bezsensowne by to było. Nie mogła tak po prostu zniknąć ani tym bardziej uciekać bez końca, zwłaszcza po narodzinach dziecka. Bezwzględnie musiała zapewnić sobie i niemowlęciu środki na utrzymanie, a przecież swoją działalność ograniczyła do Londynu, co miało spory wpływ na jej finansowe możliwości. Poza tym Eleni była zbyt czujna, żeby nie zwrócić uwagi na zniknięcie przyjaciółki, więc w takim wypadku natychmiast wszczęłaby alarm. Nie miało też sensu ukrywanie, kto jest ojcem dziecka, gdyż sprytna Włoszka od razu wskazałaby na swojego brata, co byłaby w stanie udowodnić na podstawie prostego skojarzenia dat.

Ponieważ ucieczka nie miała sensu, a zatajenie prawdy przed Niccolem nie wchodziło w grę, Dani postanowiła chwycić byka za rogi, przybyć do Wenecji i osobiście powiadomić sprawcę ciąży o skutkach ich maskaradowych zabaw.

Milczenie powoli stawało się nieznośne, więc postanowiła pierwsza zabrać głos.

- Niccolo, nie zamierzasz nic powiedzieć? - spytała zniecierpliwiona. - Przestań wreszcie wytrzeszczać na mnie oczy!

Niccolo był kompletnie zbity z pantałyku. Nigdy w życiu nie przyszedłoby mu do głowy, że spotka go coś tak absurdalnego.

Z najwyższym trudem przełknął ślinę i nagle uświadomił sobie, że przez ostatnią minutę wstrzymywał oddech. Jego zazwyczaj sprawny umysł nagle przestał prawidłowo funkcjonować.

- Niccolo, proszę cię! - jęknęła.

Wiedział, że musi coś powiedzieć, tylko nie miał bladego pojęcia co!

W końcu odetchnął głęboko.

- Jadłaś już lunch? - spytał nieoczekiwanie.

Daniella zamrugała oczami.

- Czy jadłam... Jak to? - Wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

Niccolo z najwyższym trudem usiłował zebrać myśli.

- Podobno przyleciałaś z Anglii dzisiaj rano - zauważył jak najspokojniej. - Zastanawiałem się, czy cokolwiek jadłaś od tamtej pory.

Spodziewała się niedowierzania, potem gniewu, a nawet aroganckich żądań ze strony Niccola, nie sądziła jednak, że jego pierwszą reakcją będzie zaproszenie jej na lunch!

- Niccolo, czy na pewno zrozumiałeś, co powiedziałam? - zaniepokoiła się.

- Oczywiście, że zrozumiałem! - obruszył się i wstał gwałtownie, po czym obszedł biurko i zbliżył się do jej fotela. - Daniello, miałaś czas na oswojenie się z ciążą. Z pewnością wiesz o niej już od co najmniej kilku dni...

- Od dwudziestu czterech godzin - sprecyzowała cicho i wyzywająco uniosła brodę. - Dowiedziałam się dopiero wczoraj, Niccolo.

- To wiele tłumaczy - przyznał. - Byłaś już u lekarza? Jak się czujesz? Moim zdaniem straciłaś na wadze, choć powinnaś była przytyć - dodał oskarżycielskim tonem.

Dani odetchnęła z ulgą. Nareszcie objawił się taki Niccolo, jakiego znała! Od razu się odprężyła i usiadła wygodniej.

- Wczoraj byłam u ginekologa, który potwierdził, że wszystko jest w porządku. - Uśmiechnęła się półgębkiem. - Utrata wagi to całkiem naturalne zjawisko w pierwszych tygodniach ciąży.

Nie mogła uwierzyć, że siedzi teraz w gabinecie Niccola i jakby nigdy nic gawędzi z nim o ciąży, skoro sama jeszcze nie oswoiła się z tym stanem.

Rzeczywiście w ostatnich tygodniach sporo schudła. Utratę apetytu i przemęczenie złożyła na karb stresu związanego z zapowiedzianym powrotem Niccola. Lekarz zapewnił ją wczoraj, że w pierwszych miesiącach ciąży kobiety bardzo często z niechęcią myślą o jedzeniu, a do tego są przemęczone i doskwierają im nudności. Póki co nie było jej niedobrze, lecz do narodzin dziecka pozostało jeszcze mnóstwo czasu.

- W takim razie idziemy coś przekąsić - zdecydował Niccolo. - Musisz jeść. Porozmawiamy po lunchu.

- Ależ...

- Nie dyskutuj ze mną, Daniello! - ostrzegł ją surowo i mocno zacisnął szczęki. - Musisz jeść, i to bezwzględnie. A ja... potrzebuję kilku minut, żeby przetrawić nowiny, które mi przekazałaś.

Dani nie wątpiła, że faktycznie przydałoby mu się trochę czasu na ochłonięcie, rozumiała nawet dlaczego. Zależało jej jednak na tym, by nie robili afery z tego, co się stało.

Z początku czuła się nieco zagubiona, ale teraz wiedziała już, czego oczekiwać od Niccola. Zjawiała się tutaj, by poinformować go o ciąży oraz zapewnić, że po narodzinach dziecka będzie miał do niego nieograniczony dostęp, a także poinformować, że do czasu porodu zamierzała pozostać w Londynie.

Powinna była się domyślić, że Niccolo zechce wszystko poukładać po swojemu. Nawet teraz postanowił być górą i natychmiast zaczął się domagać wspólnego lunchu. Dopiero poniewczasie przyszło jej do głowy, że Niccolo nie będzie miał zamiaru ustępować jej w żadnej sprawie związanej z dzieckiem i jako przyszły ojciec zacznie stawiać coraz bardziej wygórowane żądania.

- Ładnie tu - zauważyła, rozejrzawszy się po cichym barze, do którego przyprowadził ją Niccolo.

Właściciel na powitanie zwrócił się do niego po imieniu, a następnie zaprowadził ich do jednego ze stołów przy otwartych oknach.

- Jedz, Daniello - polecił jej Niccolo, kiedy restaurator postawił przed nimi koszyczek z paluszkami chlebowymi i podał im dwa jadłospisy.

Dani puściła mimo uszu jego słowa, sięgnęła po menu i ukryła się za nim jak za tarczą. Wcześniej, podczas dziesięciominutowego spaceru wzdłuż kanałów, Niccolo nie odezwał się ani słowem, ale wyczuwała, że lada moment zasypie ją pytaniami oraz nie omieszka wygłosić swoich uwag na temat obecnej sytuacji.

- Przestań błędzić myślami i wybierz wreszcie coś, na co masz ochotę - dobiegł ją jego poirytowany głos.

Dani podniosła wzrok.

- Niccolo...

- O ile wiem, ciężarne powinny unikać niektórych potraw, prawda? - zauważył na pozór lekkim tonem.

- Tak, kobiety w ciąży nie powinny jadać wędzonego mięsa i ryb, pasztetów, dojrzewających serów, surowych jajek - wyliczyła z pamięci listę produktów, których spożycia zabronił jej lekarz. - Ale...

- W takim razie może masz ochotę na makaron z pieczarkami i kurczakiem? - przerwał jej.

- Niccolo... - powtórzyła bezradnie.

- Najpierw zamówimy lunch, a potem wrócimy do rozmowy. - Mówił głosem zimnym jak stal.

Nabrała powietrza, żeby odpowiedzieć, lecz w tej samej chwili zjawił się właściciel, aby przyjąć zamówienie. Dopiero kiedy odszedł, Dani położyła dłonie na obrusie w biało-czerwoną kratę i pochyliła się nad kwadratowym stolikiem.

- Doskonale rozumiem, że przeżyłeś wstrząs...

- Doprawdy? - przerwał jej i rozparł się na krześle, żeby zademonstrować, jak bardzo jest odprężony.

- Raczej tak - burknęła: - Chyba niecodziennie dowiadujesz się, że zostaniesz ojcem?

- Fakt - przyznał lakonicznie. - Ale nie jestem już w takim szoku, jak w pierwszej chwili. Prawdę mówiąc, oswoiłem się już z tą świadomością i perspektywa ojcostwa wydaje mi się całkiem atrakcyjna.

- Niccolo, chyba nie do końca rozumiesz powagę sytuacji - westchnęła. - Mniej więcej za osiem miesięcy zostaniesz biologicznym ojcem, ale to nie znaczy, że w twoim życiu cokolwiek się zmieni. Nie zamierzam cię zmuszać do opieki nad synem lub córką, i nie będziemy razem mieszkali - dodała z lekką desperacją.

Niccolo pokręcił głową i uśmiechnął się łagodnie.

- To raczej ty nie rozumiesz, jak będzie wyglądała przyszłość. Nosisz dziecko, które będzie należało do rodu D'Alessandro. Co więcej, jako mój potomek odziedziczy gigantyczny majątek rodzinny.

Nie spuszczała z niego wzroku.



- Mam tego świadomość, Niccolo, niemniej... - zaczęła.

- Nie, najwyraźniej muszę wyłożyć kawę na ławę. - Pochylił się nad stolikiem tak bardzo, że ich twarze znalazły się w odległości zaledwie kilku centymetrów od siebie. - Daniello, gdy tylko wszystkie sprawy formalne zostaną dopięte na ostatni guzik, weźmiemy ślub.

Niccolo z dziką przyjemnością patrzył, jak Dani szeroko otwiera oczy ze zdumienia i wzdryga się ze zgrozą.

TLR

## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Chcesz, żebyśmy się pobrali? - powtórzyła z niedowierzaniem, gdy wreszcie otrząsnęła się z szoku po deklaracji Niccola. - Nie mam najmniejszego zamiaru wychodzić ani za ciebie, Niccolo, ani za nikogo innego!

Wyprostował się gwałtownie, a jego oczy nagle pojaśniały.

- Wierz mi, nie ma mowy o tym, żebyś wychodziła za kogokolwiek innego. Tylko ja wchodzę w grę - wycedził.

Dani pokręciła głową.

- Niccolo, nie interesuje mnie żaden związek. Przecież już kilka tygodni temu poinformowałam cię, że nigdy więcej nie wyjdę za mąż.

- Wtedy okoliczności były nieco inne. - Obserwował ją uważnie. - Chyba nadal nie dociera do ciebie powaga sytuacji.

- Chodzi ci o to, że wtedy nie wiedziałam o ciąży? - Pokiwała głową. - To prawda, która jednak niczego nie zmienia...

- Na litość boską, nosisz w łonie moje dziecko! - wybuchnął. - Wszystko się zmieniło! Powtarzam, nasze dziecko jest dziedzicem naszego rodu i to takie...

- Jest także spadkobiercą majątku Bellów - przypomniała mu z lekkim niesmakiem, gdyż jednocześnie wyobraziła sobie satysfakcję dziadka na wieść o spadkobiercy.

Staruszek był skrajnie pyszałkowaty i Dani nie wątpiła, że uzna, iż wnuczka zaszła w ciążę tylko ze względu na jego naciski.

Z niepokojem spojrzała na Niccola i pobladła jak kreda. Przecież nie wiedział jeszcze o testamencie dziadka. Zastanawiała się, czy na wieść o klauzuli uzna, że z rozmysłem zaszła w ciążę, aby zabezpieczyć rodzicom bezpieczną przyszłość.

Na szczęście nie było powodu, żeby Niccolo poznał prawdę, poza tym niczego od niego nie oczekiwała.

- Daniello, co się stało? - spytał, zaniepokojony jej bladością. - Powiedz natychmiast. Źle się czujesz?

Dani ze smutkiem rozłożyła ręce.

- Problem w tym, Niccolo, że nie chcę za ciebie wychodzić - oświadczyła i westchnęła ciężko na widok złości w jego oczach. - Bądź szczery, przecież sam również tego nie chcesz, prawda?

Niccolo z roztargnieniem pogłaskał się po podbródku. Perspektywa ślubu z Dani wydawała mu się coraz bardziej atrakcyjna. Dzięki temu miałby ją nieustannie pod ręką i mogliby się kochać tak często, jak przyszłoby im ochota. Poza tym dziecko potrzebowało obojga rodziców mieszkających ze sobą, żeby nie być traktowane jak piłeczka pingpongowa i wykorzystywane jako argument przetargowy.

- Przeciwnie, Daniello, właśnie tego pragnę - podkreślił z uporem.

- Ależ to niemożliwe! - wybuchnęła. - Załedwie kilka tygodni temu nie mogliśmy przebywać w tym samym pomieszczeniu, bo bezustannie dochodziło między nami do kłótni. Jak widać, pod tym względem niewiele się zmieniło. Niccolo, obiecuję, że nie będę robiła ci żadnych trudności. Zachowasz prawo do spotkania się z dzieckiem, kiedy tylko zechcesz...

- W takim razie chcę je widywać codziennie - przerwał jej oschle. - Z pewnością nie mogłabyś dotrzymać obietnicy, gdybyś mieszkała w Anglii, a ja tutaj, w Wenecji.

- Wybacz, Niccolo, ale nie wyobrażam sobie, żebyśmy mogli wziąć ślub i razem zamieszkać.

Niccolo wpatrywał się w nią z niedowierzaniem. Dlaczego? Z jakiego powodu ta kobieta go odrzucała? Z pewnością chodziło o to, że nadal dzieliła ich niewidzialna bariera, która wyrosła sześć lat temu, kiedy pomagał Eleni przeprowadzić się do Anglii. Daniella była wówczas załedwie osiemnastolatką, a on skończył już trzydzieści jeden lat. Poza tym przyjaźniła się z jego siostrą i zapewne nie chciała narażać się na jej niechęć.

Zacisnął usta.

- Przykro mi, ale ja nie wyobrażam sobie, że moglibyśmy nie wziąć ślubu.

Dani westchnęła, ale nie odpowiedziała, gdyż w tym samym momencie zjawił się kelner z lunchem. Co prawda, nie dopisywał jej apetyt, lecz z ulgą skorzystała z okazji, żeby choć trochę odsunąć w czasie niewygodną rozmowę.

Co powinni teraz zrobić?

Ona mieszkała i pracowała w Londynie, on był związany z Wenecją. Niccolo upierał się przy ślubie, Dani wołała pozostać singielką.

Może jednak powinna była posłuchać intuicji i uciec jak najdalej...

- Czy Eleni wie o dziecku? - spytał Niccolo, kiedy ponownie zostali sami.

Daniella zamarła w trakcie posypywania makaronu parmezanem.

- Skąd - zaprzeczyła gwałtownie. - Oczywiście, że nie ma pojęcia o mojej ciąży, tylko my dwoje o niej wiemy. Wydawało mi się, że przede wszystkim powinnam zawiadomić ciebie...

Niccolo z aprobatą pokiwał głową.

- Dobre i to - mruknął.

Spojrzała na niego z nieskrywanym bólem.

- Niccolo, staram się zachowywać uczciwie w stosunku do ciebie.

- Wiem o tym doskonale - odparł. - Szkoda tylko, że zapominasz o zdrowym rozsądku.

- Przecież usiłuję być rozsądna.

- Odrzucasz małżeństwo z ojcem swojego dziecka i nazywasz to rozsądkiem? - warknął.

W jej zielonych oczach załśniły łzy.

- Przepraszam. - Pośpiesznie otarła powieki. - Wydaje mi się, że kobiety w ciąży reagują przesadnie emocjonalnie.

Niccolo poczerwieniał ze wstydu. Wcale nie chciał denerwować Danielli, a już na pewno nie miał zamiaru doprowadzać jej do płaczu. Po prostu nie rozumiał, dlaczego jest tak strasznie niechętna ich ślubowi.

Na moment zamknął oczy, lecz nadal widział tylko jej smutną twarz oraz wilgotne od łez rzęsy. Po kilku sekundach ponownie rozchylił powieki i drgnął niespokojnie, gdyż oblicze Dani przybrało lekko zielonkawy odcień.

- Co się stało? - zapytał troskliwie.

Dani z wysiłkiem przełknęła ślinę.

- Chyba nie powinnam była dodawać tyle parmezanu do makaronu. - Ostry zapach sera wywoływał u niej mdłości.

Niccolo natychmiast zabrał jej talerz i podsunął własny, bez dodatków.

- Och, to bardzo miło z twojej strony, ale...

- Jedz, Daniello - przykazał jej znużonym głosem. - Chciałbym wreszcie porozmawiać z tobą o tym, co dla nas najważniejsze.

Dani nie była pewna, czy zwłoka w jakikolwiek sposób zmieni sytuację, ale gdy jej żołądek przestał się przewracać pod wpływem woni topniejącego sera, uświadomiła sobie, że jest naprawdę głodna. Właściwie nie powinna się dziwić, przecież od samego rana za bardzo denerwowała się przed spotkaniem z Niccolem, żeby przełknąć choćby symboliczne śniadanie.

Po solidnej porcji makaronu z sosem poczuła się nieco lepiej, a jej humor zdecydowanie się poprawił po pysznym deserze biszkoptowym z bitą śmietaną. Mimo to nadal nie wiedziała, od czego zacząć rozmowę.

- Niccolo... - bąknęła niepewnie.

- Nie tutaj - uciszył ją i odwrócił się, żeby poprosić kelnera o rachunek. - Będziemy kontynuowali tę dyskusję w moim domu.

Eleni pokazała jej kiedyś zdjęcia swojego rodzinnego domu. Mieszkali w pałacu, wysokim na pięć kondygnacji, z własną przystanią. Fasadę budynku zainspirował styl arabski, a na dachu znajdował się przestronny ogród. Taki pałac był odpowiednim miejscem dla książąt, których nie brakowało w historii rodu D'Alessandro.

Innymi słowy, dziecko Dani miało arystokratyczne korzenie.

- Nie masz nic przeciwko temu, żebyśmy tam popłynęli, czy też wolisz pospacerować? - spytał ją Niccolo, kiedy opuścili bistro.

Daniella przypomniała sobie słowa Eleni, która z nieopisanym zachwytem rozpływała się nad urokiem pałacu widzianego z pokładu łodzi.

- Chętnie popłynę - oznajmiła, i wkrótce płynęli niewielką motorówką, którą Niccolo wyprowadził z Wielkiego Kanału, lawirując między dziesiątkami podobnych jednostek, gondoli i wodnych taksówek. - Masz mnóstwo szczęścia, że mieszkasz w tak pięknym miejscu - zauważyła z rozmarzeniem w głosie.

Niccolo ugryzł się w język, gdyż miał ochotę odpowiedzieć, że Wenecja może stać się także jej domem. Musiała tylko przyjąć jego oświadczenia.

- To prawda - przyznał spokojnie. - A oto pałac D'Alessandro.

Oderwał rękę od steru i wskazał Dani jasny budynek z terrakoty, który od pokoleń był siedzibą jego rodziny.

- Och, Niccolo, jest po prostu cudowny! - wykrztusiła z niekłamanym zachwytem.

Niccolo zwolnił, żeby wprowadzić motorówkę do przystani pod domem, a następnie pomógł Danielli wejść na prowadzący do schodów chodnik.

- Edwardo, czy zechciałbyś podać podwieczorek w salonie? - spytał kamerdynera, który powitał ich w przestronnym holu.

Z trudem powstrzymał się od śmiechu, gdy leciwy służący z kamienną miną pokiwał głową, choć niewątpliwie osłupiał na widok pracodawcy, który powrócił do domu w środku dnia, na dodatek pod rękę z urodziwą, rudowłosą kobietą.

Dani weszła do środka i pomyślała, że jeszcze nigdy w życiu nie zdarzyło się jej widzieć na własne oczy równie pięknego domu. Wnętrza były bogato zdobione złotem, a wykwintne meble ponad wszelką wątpliwość liczyły sobie setki lat. Ściany przyozdobione były ogromnymi płótnami, a pod wysokim sufitem wisiał kryształowy żyrandol.

Po chwili dotarli do otwartych drzwi, za którymi rozpościerał się imponujący salon. Uwagę Dani natychmiast przyciągnęła tworząca sklepienie pomieszczenia kopuła, pełna fresków z cherubinami.

Daniella wychowała się w Wiverley Hall, więc była przyzwyczajona do wielkich domów, ale wytworny i okazały pałac D'Alessandro stanowił klasę samą w sobie.

Zaśmiała się cicho.

- Eleni wspominała, że wasz dom jest piękny, ale nigdy nie przysłoby mi do głowy... - Urwała i westchnęła z zachwytem.

- Lepiej chodź zobaczyć widoki - zachęcił ją Niccolo. - Daniello? - spytał po chwili, nie doczekawszy się odpowiedzi.

Zamyślona Dani uśmiechnęła się do niego ze skruchą, po czym chwyciła go za rękę i pociągnęła na balkon. Tam puściła dłoń Niccola i zacisnęła palce na balustradzie.



Miała wrażenie, że rozpościera się przed nią Wenecja w całej swojej krasie. Wielki Kanał ciągnął się długim szlakiem, skąpany w ciepłych, jesiennych promieniach słońca i pełen łodzi, po nabrzeżach spacerowali przechodnie. Widok był po prostu olśniewający.

Daniella lekko pokręciła głową.

- Jak to możliwe, że Eleni postanowiła zostawić to wszystko? - westchnęła z rozmarzeniem w głosie.

- Sam nie wiem. - Niccolo stanął za jej plecami. - Daniello, zostań tu ze mną na noc. - Poczwała, jak jego dłonie głaszczą ją po wąskiej talii. - Proszę cię, spędź ze mną tę noc - szepnął i pocałował jej gładką, obnażoną szyję. - Przecież nosisz moje dziecko. Ogromnie pragnę kochać się z tobą w blasku weneckiego księżyca. To chyba nie zaszkodzi maleństwu?

Dani oparła się o niego, z zachwytem poddając się pieśczoście jego ust oraz dłoni, które teraz wędrowały po jej brzuchu.

- Ani trochę - odparła, coraz bardziej rozmarzona. - Pragnę cię, Niccolo...

Odwróciła się i pocałowała go w usta. Po jej brzuchu rozpląnęło się rozkoszne ciepło, doskonale wyczuwała także narastające emocje Niccola. Tak, z całą pewnością oboje pragnęli się nawzajem.

Tyle że...

Niccolo zamruczał na znak sprzeciwu, kiedy Daniella łagodnie, ale stanowczo oderwała usta od jego warg i odchyliła głowę. Musiała mu coś powiedzieć.

- Dobrze, Niccolo, zostanę z tobą na tę noc - zgodziła się. - Ale musisz mi obiecać, że nie będziemy rozmawiali o ślubie, przynajmniej nie dzisiaj wieczorem, dobrze? - Wpatrywała się w niego niepewnie.

Zmarszczył brwi. Wyraźnie wyczuwał jej napięcie, a może nawet strach. Tylko czego się obawiała?

Objął jej twarz i popatrzył głęboko w zielone oczy.

- Daniello, przecież wiesz, że nigdy cię nie skrzywdzę, prawda? - zapytał.

- Tak, oczywiście - potwierdziła pośpiesznie, aż nazbyt pośpiesznie.

Powiedziała, że tego wieczoru nie chce już rozmawiać o ślubie. Czyżby więc obawiała się małżeństwa? Z jakiego powodu? Czy były mąż ją skrzywdził, może zdradził? Czy dlatego jej poprzedni związek był tak krótkotrwały?

Niccolo pogłaskał blade policzki Dani.

- Obiecuję uroczyście, że dzisiaj wieczorem ani słowem nie wspomnę o małżeństwie - oznajmił, a ona uśmiechnęła się do niego z wdzięcznością.

Dani leżała w wannie, całkowicie odprężona w głębokiej, ciepłej wodzie, pokrytej grubą warstwą wonnej piany, której bąbelki łaskotały ją w brodę. Po podwieczorku Niccolo zaproponował, żeby ucieła sobie drzemkę, gdyż niewątpliwie padała z nóg po wyczerpującej podróży i stresującej rozmowie. Dani z wdzięcznością przystała na jego sugestię, więc zaprowadził ją do gigantycznej sypialni z niesamowitym, przykrytym jedwabną narzutą łóżem, zwieńczonym czterema mocnymi słupami w każdym rogu. Dani już po paru minutach spała jak niemowlę, a kilka godzin później obudziła się, odprężona i pełna sił.

Wcale jej nie zdziwiło, że Niccolo zlecił któremuś z pracowników przywiezienie jej rzeczy z hotelu, choć poczuła się nieco skrępowana, że obca osoba, zapewne pokojówka, rozpakowała jej ubrania i starannie rozwiesiła w szafie.

Poruszyła się leniwie, zachwycona kąpielą. Nie spodziewała się, że Niccolo otoczy ją tak troskliwą opieką. Jej życie niewątpliwie byłoby znacznie prostsze, gdyby przyjęła jego oświadczenia i w ten sposób uwolniła się od wszelkich trosk i zmartwień, związanych z niepewną przyszłością...

Nagle wyprostowała się, rozchlapując wodę na podłogę. Nieoczekiwanie uświadomiła sobie, że kocha Niccola. Już nie była nim zauroczona, jak dawniej, w wieku czternastu lat. Później, jako nieco starsza nastolatka, fascynowała się nim, ale teraz bez wątplenia fascynacja ta przerodziła się w głęboką miłość.

Wielkie nieba...

Jej dłonie drżały, kiedy mocno zacisnęła je na obrzeżu wanny. Kochała Niccola!

W tej samej chwili przypomniała sobie, że niegdyś była przekonana o swojej miłości do Philipa, i wpadła w panikę. Uspokoiła się dopiero po kilku minutach,

powtarzając sobie, że poprzednie uczucie nie ma nic wspólnego z obecnym, podobnie jak rozchwiany emocjonalnie Philip nie mógł się równać ze stabilnym i pewnym siebie Niccolem.

Raptownie odwróciła głowę, gdy ktoś zapukał do drzwi łazienki.

- Tak? - spytała ostrożnie.

Drzwi otworzyły się cicho i na progu stanął Niccolo.

- Bardzo długo spałaś i bałem się, że coś ci dolega - wyjaśnił niepewnie.

Dani już wcześniej zanurzyła się pod pianą, z której teraz wystawała wyłącznie jej głowa. Widok Niccola jak zawsze ją speszył i doszła do wniosku, że w żadnym razie nie wolno jej wyznać mu, co do niego czuje.

- Jak widzisz, miewam się doskonale - odparła z wymuszonym chłodem.

Niccolo nie zamierzał przyznać się, że przede wszystkim zaniepokoiła go ewentualna perspektywa ucieczki Dani. Na szczęście zauważył w sypialni ślady jej obecności - buty na toaletce, różowy sweter rzucony na krzesło - i zrozumiał, że z pewnością brała kąpiel. Z każdą chwilą coraz bardziej pragnął, aby była przy nim tej nocy, bo pożył jej bliskości i ciała, chciał delectować się nią aż do białego rana. Musiała się przekonać, że może czerpać satysfakcję z wyjątkowo udanego seksu.

Teraz wpatrywał się w jej śliczną twarz i rozmyślał o szczupłym, zgrabnym ciele, ukrytym pod pianą...

Dani drgnęła niespokojnie, zaskoczona długotrwałym milczeniem nieoczekiwanego gościa. Nie mogła czuć się komfortowo, skoro leżała w wannie naga, a Niccolo miał na sobie kremową koszulę z jedwabiu i szyte na miarę brązowe spodnie. Nie dało się ukryć, że prezentował się wyjątkowo atrakcyjnie. Jego długie, ciemne włosy sprawiały wrażenie lekko wilgotnych, jakby przed chwilą wyszedł spod prysznica, a lśniąco oczy wpatrywały się w nią z uwagą.

Odetchnęła głęboko.

- Czy to już wszystko, Niccolo? - spytała ostrożnie. - Bo woda jest już odrobinę zbyt chłodna...

Zamiast wyjść, Niccolo podszedł bliżej i sięgnął po jeden z zawieszonych na grzałce wielkich, puszystych ręczników.

- W takim razie musisz koniecznie wstać, bo się zaziębisz - oznajmił.

Wygłaszając komentarz na temat stygnącej wody, Dani liczyła na rychłe wyjście Niccola z łazienki. Westchnęła w duchu. Cóż, chyba nie powinna się wstydzić, skoro już ją widział kompletnie nagą. Mimo to, wstając, z zakłopotaniem odwróciła wzrok.

Spodziewała się, że Niccolo po prostu wręczy jej ręcznik, ale najwyraźniej miał inne zamiary. Wyciągnął ręce i niespiesznie owinał ją ręcznikiem, po czym założył jego krawędzie na piersiach Dani. Jego dłonie błędziły w okolicach jej biustu nieco dłużej, niż należało, ale przez cały czas patrzył jej w oczy. Po sekundzie wahania cofnął się o krok i podał jej rękę.

- Chodź - zachęcił ją cicho. - To bardzo głęboka wanna. Uważaj, żebyś nie potknęła się o krawędź i nie upadła.

Dani ostrożnie zacisnęła dłoń na jego palcach i powoli wyszła na gruby, granatowy dywanik. Niccolo stał tuż obok i doskonale wyczuwał ciepło jej wilgotnego ciała. Ani na moment nie puścił jej ręki.

- Będziesz cały mokry - uprzedziła go.

Niccolo z ochotą wskoczyłby w ubraniu do wody, byle tylko trzymać Dani w ramionach, pocałować ją i przytulić. Wiedział jednak, że musi postępować ostrożnie, aby jej nie spłoszyć i nie zniechęcić. Całą siłą woli zdusił w sobie chęć zanieśienia jej do łóżka, puścił dłoń Dani i zrobił krok do tyłu.

- Zleciłem, żeby kolację podano nam w ogrodzie na dachu - oświadczył. - Wieczór jest tak ciepły, że ten pomysł z pewnością przypadnie ci do gustu.

- Och, oczywiście! - Dani nie wyobrażała sobie bardziej romantycznej sytuacji.

Kto by pomyślał, że perspektywa nastrojowego wieczoru z Niccolem, jej przeciwnikiem od dziesięciu lat, napełni ją taką radością? Przypomniała sobie jednak, że musi zachować spokój i opanowanie. Niccolo miał swoje powody, aby zrobić na niej wrażenie, i daleko mu było do romantyzmu. Wyraźnie dał jej do zrozumienia, że pragnie, by ponownie się kochali, niemniej Dani nie miała wątpliwości: jego ostatecznym celem było przekonanie jej do ślubu. Chciał, aby oboje w jednakowym stopniu uczestniczyli w wychowywaniu dziecka.

Fakt, że zaledwie kilka minut wcześniej ostatecznie rozeznała się w swoich uczuciach do Niccola, był bez znaczenia. Tego wieczoru musiała zachowywać się wyjątkowo czujnie i nie dać się zwieść fałszywemu poczuciu bezpieczeństwa, gdyż w takiej sytuacji bez wątpienia przyjąłaby oświadczyzny. Należało przekonać Niccola, że jej odmowa jest ostateczna i nieodwołalna.

- Czy mógłbyś wyjść? - spytała spokojnie. - Muszę się ubrać.

Odsunęła się od niego i przeszła do sąsiadującej z łazienką sypialni. Następnie znieruchomiała przed lustrem, wysunęła szpilkę z włosów i rozpuściła je na nagie ramiona, żeby rozczesać miękkie kosmyki.

Kilka sekund później uświadomiła sobie, że Niccolo również wszedł do sypialni. Na widok jego odbicia poczuła, że po jej plecach przebiegł przyjemny dreszcz. Niccolo z uwagą przyjrzał się szczupłym ramionom Dani i jej płomiennym włosom na jedwabście miękkiej skórze. Pragnął jej namiętnie, wręcz obsesyjnie, lecz wiedział, że przede wszystkim nie wolno mu spłoszyć tej cudownej istoty.

Uśmiechnął się najłagodniej jak potrafił.

- Nie jestem pewien, czy sama znajdziesz drogę do ogrodu na dachu. Może wolałabyś, żebym wrócił za jakiś czas i towarzyszył ci? - zapytał.

- Och, z pewnością sama trafię. Dziękuję, Niccolo. - Odwróciła się i skinęła mu głową na pożegnanie.

- W takim razie zobaczymy się wkrótce - odparł i wyszedł, cicho zamykając za sobą drzwi.

Dopiero wtedy Dani osunęła się na krzesło przed toaletką. Jedno spojrzenie w lustro wystarczyło, aby się przekonać, że jest cała rozpalona, a jej oczy jaśnieją zielonkawym blaskiem.

Wcześniej wszystko wydawało się całkiem proste. Gdy wyszli na balkon, Niccolo otoczył ją ramionami i muskał ustami jej szyję, a potem powiedział, że pragnie zostać z nią na noc. Ponieważ i ona tego chciała, zgodziła się z pełną świadomością tego, na co się decyduje.

Teraz jednak powątpiewała w słuszność swojego postanowienia. Czy na pewno była gotowa na wspólną kolację z Niccolem, a potem noc w jego łóżku?

Pół godziny później dołączyła do niego w ogrodzie na dachu, gdzie siedział przy wyczerpanym stole, rozświetlonym blaskiem kilku świec pływających w szerokiej, złotej misie z wodą. Na balustradzie od strony Wielkiego Kanału zainstalowano jeszcze kilka bursztynowych lamp, których łagodna poświata była doskonałym uzupełnieniem dla świec.

Zamiast od razu podejść do Niccola, Dani zbliżyła się do barierki i zapatrzyła w zapierający dech w piersiach widok Wenecji nocą. Była do tego stopnia zauroczona tym, co ujrzała, że ledwie zauważyła Niccola, który cicho podszedł i przystanął u jej boku.

- Imponująca panorama, prawda? - zagadnął szeptem.

W odpowiedzi tylko skinęła głową. Teraz rozumiała, dlaczego tyle młodych małżeństw przyjeżdżało na miesiąc miodowy właśnie do tego miasta.

Nagle drgnęła, gdyż myśl o miodowym miesiącu przypomniała jej, w czyim domu gości. Niccolo pragnął się z nią ożenić. Ta świadomość wystarczyła, aby Dani otrząsnęła się z chwilowego zauroczenia niepowtarzalną atmosferą Wenecji.

- Bardzo ładna - zgodziła się zdawkowo i demonstracyjnie odwróciła się tyłem do barierki. - Czy możemy zasiąść do kolacji? Umieram z głodu.

Nawet nie spojrzała na Niccola, kiedy podeszła do stołu i usiadła na eleganckim krześle. Niccolo bez pośpiechu zbliżył się do niej, zatopiony w myślach. Dystans, który mu okazywała, dowodził jej niezadowolenia. Najwyraźniej była na siebie zła, że zgodziła się spędzić z nim noc. Jej wątpliwości go nie zaskoczyły, jeszcze niedawno on również nie wiedział, czy na pewno postępuje słusznie i racjonalnie. Pragnął jednak cieszyć się tym wieczorem, nawet jeśli Dani nie zamierzała iść z nim do łóżka, gdyż uważał, że jest on wielkim krokiem ku ich wspólnej przyszłości. Nie chciał przekreślać ich związku tylko z powodu własnego, samolubnego pożądanego.

Z tego względu prowadził z nią lekką rozmowę i trzymał się z daleka od spraw natury emocjonalnej. Wolał poruszać tematy o charakterze zawodowym, więc wypytywał ją o szczegóły pracy projektantki wnętrz, a Dani z entuzjazmem udzielała mu odpowiedzi. Była przy tym bezgranicznie zadowolona, co świadczyło o tym, że wybrała sobie zawód, który dawał jej satysfakcję.



- Aż trudno uwierzyć, że kobiety bywają tak wyuzdane - zauważył przekornie, gdy Daniella opowiadała mu zabawną historyjkę o pewnej klientce, która położyła się na łóżku, żeby sprawdzić, czy sięgnie do regulatora oświetlenia, mającego ułatwić jej podglądanie siebie i kochanka w lustrach na suficie.

- Zapewniam cię, że niektóre z nich są wyjątkowo mało subtelne - potwierdziła lekko zarumieniona Dani.

Wcześniej pozwoliła sobie na jeden kieliszek szampana, który sprawił, że stała się zaskakująco rozmowna. Pogawędka o upodobaniach seksualnych innych z pewnością nie była najodpowiedniejsza w zaistniałych okolicznościach, jednak Dani wcale się tym nie przejęła. Jej wcześniejsze zdenerwowanie znikło bez śladu. Bawiła się fantastycznie, a Niccolo dowiódł, że potrafi być znakomitym kompanem, jeśli tylko zechce.

Niestety, posiłek nieubłaganie dobiegał końca, a noc zbliżała się wielkimi krokami.

- Niccolo, spędziłam z tobą cudowny wieczór - wyznała Dani. - Dziękuję.

- Zapewniam cię, Daniello, że cała przyjemność po mojej stronie - odparł szczerze.

Popatrzyła na niego zamyślona.

- Wiesz dobrze, że wszyscy używają zdrobniałej formy mojego imienia - zauważyła. - Ty, odkąd pamiętam, zawsze zwracasz się do mnie tak oficjalnie. Powiesz mi, dlaczego?

Rzeczywiście, robił to z rozmysłem. Przed laty, kiedy Eleni za wszelką cenę pragnęła pozostać w angielskiej szkole, żeby uczyć się razem z nową przyjaciółką, Niccolo był zdecydowany do tego nie dopuścić. Z tego powodu postanowił okazać Dani swoją dezaprobatę i zwracać się do niej sztywno i formalnie.

Bez trudu wytrzymał jej przenikliwe spojrzenie.

- Wcale nie jestem jedynym człowiekiem, który mówi do ciebie w taki sposób - zauważył.

Zmarszczyła brwi.

- Nie całkiem rozumiem... Och! - Odetchnęła głęboko, nagle spięta. - Masz na myśli mojego dziadka?

Niccolo rzeczywiście zwrócił uwagę na to, że Daniel Bell zawsze zwraca się do wnuczki w sposób zaskakująco oficjalny.

- Tak. - Położył rękę na jej dłoni. - Ale zapewniam cię, że kierują nami inne pobudki.

- Słucham? - Zerknęła na niego niepewnie.

Tego wieczoru nie miała najmniejszej chęci poruszać tematu dziadka i jego machinacji.

Niccolo uśmiechnął się do niej życzliwie.

- O ile nie jestem w błędzie, pan Bell używa twojego pełnego imienia, aby przypomnieć otoczeniu, że nie jesteś wnukiem, którego oczekiwał. Poza tym z pewnością chce dać wszem wobec do zrozumienia, że nosisz imię na jego cześć.

Dani musiała przyznać, że Niccolo wyciągnął całkiem trafne wnioski po zaledwie kilkugodzinnej znajomości z jej dziadkiem. Ona sama dopiero jako nastolatka zrozumiała, że dziadek dokucza nie tylko jej, ale także jej matce, która ośmieliła się nie urodzić męskiego potomka.

- A ty, Niccolo? - spytała, z trudem maskując grymas twarzy. - Dlaczego konsekwentnie zwracasz się do mnie pełnym imieniem?

Wyraźnie wyczuł, jak bardzo jest spięta, więc delikatnie pogłaskał kciukiem jej zeszywniałe palce. Właśnie uzyskał niezbity dowód na to, że jej dziadek był niezadowolony z braku wnuka, przez co Dani od wielu lat cierpiała.

- Ponieważ, Daniello, w przeciwieństwie do twojego dziadka, jestem absolutnie zachwycony twoją kobiecością.

- Naprawdę? - Wstrzymała oddech, zaskoczona nieoczekiwanym komplementem. - To bardzo miło z twojej strony, Niccolo, proszę cię jednak, byś postarał się zrozumieć mojego dziadka. Z pewnością również byłbyś rozczarowany, gdyby nasze dziecko okazało się dziewczynką. Przecież oczekujesz, że twoim spadkobiercą będzie potomek płci męskiej, zgadza się?

Niccolo był Włochem, a mężczyźni w tym kraju kochali wszystkie dzieci, bez względu na płeć. Wiedział doskonale, że jego rodzice bardzo pragnęli mieć więcej synów, lecz gdy po kilku poronieniach jego matka urodziła Eleni, trzynastoletnią młodszą od Niccola, dziewczynką od razu stała się ulubienicą rodziny.

- Musisz mnie lepiej poznać, Daniello - westchnął cicho, wstał i obszedł stół, a następnie zatrzymał się obok niej i pomógł jej wstać. Ich twarze nagle znalazły się w odległości zaledwie kilku centymetrów od siebie. - Gwarantuję ci, że to dziecko... - Położył dłoń na jej brzuchu. - Nasze dziecko będzie kochane i szczęśliwe niezależnie od płci.

Dani wstrzymała oddech, a jej oczy zaszklily się od łez. Wiedziała, że Niccolo mówi poważnie i z pewnością będzie bardzo kochał ich dziecko. Była mu za to wdzięczna, gdyż doskonale wiedziała, że mógł się zachować zupełnie inaczej. Problem w tym, że choć deklarował miłość do nienarodzonego dziecka, nie kochał jego matki...

Zrobiła krok do tyłu i delikatnie odsunęła jego ciepłą dłoń.

- Miło to wiedzieć, Niccolo. Dziękuję - powiedziała. - Pragnę cię zapewnić, że to był najbardziej romantyczny wieczór w moim życiu.

Wpatrywał się w nią szeroko otwartymi oczami.

- Ale...? - podpowiedział jej domyślnie.

- Czasem mam wrażenie, że czytasz mi w myślach - odparła z uśmiechem.

- A ja mam wrażenie, że zmieniłaś zdanie w sprawie wspólnej nocy, którą na dzisiaj zaplanowaliśmy. - Przechylił głowę. - Dobrze rozumiem?

Dani spojrzała na niego z obawą. Rzeczywiście, właśnie o to jej chodziło, lecz nie była pewna, jak Niccolo zareaguje na jej postanowienie. Z trudem przełknęła ślinę.

- A czy będziesz bardzo zły, jeśli twoje wnioski okażą się trafne? - spytała ostrożnie.

Niccolo nie odrywał wzroku od jej twarzy. Nie mogąc znieść jego przenikliwego spojrzenia, Dani odwróciła się i podeszła do balustrady.

- Może powinniśmy byli pójść do łóżka dzisiaj po południu, a nie czekać do wieczora... - Urwała, żeby zapanować nad przyśpieszonym oddechem. - Miałam zbyt dużo czasu do namysłu, Niccolo... - Odwróciła się twarzą do niego. - Jeśli nie masz nic przeciwko temu, teraz pójdę do swojej sypialni i spędzę tę noc samotnie.

Niccolo zmrużył oczy.

- Mówisz to tak, jakbyś sądziła, że będę cię do czegoś zmuszał.

- Nie bądź niemądry...

Jej śmiech nie wydał mu się szczery. Niccolo coraz mocniej utwierdzał się w przekonaniu, że w życiu Danielli nie pojawił się żaden mężczyzna od rozpadu jej małżeństwa, o którym wołała nie rozmawiać. Podszedł bliżej, wziął ją za rękę i łagodnie musnął ustami miękką skórę.

- Oczywiście, że nie mam nic przeciwko temu, Daniello - zapewnił ją z powagą. - Podjęłaś decyzję, a ja zamierzam ją uszanować.

Po plecach Dani przebiegł rozkoszny dreszcz, kiedy wargi Niccola dotknęły jej dłoni.

- W takim razie... życzę ci dobrej nocy, Niccolo - wykrztusiła.

Zawahała się na szczycie schodów i odwróciła ku niemu głowę.

- Dobranoc, Daniello. - Nie ruszył się spod balustrady, a jego twarz znikła w ciemnościach, kiedy świece na stole zamigotały i zgasły. - Śpij dobrze.

Dani z trudem oderwała od niego wzrok i zbiegła do sypialni piętro niżej.

Wiedziała, że jej pokój graniczy z sypialnią Niccola. Usiadła na łóżku pokrytym brokatową narzutą, niepewna, czy w ogóle uda się jej zasnąć ze świadomością, że ojciec jej dziecka znajduje się tuż za cienkimi drzwiami...

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Daniello, masz ochotę na poranną herbatę?

Dani poruszyła się, słysząc głos Niccola. Pod ciepłą kołdrą było jej tak przyjemnie, że wcale nie miała ochoty wstawać.

- Zapamiętałem, że czujesz niechęć do kawy - dodał.

Stał nieruchomo przy łóżku i obserwował ją z życzliwym zainteresowaniem.

- To bardzo miło z twojej strony. - Uśmiechnęła się z wdzięcznością.

W Londynie, kiedy miała ochotę napić się rano herbaty, musiała wstać i sama ją sobie zaparzyć. Jej dziadek nie tolerował wysługiwania się personelem, chyba że ktoś był obłożnie chory i nie mógł zejść do jadalni.

Dani usiadła i oparła się o poduszki. Okno i przeszkłone drzwi na balkon cały czas pozostawały niewidoczne za złocistymi zasłonami z brokatu, więc nie miała pojęcia, która jest godzina.

W nocy przewracała się z boku na bok jeszcze przez co najmniej godzinę po zgaszeniu światła. Dwie godziny temu obudziła się nagle i pobiegła do łazienki, gdzie dostała silnych torsji. Samopoczucie poprawiło się jej dopiero wtedy, kiedy obmyła twarz i starannie umyła zęby. Wyglądało na to, że był to dopiero początek długiej serii porannych nudności.

Teraz czuła się całkiem nieźle, a perspektywa wypicia gorącej herbaty wydała się jej ogromnie atrakcyjna.

- Masz ochotę mi towarzyszyć? - zaproponowała, zauważywszy dwie filiżanki na tacy.

- Chętnie - zgodził się Niccolo pośpiesznie, zupełnie jakby się obawiał, że Dani lada chwila zmieni zdanie.

Przysunął sobie krzesło i usiadł przy łóżku. Tego ranka ubrany był w spłowieale dżinsy i czarny sweter z kaszmiru. Ciemne włosy starannie zaczesał do tyłu.

- Która godzina? - spytała Dani od niechcienia.

Usiłowała nie myśleć o tym, że jej top z kremowej koronki niewiele zasłania.

- Dochodzi dziesiąta - poinformował ją Niccolo z nieskrywaną satysfakcją.

- Przecież o tej porze powinieneś być w pracy.

Podawała mu filiżankę, a następnie sięgnęła po drugą, by uraczyć się łykiem aromatycznego naparu. Smakował rewelacyjnie!

Niccolo wzruszył ramionami, wrzucił do swojej herbaty łyżeczkę cukru i dołączył trochę mleka.

- Pomyślałem sobie, że moglibyśmy razem spędzić dzień - oznajmił.

Dani z powątpiewaniem pokręciła głową.

- Przecież dzisiaj wracam do Anglii - przypomniała mu.

- Zapewniam cię, że mój odrzutowiec jest do twojej dyspozycji o każdej porze dnia i nocy - oświadczył z roztargnieniem, bo właśnie rozmyślał o tym, jak piękna jest Daniella, nawet tuż po przebudzeniu.

Jej oczy kojarzyły mu się z wielkimi, zielonymi szmaragdami, a na widok pełnych piersi, prześwitujących spod koronek, zapragnął natychmiast położyć się obok niej i przez resztę dnia kochać się bez pamięci. Drgnął niespokojnie i natychmiast przywołał się w myślach do porządku.

- Czy masz jakieś zastrzeżenia do mojego pomysłu? - zapytał.

- Skąd - zaprzeczyła i zaśmiała się cicho. - Po prostu zastanawiam się, jak to jest mieć własny samolot i latać w dowolnie wybrane miejsce, kiedy tylko się zechce.

- Właściwie to nie jest tylko mój odrzutowiec, ale cała rodzina - przyznał, wyczuwając w jej głosie dezaprobatę.

- Niccolo, przecież oboje doskonale wiemy, że rodzina D'Alessandro to przede wszystkim ty! - zauważyła przekornie.

To prawda, westchnął w duchu. Trudno mu było spokojnie usiedzieć, kiedy przez cały czas miał przed oczami piękną, półnagą kobietę.

Na litość boską, przecież liczył sobie już trzydzieści siedem lat, a w dorosłym życiu miał okazję poznać mnóstwo atrakcyjnych pań. Problem w tym, że żadna z nich nie działała na niego równie pobudzająco, jak Daniella.

Wstał raptownie i poniewczasie uświadomił sobie, że jego pobudzenie nagle stało się widoczne.

- Niccolo?



Na widok wyraźnego dowodu jego zainteresowania Dani poruszyła się niespokojnie, gdyż jej własne ciało najwyraźniej postanowiło pokonać narzucone przez rozum ograniczenia. Odetchnęła głęboko i pomyślała, że dłużej nie zdoła oszukiwać samej siebie. Pragnęła Niccola z całych sił...

Ostrożnie postawiła filiżankę na tacy z boku.

- Niccolo? - powtórzyła i wyciągnęła do niego rękę. Drugą dłonią odrzuciła kołdrę w niemym zaproszeniu. - O nic nie pytaj, tylko chodź do mnie, proszę.

Niccolo zobaczył, że Dani ma na sobie bieliznę z kremowego jedwabiu i koronki. Z przyjemnością przyjrzał się jej szczupłym udom, długim nogom i małym stopom. Ponownie skierował wzrok na jej twarz.

Daniella rozchyliła usta, jakby zachęcała go do pocałunku.

- Daniello! - wychrypiał i natychmiast do niej dołączył.

- Może pozbędziemy się tych krępujących ubrań? - zaproponowała uwodzicielsko i pomogła mu oswobodzić się ze swetra, a potem rozpięła mu dzinsy.

- Pragnę cię pocałować, Daniello - wyznał i objął dłońmi jej twarz, żeby przywrzeć ustami do jej rozchylnych warg.

Oboje ogarnęło długo tłumione pożądanie, Daniella objęła szyję Niccola. Zatopiła palce w gęstwinie jego ciemnych włosów, a on pieścił jej ciało, doprowadzając ją na skraj szaleństwa.

- Niccolo... - wydyszała i wbiła paznokcie w miękką skórę jego muskularnych ramion.

Czuła narastający żar, a dotyk dłoni kochanka wyzwalał w niej nieokiełznaną namiętność. Krzyknęła nagle, owładnięta rozkoszą i po chwili opuściła głowę na jego ramię, zmęczona, ale usatysfakcjonowana.

Niccolo uniósł głowę i spojrzał na Dani, na jej rozwichrzone włosy, pociemniałe i nieco nieprzytomne oczy.

- Jesteś piękna, Daniello... Najpiękniejsza...

Odważnie odwzajemniła jego spojrzenie.

- Niccolo... - westchnęła rozmarzona. - Mój Niccolo...

Uśmiechnęła się z wdzięcznością i uczuciem.

- Uwielbiam twój uśmiech - wyznał z przekonaniem. - A seks nie zawsze musi być poważny.

- Naprawdę? - spytała niepewnie.

- Jak najbardziej - zapewnił ją łagodnie ze świadomością, że dotyka drażliwego tematu.

Czyżby Dani obawiała się jego reakcji na jej dobry humor? Oparł się na łokciu.

- Przypomniało mi się zachowanie Eleni po tym, jak nasza mama usiadła kiedyś z nią i wygłosiła pogadankę o życiu. Z pewnością rozumiesz, co mam na myśli. - Wymownie uniósł brwi.

- Ach, tak.

Doskonale pamiętała własne zażenowanie po takiej samej rozmowie z matką, nie była jednak pewna, do czego zmierza Niccolo.

- Właśnie. - Pokiwał głową. - Eleni przyszła do mnie potem i oznajmiła, że mama stroi sobie z niej żarty, bo to przecież niemożliwe, aby mężczyzna chciał umieszczać w kobiecie akurat tę część ciała. A nawet gdyby coś równie nedorzecznego strzeliło mu do głowy, żadna kobieta nie zgodziłaby się na udział w tak ohydny procederze!

Tym razem Dani naprawdę starała się ukryć rozbawienie, ale prawie skrzyło ją ze śmiechu na myśl o Eleni rozmawiającej na dorosłe tematy ze znacznie starszym i bardzo aktywnym seksualnie bratem.

- Nie wierzę, że Eleni powiedziała ci coś takiego! - wykrztusiła z trudem, próbując uspokoić oddech.

- Och, jak najbardziej. - Niccolo rozparł się wygodnie na poduszkach i podłożył dłoń pod głowę Dani. - O mały włos nie wybuchnąłem spazmatycznym śmiechem. Sam nie wiem, jak mi się udało powstrzymać.

- Co jej wtedy powiedziałeś? - spytała z zainteresowaniem.

Niccolo wzruszył ramionami.

- Zapewniłem ją, że przyjdzie czas, kiedy ta czynność przestanie wydawać się jej odrażająca. - Pokręcił głową. - Ciekawe, co powiedziałyby Eleni, gdybym teraz przypomniał jej tamtą rozmowę.

- Na twoim miejscu nie robiłabym tego. Ale mogę cię wyręczyć - dodała Dani łobuzersko.

Niccolo popatrzył na nią uważnie. Nie wątpił, że Dani skrywa ból związany z fizyczną bliskością, a jej złe skojarzenia z pewnością mają związek z byłym mężem. Postanowił jednak nie poruszać tego tematu.

- Świetna myśl - przytaknął pogodnie.

Dani nigdy sobie nie wyobrażała, że seks może dawać tyle radości, a już na pewno nie sądziła, iż zdoła się odprężyć przy Niccolu. Dotąd sprawiał wrażenie wyjątkowo poważnego, a nawet surowego.

Odetchnęła głęboko.

- Ale masz świadomość, że to niczego nie zmienia, Niccolo? - spytała. - Fizyczna bliskość nie ma wpływu na łączące nas relacje. Przyznaję, dobrze mi z tobą w łóżku, ale to nie jest podstawa do tworzenia trwałych więzi.

- Seks to dobry początek - zauważył chmurnie.

- Nie - zaprzeczyła.

- Tak.

- Niccolo, mylisz się - szepnęła.

Żałowała, że sytuacja nie jest inna, lecz zbyt wiele ich dzieliło, aby seks mógł cokolwiek zmienić. Zgoda, w łóżku było im razem cudownie, na tym jednak nie udałoby się zbudować udanego związku, poza tym na przeszkodzie stało jej nieudane małżeństwo, a także klauzula w testamencie dziadka. Zresztą Niccolo pragnął ożenić się z nią tylko dlatego, że była w ciąży, i w ogóle jej nie kochał.

Tymczasem ona kochała go całym sercem...

Powoli oderwała wzrok od jego twarzy, odsunęła się i usiadła na brzegu łóżka.

- Muszę wziąć prysznic i ubrać się przed powrotem do Anglii...

- Pamiętaj, że lecimy razem - przerwał jej ostro.

Przysunął się i usiadł u jej boku. Popatrzyła mu prosto w oczy.

- Razem? - zdumiała się.

- Chyba nie sądziłaś, że tak po prostu pozwolę ci wrócić i samotnie stawić czoło temu, co cię tam czeka? - Niccolo wyzywająco uniósł brwi.

Dani drgnęła niespokojnie.

- Co mnie tam czeka, twoim zdaniem? - spytała.

- Jak rozumiem, nie podzieliłaś się z nikim informacją o ciąży?

- To prawda, ale co z tego?

Wzruszył ramionami.

- To także moje dziecko - przypomniał jej.

- Na litość boską, Niccolo, przecież wiem, czyje to dziecko! - prychnęła, zniecierpliwiona przebiegiem rozmowy. - Po prostu nie rozumiem...

- Czego nie rozumiesz, Daniello? - Niccolo nagle stracił cierpliwość. Chwycił Dani za ramiona i lekko nią potrząsnął. - Naprawdę sądziłaś, że jestem gotów zostać tutaj, w Wenecji, i nie przejmować się tobą, kiedy będziesz informowała rodzinę o ciąży? Przecież poczęliśmy to dziecko wspólnie.

Dani pomyślała, że niewiele uwagi poświęciła kwestii poinformowania innych o ciąży. Zależało jej przede wszystkim na tym, by powiedzieć o tym Niccolowi, dopiero później miała się zająć resztą. Niccolo miał jednak rację, rozmowa z rodzicami nie zapowiadała się przyjemnie. Co do dziadka... Nie powinna w ogóle zastanawiać się nad jego niewątpliwą satysfakcją. Postawił na swoim i na pewno będzie ostentacyjnie triumfował.

Niccolo ponownie lekko nią potrząsnął.

- Jeśli naprawdę uważasz mnie za kogoś takiego, to chyba rzeczywiście nie mamy podstaw, na których udałoby się zbudować solidny związek!

Puścił Dani, po czym wstał, zebrał z podłogi rozrzucone ubranie i wyszedł, demonstracyjnie zatrzaskując za sobą drzwi.

Dani ze smutkiem wpatrywała się w pustą przestrzeń pokoju. Kto by pomyślał, że zaledwie kilka minut temu czuła się przy nim tak cudownie i beztrosko?

- Naprawdę nie ma najmniejszego powodu, żebyś jechał ze mną do Gloucestershire - upierała się Daniella.

Powtórzyła te same słowa chyba po raz setny, a Niccolo tylko westchnął w odpowiedzi. Znajdowali się w jej mieszkaniu, nieco zmęczeni po podróży prywatnym odrzutowcem, który wylądował w Londynie zaledwie przed godziną.

Niccolo raz jeszcze zdołał ugryźć się w język, choć miał ogromną ochotę gwałtownie zareagować na jej słowa. Jego propozycja przełożenia na jutro wyjazdu do rodziców Dani wydawała mu się całkiem sensowna, w końcu dziewczyna słała się ze zmęczenia po wyczerpującej podróży, a on miał tego wieczoru sprawy do załatwienia w Londynie. Tymczasem Dani wcale nie zamierzała przyznać mu racji.

- Daniello, kwestia tego, czy pojedę z tobą do Gloucestershire, czy też nie, w ogóle nie podlega dyskusji, zrozum to wreszcie! - zagrzemiał. - Musimy tylko dojść do porozumienia w związku z terminem wyjazdu.

- Już postanowiłam...

- Zachowujesz się niedorzecznie. Jak możesz proponować, żebyśmy jeszcze tej nocy wyruszyli w trzygodzinną podróż? - jęknął.

- Nie ma w tym nic niedorzecznego - zachnęła się Dani.

W gruncie rzeczy wiedziała, że nie ma żadnego logicznego powodu, dla którego musieliby natychmiast wyruszyć w drogę. Sprawa wydawała się oczywista, lecz Dani pragnęła postawić na swoim, choć sama nie rozumiała dlaczego.

Doskwierało jej zmęczenie, po kilku godzinach w podróży była przewrażliwiona, na dodatek zdenerwowana milczącą dezaprobatą Niccola. Nawet luksusowy lot jego osobistym odrzutowcem i doskonała obsługa stewarda, który spełniał wszystkie jej życzenia, nie mogły naprawić sytuacji. Niccolo nie odzywał się do niej, a ona nie czuła się odpowiedzialna za jego paskudny humor.

- W mojej starannie przemyślanej opinii twój pomysł jest nie do przyjęcia, niestety - zauważył rzeczowo Niccolo.

- Och, w twojej starannie przemyślanej opinii? - zadrwiła. - Rzeczywiście, to wszystko zmienia. Jesteś tak przenikliwy, że należy ci się pomnik.

Niccolo westchnął ciężko. Wiedział doskonale, że Daniella dąży do konfrontacji, a on nie zamierzał ulegać emocjom.

Musiała zrozumieć, jak nierozważny był jej pomysł pośpiesznej, trzygodzinnej wyprawy samochodem. Wieczór zbliżał się wielkimi krokami, a oboje padali z nóg, więc bezpieczeństwo przejazdu stało pod ogromnym znakiem zapytania. Poza tym naprawdę miał pewną sprawę do załatwienia w Londynie, i to jeszcze tego wieczoru.

- Daniello, bardzo cię proszę - wycedził najspokojniej jak potrafił. - Zastanów się dobrze, przez wzgląd na dziecko, nie na mnie.

Dani spojrzała na niego wilkiem.

- To był cios poniżej pasa! - burknęła.

Sfrustrowany Niccolo niemal zazgrzytał zębami.

- Zamierzam uciekać się do wszelkich dostępnych mi metod, żebyś wreszcie zmieniła zdanie!

- Zatem zgoda, Niccolo. - Opadła na jeden z foteli w swoim ciasnym, ale wygodnie urządzonej salonie. - Jutro pojedę do rodziców w odwiedziny.

- Nie, Daniello, pojedziemy do nich razem - poprawił ją szorstko. - Czy naprawdę musimy toczyć boje nawet o takie błahostki?

- Tak, musimy - odparła z goryczą.

Nie mogła przecież stać się czymś w rodzaju nieistotnego dodatku do życia Niccola, zaledwie matką jego dziecka. Musiała stawić mu czoło, bez względu na zmęczenie fizyczne i wyczerpanie emocjonalne.

Niccolo znowu westchnął.

- Chyba najlepiej będzie, jeśli teraz dam ci spokój - postanowił. - Na dzisiejszy wieczór mam zaplanowane spotkanie, ale będę u Eleni, gdybyś mnie potrzebowała.

- Nie będę - oznajmiła natychmiast.

Niccolo tylko zacisnął usta.

- W razie konieczności znajdziesz mnie u Eleni - powtórzył niemal złowrogo. - Jutro rano wrócę tutaj, a potem razem udamy się z wizytą do twoich rodziców. Teraz muszę cię zostawić, Daniello.

- Nie ma sprawy - przytaknęła głucho i opuściła głowę.

- Daniello, czy na pewno dobrze się czujesz? - spytał nagle zaniepokojony.



- Czego ode mnie chcesz, Niccolo? - Jej zmęczenie gdzieś się ulotniło i spojrzała na niego ze złością. - Przyleciałeś ze mną do Anglii, choć wcale tego nie chciałam. Jutro zamierzasz towarzyszyć mi podczas wizyty u rodziców, na co również nie mam ochoty. Co jeszcze wymyślisz?! - krzyknęła z furją, a jej dłonie same zacisnęły się w pięści.

Niccolo zamierzał burknąć coś kąśliwie, ale tylko pokręcił głową, odwrócił się i szybko opuścił jej mieszkanie. Wiedział, że jeszcze kilka sekund i straci resztki cierpliwości, a wówczas powie coś, czego z pewnością pożałuje.

Dani powiodła za nim wzrokiem i z ciężkim sercem patrzyła, jak Niccolo zamyka za sobą drzwi mieszkania. Czuła smutek, ale także złość na siebie za to, że potrzebowała tego mężczyzny.

Za to, że go kochała.

Następnego ranka część jej furii zniknęła bez śladu, więc Dani spokojnie otworzyła drzwi, wpuściła Niccola, po czym wyszła z nim do samochodu, żeby wyruszyć w drogę do Gloucestershire.

Była spokojniejsza i znacznie bardziej zdecydowana. Wczorajszego ranka popełniła błąd, idąc do łóżka z Niccolem, ale nie zamierzała ponownie doprowadzać do żadnych tego rodzaju sytuacji. Inna sprawa, że Niccolo wcale do tego nie dążył. Zachowywał się zaskakująco obcesowo i chłodno, nie okazywał jej nawet odrobiny czułości czy choćby sympatii. W milczeniu otworzył drzwi samochodu, by wsiadła, a następnie z ponurą miną zajął miejsce za kierownicą.

Zerknęła na niego z ukosa, kiedy włączał się do gęstego ruchu ulicznego w Londynie. Konsekwentnie się nie odzywał, z wyjątkiem zdawkowego powitania, gdy wcześniej wpuściła go na chwilę do mieszkania.

Czyżby niezbyt długie godziny rozłąki wystarczyły, by oboje doszli do identycznych wniosków? Może zrozumiał, że jego oświadczenia były tylko impulsywną reakcją na wieść o ciąży? Zapewne pojął, że mimo wszystko nie powinien się wiązać z osobą, która nie była mu szczególnie bliska.

Byłoby lepiej dla nich obojga, gdyby Niccolo podjął właśnie taką decyzję. Postanowiła dyskretnie to wy badać.

- Dzisiaj rano sprawiasz wrażenie trochę... zaabsorbowanego. Czyżby wieczorne spotkanie w interesach nie przebiegło po twojej myśli? - spytała pozornie lekkim tonem.

Niccolo wcale nie był zaabsorbowany, tylko potwornie wściekły. Nie złościł się jednak na Daniellę, jego irytację, bliską niekontrolowanej furii, wywoływała zupełnie inna osoba. Teraz musiał przede wszystkim zapanować nad emocjami i z wyjątkową starannością dobierać słowa.

- Daniello, nie przypominam sobie, abym wspominał, że chodzi o spotkanie w interesach - odparł z identyczną lekkością.

- Och... - mruknęła Dani po kilkusekundowym namyśle.

Niccolo ponieważ zdął sobie sprawę z własnego błędu.

- Nie było to także spotkanie towarzyskie - zapewnił ją pośpiesznie. - Sprawa miała zupełnie inny charakter...

Zawiesił głos, gdyż nie miał pojęcia, jak nazwać swoją wieczorną wizytę w mieszkaniu Philipa Maddoxa. Czy poszedł tam, bo tak mu nakazywała sumienność, czy też po prostu chciał poznać prawdę o jego małżeństwie z Daniellą?

Bez względu na powód, dla którego udał się do Maddoxa, teraz miał ochotę go udusić. To rozwiązanie jednak, choć skuteczne, nie sprawiłoby mu satysfakcji, gdyż już dawno temu nauczył się od ojca, że prawdziwy mężczyzna nie musi uciekać się do przemocy. W związku z tym Niccolo postanowił rozprawić się z Philipem Maddoxem za pomocą słów. W trakcie spotkania poinformował go z obrzydzeniem, co myśli o takich ludziach jak on, którzy nie zasługują nawet na to, żeby im podać rękę.

Niccolo pomyślał, że Maddox z pewnością długo nie zapomni tych odwiedzin. Wiedział, że na razie nie powinien dzielić się z Daniellą informacją o tym, co zrobił. W tej chwili potrzebowała spokoju, żeby skutecznie stawić czoło rodzicom. Zamierzała przecież przekazać im wieści o spodziewanym dziecku. Postanowił później z nią porozmawiać, przyznać się do wizyty w domu jej byłego męża, a także podzielić się z nią planami na wspólną przyszłość.

- Udałem się z wizytą, której nie mogłem już dłużej odwlekać - mruknął wymijająco, a Dani spojrzała na niego i pokręciła głową, niezadowolona z jego niezrozumiałej skrytości.

Pomyślała ze smutkiem, że najwyraźniej wcale nie miał zamiaru szczerze z nią porozmawiać. Niccolo był skryty i nigdy nie czuł potrzeby tłumaczenia się przed innymi z tego, co robi, dlaczego zatem miałyby zachowywać się inaczej w stosunku do niej?

- W takim razie to były jakieś straszne nudy - podsumowała i postanowiła zmienić temat. - Mam nadzieję, że u Eleni i Brada wszystko w porządku.

Tego ranka Eleni zadzwoniła do jej mieszkania, ale Dani spodziewała się tego telefonu i zawczasu uruchomiła automatyczną sekretarkę. Wolała najpierw wyjawić prawdę rodzicom, a dopiero potem Eleni, poza tym wychodziła z założenia, że Niccolo sam mógł powiadomić młodszą siostrę o tym, co się stanie za niecałe dziewięć miesięcy.

- Eleni jest zaintrygowana - oznajmił. - Pozwolisz, że zacytuję ją słowo w słowo: „Najpierw Dani znika na kilka dni, a potem zjawiasz się ty. Co jest grane, Niccolo?”. - Uśmiechnął się z rezygnacją.

Dani bez trudu wyobraziła sobie, jak bardzo zaciekawiona jest jej najlepsza przyjaciółka.

- Co postanowiłeś jej powiedzieć?

Wzruszył ramionami.

- Nic. Przyszło mi do głowy, że dzisiaj wieczorem moglibyśmy wpaść do niej i do Brada na kolację. Wtedy razem przekazalibyśmy im nowiny.

Co właściwie mieliby im powiedzieć? Czy Niccolo zamierzał obwieścić, że wkrótce urodzi się ich dziecko? A może chciał także zdradzić prawdę o swoich oświadczeniach i tym, że Dani dała mu kosza?

Eleni nigdy by jej tego nie wybaczyła. Dani doskonale wiedziała, że Eleni byłaby najszcześniejszą osobą na świecie, gdyby jej ukochany brat i przyjaciółka się pobrali.

Tylko tego brakowało. Teraz Daniella będzie musiała sprostać nie jednemu, ale dwojgu śmiertelnie zdeterminowanym członkom rodu D'Alessandro.

Niccolo zerknął na Dani. Z jej milczenia wywnioskował, że nie była szczególnie zachwycona jego propozycją.

- Sama podejmiesz decyzję, co dokładnie im powiedzieć - pośpieszył z zapewnieniem. - Mam świadomość, że z trudem mnie tolerujesz.

Niccolo wcale nie zamierzał składać broni, bo dobrze wiedział, co czuje do Dani. Trzy i pół tygodnia temu postanowił dać Danielli czas na zastanowienie się, czy chce się z nim związać. Teraz jednak spotkał się z nią ponownie, spędzili razem czas w jego weekendowym domu, kochali się i nie wątpił, że nie wytrzymałby kolejnej rozłąki, nie mówiąc o całkowitym rozstaniu.

Jego uczucia nie miały absolutnie nic wspólnego z dzieckiem, które nosiła w brzuchu. Ostatniej bezsennej nocy leżał w jednej z sypialni w domu Eleni i rozmyślał wyłącznie o Dani, z każdą chwilą nabierając coraz większej pewności, że nie potrafiłby bez niej żyć.

- Może zechciałabyś mi wyjawić, jak zamierzasz stawić czoło rzeczywistości, kiedy dotrzemy do Wiverley Hall? - zapytał.

Rzecz w tym, że Dani wcale nie zamierzała „stawić czoła rzeczywistości”! Co oczywiste, pogodziła się ze swoją sytuacją i w żadnym razie nie brała pod uwagę możliwości przerwania ciąży. Niccolo, jak nietrudno się było domyślić, niewątpliwie w ogóle nie chciałby słyszeć o aborcji. Gdyby napomknęła mu o takim rozwiązaniu, zapewne zamknąłby ją na osiem miesięcy w odosobnionym miejscu, gdzie doczekałaby porodu.

- Nie zamierzam pozostawać u rodziców dłużej, niż to będzie konieczne - odparła, krzywiąc się niemiłosiernie. - Powiem im o dziecku i na tym koniec.

- Dziadka też poinformujesz?

Dani odetchnęła głęboko na wzmiankę o majorze Bellu. Już wcześniej doszła do wniosku, że nie zniesie usatysfakcjonowanej miny i pyszałkowego uśmiešku dziadka.

- Nie - burknęła zwięźle.

Niccolo zerknął na nią ze zdumieniem. Daniella sprawiała wrażenie rozzłoszczonej, co mogło świadczyć o tym, że obawia się reakcji dziadka na wieść o dziecku.

- Boisz się, że znowu go rozczarujesz? - postawił sprawę jasno.

- Dziadek miałby być rozczarowany wiadomością o mojej ciąży? - zdumiała się. - Rozczarowanie to ostatnie, co mógłby poczuć na wieść, że zostanie pradziadkiem! Przecież spełni się jego marzenie. W końcu przyjdzie na świat jego spadkobierca - dodała z nieskrywaną goryczą.

Niccolo zmrużył oczy. Ta deklaracja wymagała natychmiastowego sprostowania!

- Nasze dziecko będzie spadkobiercą i dziedzicem rodu D'Alessandro - zauważył surowo.

- Dziadek zrobi wszystko, żeby postawić na swoim - westchnęła Dani, przewidując awanturę.

- Zatem trafiła kosa na kamień - syknął Niccolo.

Dani odgarnęła włosy z czoła. Nie miała ochoty kontynuować rozmowy na ten temat.

- W takim razie proponuję, abyś osobiście porozmawiał z nim na ten temat.

- Daniello...

- Posłuchaj - przerwała mu z nieoczekiwaną gwałtownością. - I tak dowiesz się tego prędzej czy później, więc równie dobrze mogę cię poinformować osobiście. Powinieneś wiedzieć, że...

- Co powinienem wiedzieć? - spytał cicho, kiedy zawiesiła głos.

Był pewien, że nie spodoba mu się to, co zaraz usłyszy.

Dani odetchnęła głęboko. Musiała dokończyć to, co zaczęła, gdyż była pewna, że jeśli nie wyjawi Niccolowi prawdy, z pewnością wyręczy ją w tym jej kompletnie pozbawiony wrażliwości dziadek. Między innymi z tego powodu wolałaby samotnie złożyć wizytę w Wiverley Hall.

Niccolo już raz zastanawiał się nad jej nietypowym zachowaniem na balu maskowym u Eleni. Gdyby teraz poznał prawdę o klauzuli w testamencie dziadka Dani, niewątpliwie wyciągnąłby tylko jeden wniosek. Niestety, całkowicie błędny. Trudno jednak byłoby się temu dziwić, skoro nawet Eleni, najbliższa jej osoba, następnego dnia po maskaradzie podała w wątpliwość motywację przyjaciółki. Dani pomyślała, że skoro Niccolo właściwie jej nie zna i na pewno nie kocha, nie przyjmie do wiadomości żadnych wyjaśnień.

Nie powinna była liczyć na to, że on nigdy się nie dowie o tej przeklętej klauzuli. Dziadek Bell nie wiedział, co to subtelność i dyplomacja, a na domiar złego interesowały go wyłącznie jego własne zachcianki i potrzeby.

Z tego powodu byłoby znacznie lepiej, gdyby Dani wyznała prawdę jak najszybciej.

Problem w tym, że lepiej nie znaczyło łatwiej.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Niccolo z kamienną twarzą i w kompletnym milczeniu wysłuchał wyjaśnień Danielli, która opowiedziała mu o zapisie w testamencie Daniela Bella. Lekko drżącym głosem wyjaśniła, że zgodnie z treścią klauzuli, Beatrice i Jeffrey Bellowie mogą zostać wydziedziczeni. Groziła im utrata nie tylko pieniędzy Bellów, lecz także Wiverley Hall i stajni Wiverley, gdyby jego wnuczka nie urodziła spadkobiercy jeszcze za życia dziadka.

Dłonie Niccola coraz mocniej zaciskały się na kierownicy, kiedy próbował zapamiętać nad narastającą furją. Doskonale rozumiał, dlaczego wczoraj Daniella o niczym mu nie powiedziała.

Po prostu obawiała się jego reakcji. Sądziła, że Niccolo nią wzgardzi i że zasypie ją lawiną oskarżeń.

I miała rację! Jego wściekłość i pogarda okazały się wyjątkowo silne i tak głębokie, że z trudem powstrzymywał się przed wyrzuceniem z siebie słów gorczy.

Nie śmiał jednak tego zrobić. Nie mógł tak postąpić ze względu na wyjątkowy stan Danielli i jej wrażliwość.

Nie oznaczało to jednak, że nie chciałby powiedzieć jej czegoś do słuchu!

- Na litość boską, odezwij się, Niccolo! - jęknęła bliska rozpacz, nie mogąc znieść jego lodowatego milczenia.

Doskonale wiedziała, jak okropnie zabrzmiało jej wyznanie. Nie dość, że na balu maskowym zachowała się niemoralnie, to jeszcze zaszła wtedy w ciążę.

Czy mogło być gorzej?

Dlaczego Niccolo wciąż milczał? Powinien dać upust wściekłości, a nie wpatrywać się w przestrzeń.

Nie ulegało wątpliwości, że go rozjuszyła. Mocno zaciskał usta, a kostki jego palców zbieleły. Wyglądał tak, jakby za moment zamierzał komuś przyłożyć, lecz Dani nie miała najmniejszych wątpliwości, że z jego strony nie spotka jej żadna krzywda. Honor nie pozwoliłby mu skrzywdzić kobiety.



Sytuacja stała się jasna. Niccolo na pewno nie chciał już ślubu. Dani szybko zamrugała powiekami, żeby powstrzymać napływające do oczu łzy. Rzecz jasna, ani przez moment nie wierzyła w sens ślubu z Niccolem, który jej nie kocha, ale teraz, gdy ta perspektywa znikła, Dani pragnęła zwinąć się w kłębek i rozsłochać z całych sił.

Niccolo odetchnął ciężko.

- Nic nie mówię, ponieważ... - Urwał, jakby zastanawiał się nad sensem swoich słów. - Daniello, moim zdaniem lepiej jest nic nie mówić na ten temat, dopóki nie znajdziemy się sami w bardziej stosownym miejscu.

Dani od razu zrozumiała, że Niccolo jest tak potwornie wściekły, że słowa z trudem przechodzą mu przez gardło. Cóż, nie powinna się temu dziwić? Czy miał zgodzić się z nią, że żądania dziadka Bella są całkowicie nierozważne i skandalicznie samolubne? Nie tylko Niccolo uznałby jej poczynania na przyjęciu u Eleni za starannie przemyślany fortel, mający na celu zapewnienie dziadkowi spadkobiercy, którego natarczywie się domagał.

- Tak, oczywiście - zgodziła się pośpiesznie, choć gardło bolało ją od tłumionych łez. - Wybacz, Niccolo - dodała.

- Ty... - Ugryzł się w język i wbił paznokcie w kierownicę, żeby powstrzymać się od wybuchu. - Porozmawiamy później.

Dani nie miała pojęcia, o czym jeszcze mieliby rozmawiać. Zapewne Niccolo postanowił przedyskutować z nią jeszcze kwestię przyszłości dziecka.

- Niccolo, naprawdę kręci mi się w głowie ze zmęczenia, więc jeśli nie masz nic przeciwko temu, chętnie utnę sobie drzemkę - oświadczyła słabym głosem i zamknęła oczy.

Zerknął na nią przelotnie i zacisnął usta na widok jej pobladłej twarzy i cieni pod oczami. Nie mógł pozwolić sobie na to, by niespokojne myśli dekoncentrowały go podczas jazdy, więc skupił się na drodze przed sobą.

Wiedział, że po dotarciu do Wiverley Hall będzie miał mnóstwo okazji do realizacji swojego planu.

Jedynaczka Dani zawsze była blisko związana z rodzicami, jednak poinformowanie ich o ciąży wydało się jej najtrudniejszym zadaniem w życiu. Przecież doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że jest samotna i nawet nie zamierza wychodzić za mąż.

Na szczęście ona i Niccolo przyjechali godzinę przed lunchem. Dani wiedziała, że o tej porze zastanie rodziców w salonie, gdzie w oczekiwaniu na posiłek będą gawędzili o porannym rozkładzie zajęć. Z kolei dziadek z pewnością przebywał poza domem, gdyż przed lunchem zawsze wychodził na spacer.

- Cudowna niespodzianka, kochanie! - Pani Bell zerwała się z miejsca i gorąco uścisnęła córkę.

Niccolo pomyślał, że wyglądała jak Dani w starszym wieku. Pani Bell również miała intensywnie rude włosy, lecz jej oczy były orzechowe, a nie zielone.

- Dlaczego nas nie uprzedziłaś o swoim przyjeździe? - Ojciec Dani przyjrzał się jej z konsternacją i dopiero po kilku sekundach przytulił córkę, po czym skupił uwagę na drugim gościu. - Pan D'Alessandro. Miło pana spotkać. - Wylewnie uścisnął dłoń Niccola.

- Córka postanowiła zrobić państwu niespodziankę - wyjaśnił Niccolo spokojnie, gdy zrozumiał, że Daniella nie bardzo wie, jak wyjaśnić rodzicom przyczyny swojego przyjazdu.

- Udało się jej - przyznał Jeffrey Bell, wysoki i szczupły mężczyzna o twarzy zniszczonej słońcem i wiatrem podczas niezliczonych godzin pracy z końmi. Jego jasne włosy były obficie przetykane siwizną, a zielone oczy wydawały się uważne i inteligentne.

Po chwili wszyscy zasiedli w fotelach i na kanapie przytulnego salonu państwa Bellów. Niccolo z rozmysłem zajął miejsce u boku Danielli i wziął ją za rękę. Nie cofnęła dłoni, a nawet lekko zacisnęła palce, jakby czerpała siłę z jego bliskości.

Rodzice Niccola już nie żyli, ale umiał sobie wyobrazić, przez co teraz przechodzi Daniella. Cokolwiek czuła, nie zamierzał opuszczać jej w potrzebie - w końcu był jej winien wsparcie.

Dani z wysiłkiem przełknęła ślinę, więc Niccolo postanowił zacząć tę trudną rozmowę.

- Chcielibyśmy o czymś państwa poinformować... - odezwał się, lecz natychmiast urwał, wyczuwając w pokoju obecność jeszcze jednej osoby.

- A cóż to za sielanka? - zagrział podejrzliwie Daniel Bell.

Niccolo wstał i powoli odwrócił się do starszego pana, który znieruchomiał na progu, skąd z uwagą obserwował zebranych w salonie. Jego zielone oczy wydawały się cyniczne i chłodne w porównaniu z łagodnymi i wrażliwymi oczami Danielli.

- Witam, majorze Bell - zwrócił się do niego Niccolo i ponownie spojrzął na zastygłą w bezruchu Dani. - Wybacz mi, *cara*, ale chciałbym porozmawiać z twoim dziadkiem na osobności.

Dani skierowała na niego zdumiony wzrok.

- Wyjdziemy tylko na kilka minut, obiecuję - dodał Niccolo i uśmiechnął się do niej krzepiąco.

- Oczywiście... - Skinęła głową i zamrużyła oczami, usiłując rozeznaczyć się w sytuacji.

Czyżby Niccolo chciał w ten sposób zapewnić jej odrobinę prywatności, żeby mogła spokojnie porozmawiać z rodzicami? A może postanowił wyprowadzić dziadka Bella z innego powodu? Tak czy owak, odetchnęła z ulgą. Ogromnie potrzebowała kilku minut sam na sam z mamą i tatą.

- Dziękuję ci. - Delikatnie uścisnęła dłoń Niccola.

- Nie ma za co, *cara* - zapewnił ją i musnął wargami jej bladą rękę. - Panie majorze, chciałbym zamienić z panem kilka słów bez świadków. Czy nie ma pan nic przeciwko temu?

Dani zauważyła zaskoczenie na twarzy dziadka, który jednak z wprawą natychmiast zamaskował emocje i posłał Niccolowi drwiące spojrzenie.

- Ależ oczywiście, panie D'Alessandro - zgodził się spokojnie. - Przejdziemy do mojego gabinetu.

Cofnął się, żeby przepuścić Niccola, jednak Włoch z szacunkiem poczekał, aż starszy pan wyjdzie pierwszy. Kiedy zamknęły się za nimi drzwi, Dani odetchnęła z ulgą i otworzyła usta. Już miała wyjawić rodzicom nowinę, lecz nie zdołała wypowiedzieć ani

słowa, gdyż w gabinecie rozległ się donośny krzyk Daniela Bella. Wszyscy troje z osłupieniem spojrzeli na drzwi na korytarz, a Dani niepewnie wstała z kanapy.

- O czym dokładnie pan D'Alessandro zamierzał porozmawiać z twoim dziadkiem?

- wykrztusił Jeffrey.

Zapadła kilkusekundowa cisza, w której trakcie Niccolo z pewnością wyjaśniał coś rozmówcy, a potem dom ponownie zatrzęsł się od wrzasków staruszka.

- Nie mam pojęcia! - westchnęła Dani i pomyślała, że musi jak najszybciej się tego dowiedzieć.

- To chyba kiepski pomysł, Dani. - Ojciec chwycił ją za ramię, kiedy zamierzała wybiec z salonu i skierować się do gabinetu dziadka. - Wydaje mi się, że pan D'Alessandro jest bardzo zaradnym i samodzielny człowiekiem. Ktoś taki jak on nie potrzebuje wsparcia podczas rozmowy.

Dani odwróciła się do ojca i w tej samej chwili cała trójka usłyszała trzask zamykanych drzwi i kroki na korytarzu. Po paru sekundach do salonu wkroczył wyraźnie zadowolony z siebie Niccolo.

- Major Bell ostatecznie postanowił, że do nas nie dołączy - obwieścił jakby nigdy nic.

Po chwilowej konsternacji Jeffrey wybuchnął śmiechem.

- Niccolo, nie mam pojęcia, co takiego powiedziałeś mojemu ojcu, ale zasługujesz na medal! - wykrztusił z nieskrywaną aprobatą. - Trzeba mieć nie lada talent, żeby pokonać go w słownej szermierce!

Dla podkreślenia swojego entuzjazmu Jeffrey podszedł do gościa i przyjaźnie poklepał go po plecach. Niccola wcale nie zdziwiła ta reakcja. Daniel Bell od ćwierćwiecza rządził tym domem żelazną ręką i rodzina z pewnością miała serdecznie dosyć jego tyranii. Niccolo zaniepokoiła jednak pobladła twarz Danielli, więc podszedł do niej pośpiesznie.

- Zapewniam cię, że twój dziadek miewa się całkiem dobrze - szepnął. - Po prostu trochę popsuł mu się humor i siedzi teraz nadąsany w gabinecie.

Nadałany? Jej dziadek się dąsał? Dani pomyślała, że tylko małe dzieci zachowują się równie niepoważnie i nagle dotarło do niej, że przecież dziadek Bell zawsze przypominał duże dziecko, rozpieszczone i kapryśne, które zawsze musi postawić na swoim.

- Co mu powiedziałeś? - wyszeptwała.

Wzruszył ramionami.

- Prawdę.

Zmarszczyła brwi.

- A konkretnie?

Niccolo odwrócił się do jej rodziców.

- Beatrice i Jeffrey, chciałbym was prosić, żebyście pozwolili mi spędzić kilka minut sam na sam z Daniellą. Pragniemy wam przekazać kilka nowin, ale przede wszystkim musimy zamienić parę słów na osobności.

- Niccolo... - zaczęła.

Ponownie wziął ją za rękę.

- Moglibyśmy przeprowadzić tę rozmowę w obecności twoich rodziców, ale nie jestem pewien, czy właśnie tego chcesz. Możesz być nieco skrepowana, kiedy przy świadkach uklękne przed tobą, żeby się oświadczyć.

Pokręciła głową.

- Powiedziałam ci już, że nie zamierzam...

- *Cara*. - Uciszył ją łagodnie i musnął ustami jej wonną, delikatną skórę dłoni. - Gdy spałaś w samochodzie, nagle zrozumiałem, jak wielki błąd popełniłem. Już dawno temu powinienem był poprosić cię o rękę. Chcę to zrobić teraz, przed rozmową z twoimi rodzicami.

Oszołomiona Dani wpatrywała się w niego w milczeniu. Niccolo nie miał w zwyczaju o nic prosić, po prostu brał to, na co miał ochotę. Sądziła, że to samo odnosi się do tej sprawy...

- Chyba faktycznie najlepiej będzie, jeśli na moment damy wam spokój - zdecydowała Beatrice. Podeszła do córki i uściśnęła ją krzepiąco. - Porozmawiajcie sobie tutaj, a my pójdziemy do kuchni. Powiemy kucharce, żeby przygotowała dwa dodatkowe nakrycia.

- Moim zdaniem wystarczy jedno, ojciec nieprędko przestanie się dąsać - zauważył Jeffrey.

- Doskonale - zgodził się Niccolo.

- Tylko nie każcie nam zbyt długo czekać - oświadczył Jeffrey z uśmiechem. - Umieramy z ciekawości, co to za nowiny.

Dani zaczęła, aż rodzice opuszczą salon i dopiero wtedy odwróciła się do Niccola.

- Wybacz, ale twoje oświadczenia na klęczkach w żaden sposób nie zmieniają mojej decyzji - powiedziała łamiącym się od emocji głosem i wysunęła dłoń z jego uścisku. - Po prostu nie mogę wyjść za ciebie za mąż.

- Dlaczego?

- Bo nie mogę! - jęknęła. - Nasz związek nie miałby szans.

- Daniello, przecież świetnie się dogadujemy i jest nam dobrze ze sobą! - zauważył łagodnie Niccolo.

Dani uśmiechnęła się bez przekonania.

- Mówisz o seksie, nie o wspólnym życiu...

- Mówię o miłości każdego typu, także fizycznej - sprostował. - Pragniemy seksu ze sobą, to bezsprzeczny fakt!

- Rzeczywiście, ale co się stanie, kiedy urośnie mi wielki brzuch i przestanę być dla ciebie atrakcyjna? Zostawisz mnie wtedy w domu i znajdziesz sobie kochankę? - zapytała z goryczą.

- Nigdy w życiu! - zaprotestował gwałtownie i zmarszczył brwi na samą myśl o seksie z inną kobietą. - Wykluczone. Pragnę cię nie tylko fizycznie, Daniello. Chcę mieć ciebie całą, tylko dla siebie.

Popatrzyła na niego z nadzieją.

- Co próbujesz przez to powiedzieć? - szepnęła.

- Wiem, że jeszcze mnie nie kochasz, ale mam nadzieję, że z czasem obdarzysz mnie taką samą miłością, jaką ja pragnę obdarzyć ciebie. Kocham cię, Daniello, i nie wyobrażam sobie cudowniejszej kobiety od ciebie! - wyznał nieoczekiwanie. - Kocham cię bardziej niż własne życie!



Dani wpatrywała się w niego z osłupieniem.

- Przecież... nie możesz mnie kochać! - jęknęła.

Niccolo uśmiechnął się szeroko.

- Jesteś jedyną znaną mi osobą, która ma śmiałość mówić mi, kogo mogę kochać, a kogo nie - powiedział z rozbawieniem. - Między innymi dlatego za tobą szaleję.

- Ale... nigdy nie aprobowałeś mnie jako przyjaciółki Eleni - przypomniała mu.

- Zgadza się, ale każdy ma prawo popełniać błędy.

- Nie podobało ci się moje małżeństwo i rozwód - dodała ponuro.

Nabrał powietrza w płuca.

- Nie jesteś w żaden sposób odpowiedzialna za błyskawiczny rozpad twojego małżeństwa - oznajmił.

Dani wpatrywała się w niego podejrzliwie. Co Niccolo wiedział o jej związku z Philipem? Jak poznał prawdę? Od Eleni?

- Wczoraj wieczorem spotkałem się z twoim byłym mężem - dodał, jakby czytał w jej myślach, i zmrużył oczy na samo wspomnienie.

- Pojechałeś do Philipa? - Daniella rozchyliła usta z wrażenia.

- Jak najbardziej. Nadal nie mogę uwierzyć, że ktoś mógł potraktować cię w taki sposób. Przecież był twoim mężem i złożył przysięgę przed Bogiem oraz ludźmi, że będzie cię kochał i chronił!

Z niesmakiem pokręcił głową. Nieszczęsny Maddox wyznał mu, że w napadzie niekontrolowanej zazdrości niemal zgwałcił swoją żonę w noc poślubną.

Niccolo domyślał się już wcześniej, że niechęć Danielli do ślubu musi wynikać z przykrych wspomnień, a wczoraj zyskał pewność. Kilka minut rozmowy z Maddoxem wystarczyło, żeby wszystko stało się jasne.

Błada jak kreda Daniella ciężko usiadła na jednym z foteli.

- Nie rozumiem - jęknęła. - Dlaczego odszukałeś Philipa i pojechałeś do niego?

- Zrobiłem to dla ciebie, *cara*. - Niccolo przykucnął obok niej. - Zauważyłem, że przez ostatnie dwa dni w Wenecji często spoglądałaś na mnie ze smutkiem, niemal wystraszona. Ta sytuacja powtarzała się zawsze, gdy sądziłaś, że jestem na ciebie zły czy

choćby niezadowolony z tego, co robisz. Uwierz mi, że przenigdy nie zmusiłbym cię do czegoś, na co nie miałabyś ochoty!

To już wiedziała, podobnie jak to, że Niccolo w niczym nie przypomina Philipa. Niccolo był silny, Philip słaby. Niccolo postępował honorowo, a Philip samolubnie. Niccolo nigdy nie uciekał się do przemocy wobec kobiet. Niccolo był jej... ukochanym.

Czy to wystarczało, żeby powierzyła mu siebie i stanęła z nim na ślubnym kobiercu? Oczywiście!

Zacisnął palce na jej dłoni.

- Nigdy nie pozwolę, żeby ktokolwiek zrobił ci krzywdę, Daniello - obiecał jej. - Obronę cię przed Philipem Maddoxem, przed twoim dziadkiem i przed każdym innym człowiekiem.

Dani przypomniała sobie własne napięcie sprzed paru minut.

- Co właściwie powiedziałaś dziadkowi? - spytała niepewnie.

Niccolo odgarnął włosy z czoła i wzruszył ramionami.

- Wyjaśniłem mu tylko, że zastanawiam się nad własnymi stajniami i otwarciem szkoły jeździeckiej z prawdziwego zdarzenia. Dodałem, że Jeffrey mógłby być moim partnerem w interesach, lecz wymagałoby to wyprowadzenia się Beatrice oraz Jeffreya z Wiverley Hall. Oboje zamieszkaliby w nowoczesnym kompleksie rekreacyjnym, który zamierzam kupić, rozbudować i zmodernizować. Podkreśliłem, jak bardzo mi przykro, że straci źródło dochodów, i dodałem, że taki manewr jest konieczny dla zapewnienia szczęścia mojej przyszłej żonie.

- Powiedziałeś mi prawdę - ucieszyła się Dani.

- Co prawda, nie poinformowałem go o twojej ciąży, ale oświadczyłem, że nasze ewentualne dzieci będą nosiły nazwisko D'Alessandro, a nie Bell. Nie masz nic przeciwko temu, prawda? - Niccolo popatrzył na nią niespokojnie.

- Oczywiście, że nie. - Odetchnęła głęboko. - Ale pamiętasz, jak w samochodzie opowiedziałam ci o testamencie dziadka? Sądziłam, że rozzłościł się na mnie.

- Przyznaję, rozzłościłem się, ale wyłącznie na twojego dziadka, bo despotycznie groził tobie i twoim rodzicom. - Niccolo pokręcił głową. - Nikomu nie wolno uciekać się

do emocjonalnego i finansowego szantażu. Na szczęście wątpię, aby Daniel Bell zrealizował teraz swoje pogróżki.

Dani pomyślała, że jej dziadek z pewnością nie chciałby zostać zupełnie sam w Wiverley Hall. Z wysiłkiem przełknęła ślinę.

- Może teraz uklęknie i oświadczy mi się, Niccolo? - zasugerowała łamiącym się głosem.

Niccolo popatrzył jej głęboko w oczy i przykląkł.

- Daniello, kocham cię. Zawsze będę cię kochał, tylko ciebie, całym sercem. Uwielbiam cię i podziwiam. Będę cię pragnął nawet wtedy, gdy urośnie ci brzuch i będziesz wyglądała tak, jakbyś połknęła piłkę do koszykówki - dodał żartobliwie. - Czy zechcesz zostać moją żoną i zapewnić mi dożgonne szczęście?

Dani z trudem powstrzymywała łzy szczęścia i radości.

- Niccolo - zaczęła drżącym głosem. - Kocham cię. Zawsze będę cię kochała całym sercem i nie przestanę cię pożądać nawet wtedy, gdy brzuch z twoim dzieckiem urośnie mi do niebotycznych rozmiarów. - Uśmiechnęła się niepewnie. - Tak, wyjdę za ciebie i z przyjemnością uczynię cię najszczęśliwszym z mężczyzn.

- Daniello... - Niccolo objął ją mocno i pocałował w usta.

Nareszcie należała do niego. Nie wyobrażał sobie większego szczęścia.

# EPILOG

Wzięli ślub za ledwie trzy tygodnie później. Pomimo pośpiechu towarzyszącego przygotowaniom, ceremonia w niczym nie ustępowała ubiegłorocznej uroczystości zamążpójścia Eleni.

Zgodnie z przewidywaniami, rodzina D'Alessandro zjawiała się w komplecie, nie brakowało też nikogo z rodziny Bellów. Przybyli dumni i szczęśliwi rodzice Dani, a także dziadek Bell, nieco bardziej milczący i wyciszony niż dotąd.

Daniella nie miała jednak wątpliwości, że starszy pan dojdzie do siebie i wkrótce ponownie stanie się nieznośny. Musiał tylko oswoić się z faktem, że mąż jego wnuczki jest setki razy bogatszy od niego i nie pozwoli dmuchać w kaszę ani sobie, ani ludziom, na którym mu zależało, czyli Dani i jej rodzicom.

Niedługo po ślubie Dani przeprowadziła się na stałe do Wenecji, gdzie po siedmiu szczęśliwych miesiącach oczekiwania narodziła się Sofía Beatrice D'Alessandro, która z miejsca podbiła serca wszystkich członków rodziny i stała się oczkiem w głowie dumnego i zachwyconego ojca.

Uwielbiana i rozpieszczana dziewczynka z czasem zyskała dwóch cudownych braci: Daniela Niccola oraz Pietra Cesare, dziedziców rodu D'Alessandro i spadkobierców ich fortuny.

